

Tygodnik Polski

23, rue Talbout, PARIS 9^e

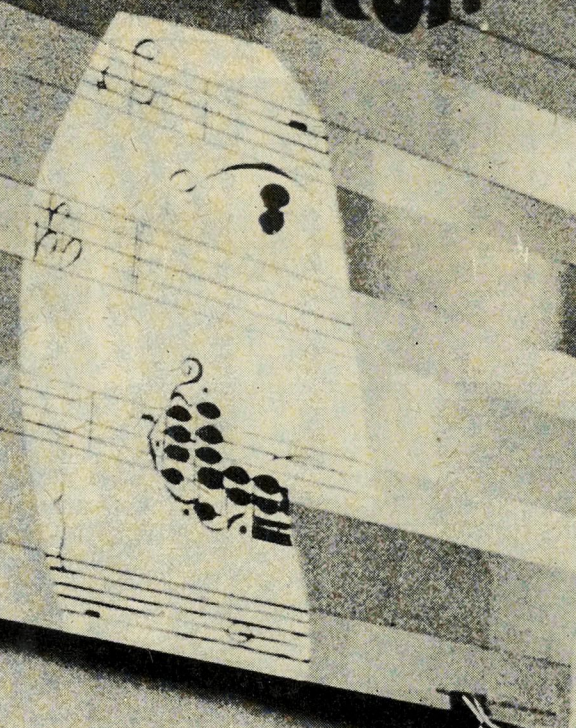
CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

30 stycznia 1972
janvier

Rok wydania XV Nr 5 (745)

LA SEMAINE POLONAISE

Baron
Cyganski



Fotoreportaż

z audycji

Radia

„France-Culture”

w Opactwie

Prémontrés

(Lotaryngia)

FP
2373 — str. 12-13

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



W styczniu 1966 r. młodzież ze szkoły podstawowej nr 3 w Rzeszowie nawiązała kontakt z załogą M/S „Rzeszów”. Od tego czasu datuje się przyjaźń uczniów i marynarzy ze statku noszącego imię ich miasta. W myśl powiedzenia, że drobne prezenty umacniają przyjaźń, nie szczędzą ich sobie wzajemnie. Załoga „Rzeszowa” z każdej podróży przywozi uczniom różnego rodzaju pamiątki, oni zaś rewanżują się własnoręcznie wykonanymi upominkami. Pomieszczenia statku zdobia już świeczniki, popielniczki, rzeszowskie lalki i inne drobiazgi, a przybędą jeszcze serwetki, które haftują uczennice z klasy VII b (na zdjęciu).

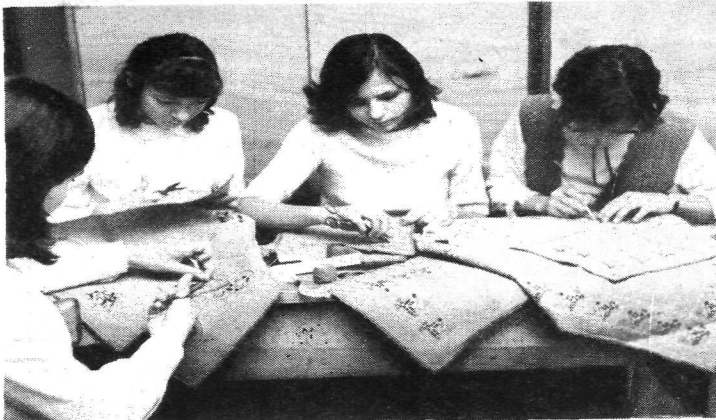


Tegoroczna zima, jak dotąd, w śnieg nie obfituje, ale amatorzy „białego szalenstwa” wierzą w meteorologiczne prognozy każdego dnia zapowiadające opady śniegu, toteż na urlopy wybierają się tylko w góry i oczywiście z nartami. Może będą mieli szczęście i Tatry powitają ich białym, trwałym puchem.

Ponad 10 milionów rowerów w stu różnych odmianach opuściło już hale produkcyjne Zjednoczonych Zakładów Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy. Rowerzy tej marki znane są nie tylko w Polsce, ale także w 42 krajach świata. Najwięcej eksportuje się ich do Kanady i USA. Na rok bieżący „Romet” zapowiada kilka nowości, w tym nowe typy rowerów dziecięcych i młodzieżowych oraz dla dorosłych — turystyczne (na zdjęciu).



Tysiąc wyróżniających się załóg fabrycznych z całego Kraju oraz aktyw i pracownicy komitetów partyjnych otrzymały od Edwarda Gierka noworoczne listy, w których złożył im podziękowanie za rzetelną pracę w minionym roku i życzył dalszych sukcesów w pracy i życiu osobistym w nowym 1972 r. Niektórym załogom życzenia noworoczne Edward Gierk złożył osobiście. Wizyty w zakładach pracy rozpoczął, jak przed rokiem, od huty „Warszawa”. W szczerych, bezpośrednich rozmowach stołeczni hutnicy (na zdjęciu) zapewnił swego gościa, że dolożą wszelkich starań, aby w tym roku wyniki ich pracy przyniosły jeszcze lepsze efekty.



Architektoniczne rozwiązanie Osi Odrzańskiej w Szczecinie, która prowadzić będzie wzdłuż Odry i łączyć dworce kolejowy oraz morski, a zasięgiem swym obejmie rejon ul. Wielkiej, Podzamcze i Wały Chrobrego, stało się tematem dnia dla mieszkańców. Materiału do dyskusji dostarczyła wystawa nagrodzonych prac w konkursie na projekt zabudowy tego rejonu miasta. Oś Odrzańska, poza zabudową, zawiera bardzo ważny element — rozwiązanie wjazdu do Szczecina, obecnie największego, stale rozwijającego się miasta portowego na Wybrzeżu Zachodnim. Projekt Osi, który uzyskał I nagrodę (na zdjęciu), jest plonem współpracy zespołu inżynierów architektów Szczecina i Wrocławia, w składzie: L. Dąbrowski, M. Jarecki, E. Gliński, Z. Wiśniewski, J. Paszek i W. Makay.

Hutnictwo metali nieżelaznych to dziedzina jeszcze młoda w polskim przemyśle, ale osiągnięcia notuje niemałe. Huty „Konin” i „Skawina” np. po raz pierwszy dały Krajowi 100 tys. ton aluminium w ciągu roku. Ta wielkość produkcji stawia Polskę w rzędzie czołowych wytwórców aluminium w świecie. 100-tysięczną tonę srebrzystego metalu uzyskali hutnicy „Konina”, co nie umniejsza udziału w tym sukcesie załogi „Skawiny”. Na zdjęciu — do kadzi ze specjalnym napisem płynie 100-tysięczna, jubileuszowa tona aluminium.

I NAGRODA



ZDJĘCIA — CAF



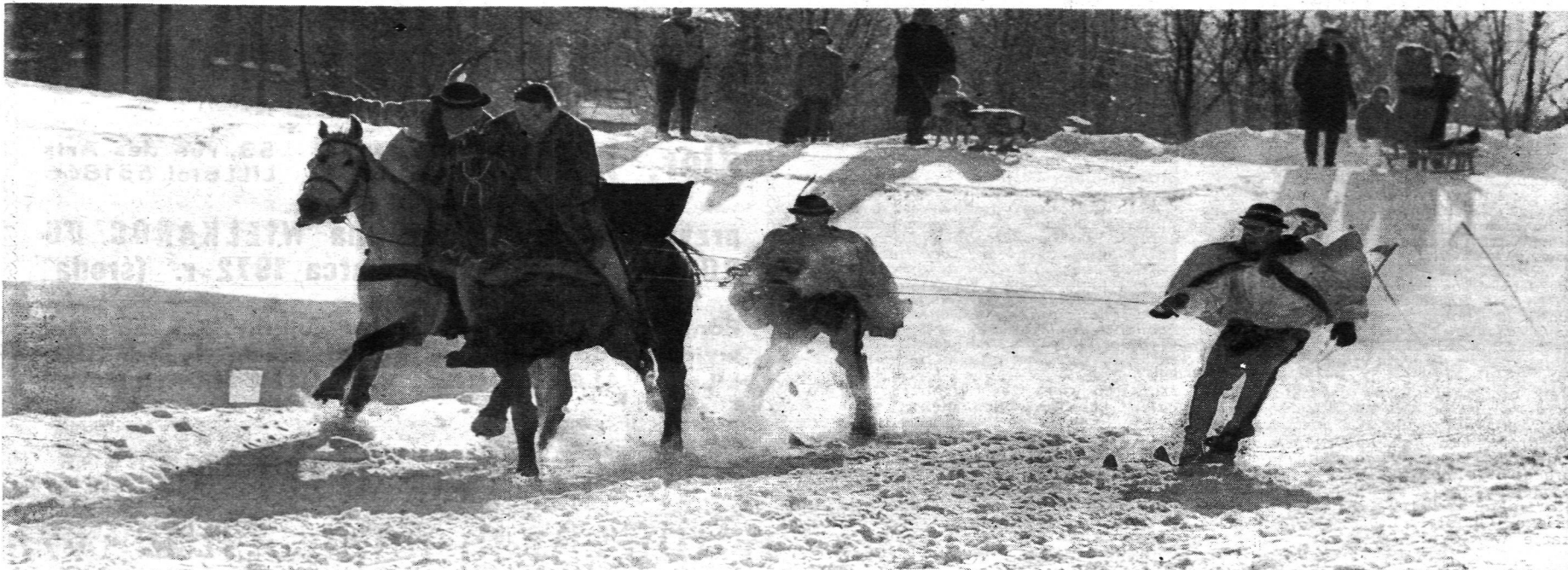
Niecodzienną imprezę zorganizowało w nowy rok Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe — zawody pływackie na Wiśle. Zawodników było tylko trzech: Czechosłowak Václav Zidek (inicjator imprezy — na zdjęciu) i dwaj mieszkańcy Warszawy — Marek Oborski i uczeń liceum Benedykt Ryszawa. Przepłynęli oni Wisłę na 600-metrowym odcinku między miejską plażą na Pradze a dworcem rzeczny na lewym brzegu rzeki. Zainteresowanie warszawiaków tą udaną imprezą zachęciło kierownictwo WOPR do urządzania noworocznych zawodów pływackich, które w Pradze, Moskwie i Budapeszcie mają już ustaloną od wielu lat tradycję.

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej, imienin oraz wesel.
Sklep nieczynny w niedziele.



SKIKJÖRING POD GIEWONTEM

Choć nazwa tego sportu jest skandynawska, to wykonanie wybitnie polskie. Zimą w Zakopanem odbywają się wyścigi narciarzy za końmi cieszące się niebywałym powodzeniem wśród turystów.

Skikjöring przywędrował z Norwegii, gdzie na dalekiej Północy był normalnym środkiem lokomocji narciarza za biegnącym z przodu reniferem. Pod Giewontem reniferów nie ma, korzysta się więc z usług koni. W niektórych krajach rozpowszechnione są także wyścigi narciarzy za motocyklami.

Fot. R. DUTKIEWICZ

CHÓR z KRAKOWA WYSTĄPI w MARSYLII

W dniach 4 i 6 lutego br. wystąpi w „Opera Municipal” w Marsylii 40-osobowy „Chór Radia i Telewizji Krakowskiej” pod kierownictwem Adama Pałki i Tadeusza Dobrzańskiego. Zespół zaprezentuje francuskie prawykonanie opery Krzysztofa Pendereckiego „Diabły z Louden”, której prawykonanie światowe odbyło się przed dwoma laty w Hamburgu.

Spektakl reżyseruje M. Valman, kierownictwo muzyczne sprawuje R. Giovaninetti, scenografia B. Daydle. Jako soliści wystąpią: Helia T'Hezon, Danielle Grima, André Esposito. Oprócz Chóru krakowskiego, w spektaklu weźmie udział chór Opery Marsylskiej.

NAGRODY POLSKIEGO ODDZIAŁU S.E.C. dla prof. Jean Fabre i prof. Karola Krejciego

Jury Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (S.E.C) obradowało pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza w sprawie przyznania nagród za działalność zagraniczną rozwijaną dla dobra polskiej kultury. Postanowiono jednomyślnie przyznać dwie nagrody (po 15 tysięcy złotych każda) profesorowi Jean Fabre z Paryża, auto-

rowi m. in. prac o Mickiewiczu, Słowackim, Wyspiańskim i St. Leszczyńskim oraz profesorowi Karolowi Krejciemu z Pragi, twórcy podręcznika polskiej literatury, propagatorowi naszej kultury i wychowawcy wielu czeskich polonistów. Ostatnio ukazała się książka prof. Krejciego nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Warszawie.

1972 - MIĘDZYNARODOWY ROK KSIĄŻKI

O DAWNYCH POLSKICH KSIĘGARNIACH W PARYŻU

384

lata temu, w lutym 1588 r., nastąpiło otwarcie pierwszej księgarni w Warszawie. Nie była to oczywiście pierwsza księgarnia polska w ogóle. Rolę kolebki książki polskiej powierzyła bowiem historia nie Warszawie, lecz Krakowowi. „Drukowano u nas bardzo wcześnie (...) bo już w r. 1476, to jest w ćwierć wieku po pierwszych drukach mogunckich (t.zn. po ukazaniu się książek wydanych przez pochodzącego z Moguncji wynalazcę druku, Gutenberga — red.), zjawia się wytłoczone w Krakowie dzieło Turrekrematy: «Explanatio in Psalterium». Z tejże epoki pochodzi druk krakowski dzieł św. Augustyna” — pisze w haśle „drukarze polscy” swojej „Encyklopedii Staropolskiej” Zygmunt Głogier. Zaś w „Dziejach Kultury Polskiej” Aleksandra Brücknera czytamy, iż „czym był Kraków dla Polski szesnastowiecznej, dowodziła najbardziej książka, stojąca wyłącznie, do połowy wieku przynajmniej, jednym Krakowem. Księgarzy, bibliopolów (czyli księgarzy — red.), co zarazem np. winem handlowali, było sporo w Poznaniu, Lwowie czy Wilnie, ale nakładców i drukarzy znał tylko Kraków i starał się przywilejami królewskimi swój monopol wydawniczy zabezpieczyć”.

Rozsadnikami literatury polskiej i zamiłowania do książki polskiej były jednak w

przeszłości nie tylko wielkie miasta polskie. W dziejach książki polskiej doniosłą rolę odegrał także Lipsk, gdzie w zeszłym wieku znana firma Brockhaus'a wydawała tzw. „Bibliotekę Pisarzy Polskich”, oraz Paryż.

Pierwsza księgarnia polska w Paryżu powstała tuż po upadku Powstania Listopadowego, w r. 1833. Założył ją jeden z najbardziej rzutkich przedstawicieli Wielkiej Emigracji, młody i uzdolniony prawnik Eustachy Januszkiewicz. Była ona zresztą nie tylko księgarnią, ale zarazem rodzajem biura komisowego, „pośredniczącego w handlu księgarskim nie tylko na terenie Francji, ale i Anglii, a także między emigracją a krajem” — powiada jedna z dzisiejszych badaczek tamtej epoki. „Głównym przedmiotem stosunków naszych handlowych będą: książki, pisma ulotne, medale, nuty muzyczne, ryciny, litografie, słowem wszystko, co tylko do Polski odnosić się może” — zapowiadali w wydanym 1 lipca 1833 r. barwnym trójjęzycznym (francuskim, polskim i niemieckim) druku reklamowym Januszkiewicz i jego wspólnik, francuski księgarz Hector Bosange, który — jak powiadał znakomity historyk Joachim Lelewel — „czuł potrzebę przysłużenia się tułactwu naszemu”. Katalog księgarni Januszkiewicza obejmował prawie osiemdziesiąt pozycji różnego rodzaju.

Dwa lata później, w lipcu 1835 r., powstała Drukarnia i Księgarnia Polska w Paryżu pod firmą Jełowicki i S-ka. Tę pierwszą ważną placówkę kulturalną Wielkiej Emigracji założyli wymieniony już Eustachy Januszkiewicz, Aleksander Jełowicki — wyróżniający się absolwent filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, który na emigracji był aktywnym członkiem wielu stowarzyszeń polityczno-kulturalnych i który dobrze zasłużył się literaturze polskiej wydając „Dziadów” część III i „Pana Tadeusza”, oraz zaprzyjaźniony z Jełowickim major z zakładu w Auxerre nazwiskiem Stefan Dembow-

FRANCUZI BĘDĄ PODRÓŻOWAĆ „STEFANEM BATORYM”

Nadspodziewanie dobrymi i rekordowymi wynikami w historii powojennej polskiej żeglugi pasażerskiej zakończył się ubiegłoroczny sezon eksploatacji „Stefana Batoryego”. Statek w ciągu 11 podróży przez Atlantyk przewiózł 15.516 osób. Polski transatlantyk osiągnął najwyższy wśród konkurentów, bo ponad 90-procentowy wskaźnik wykorzystania miejsc pasażerskich. Warto podkreślić, że w 1964 r. stary M/S Batory przewiózł ogółem 11.323 pasażerów.

W tym roku „Stefan” Batory” odbędzie trzy podróże do Nowego Jorku oraz dwie do Montrealu. Przewiduje się także przewóz pasażerów francuskich. PLO podpisał umowę z agentem SCAC w Paryżu, który będzie akwizować pasażerów i dowozić ich samolotami na polski statek zawiązujący do Rotterdamu lub Londynu.

Dokończenie na str. 4

Jeszcze o zeszłorocznych wakacjach spędzonych w Polsce

Od wielu rodzin, które wysyłały dzieci na kolonie letnie do Polski, ciągle jeszcze napływają do konsulatów listy, w których i dzieci i rodzice wyrażają swe uznanie i wdzięczność za prowadzoną przez Polskę akcję letnią. Warto przytoczyć kilka fragmentów z tych listów.

„Niniejszym pozwalam sobie złożyć wszystkim odpowiedzialnym Władzom PRL jak najserdeczniejsze podziękowanie za pobyt na wakacjach w Ojczyźnie mych Rodziców, tj. w Polsce — pisze p. Alina Białosiewicz z Lille. Polska jest krajem pięknym, a lud jest miły i gościnny. Pomimo że jestem obywatelką francuską, to jednak serce mam polskie”.

„Córka powróciła z Polski uszczęśliwiona i marzy o następnych wakacjach w Polsce. Dotychczas małe wypracowanie mej córki” — pisze nam p. Jean Tcharzewski z Amneville. A oto fragment listu córki p. Tcharzewskiego, Chantal, która spędzała wakacje w Gdyni.

„Je prend la plume avec plaisir puisque je vais un moment me replonger dans l'atmosphère de mes vacances en Pologne...”

Celles-ci ont commencé par un merveilleux voyage en avion où de gracieuses et sympathiques hôtesses de l'air nous servaient avec le sourire. Après deux heures de vol, le bel oiseau argenté atterrit à Varsovie où nous attendait un car confortable qui devait nous amener à Gdynia. On nous accueillait dans la maison des jeunes de Gdynia. Elle ne manquait de rien: salle de gymnastique, club, petit musée... Pour que nous ne soyons pas trop dépaysées, les cuisinières s'efforçaient de faire des menus français. Tout le mois se déroula comme un rêve: les premiers jours furent employés à visiter Gdynia, Oliwa, Sopot, Gdańsk. Puis, ce fut l'excursion à Varsovie où nous pûmes visiter les sites touristiques: la vieille ville, la maison de Chopin, le musée militaire, les Łazienki, Wilanów, le palais de la Culture... Les soirées étaient aussi très agréablement employées; cinéma, opéra et bal. Sachant par l'histoire que Varsovie avait été complètement détruite, je ne pus m'empêcher d'admirer le courage des Polonais pour rebâtir cette belle ville moderne. En revenant à Gdynia, nous fûmes emportées par le tourbillon d'autres excursions. Nous nous rendîmes dans un bateau de plaisance à Hel et nous fîmes également une très agréable excursion dans un bateau de guerre à Westerplatte. Nous passâmes le reste du temps à nous dorser au soleil et à nous promener en ville. Nous nous mêlions à la foule des estivants polonais qui lient conversation avec une grande facilité ce qui m'a permis de pratiquer cette langue, tellement passionnante et prenante.

Ainsi, c'est, d'une part, cette chaleur et cette simplicité, d'autre part, la découverte d'un univers si différent du nôtre qui ont fait de notre séjour en Pologne, des vacances inoubliables.”

Listy te przypomnieć warto właśnie teraz, kiedy rodzice zaczynają już myśleć o przygotowaniach do wakacji, o tym, dokąd wysłać swe pociechy w tym roku na lato.

ZMARŁ KSIĄDZ BOLESŁAW KULAWIK

W Siedlcach zmarł 9 stycznia ksiądz dr BOLESŁAW KULAWIK, honorowy kanonik kapituły siedleckiej, wioleletni proboszcz parafii w Sarnakach, znany i ceniony działacz społeczny zarówno w Kraju, jak i na emigracji. Był kapelanem Polonii Francuskiej, członek-zalążyciel Towarzystwa Łączności z Zagranicą „Polonia”, członek Rady Naczelnej tej organizacji.

Zmarły ukończył w latach trzydziestych studia teologiczne w Meaux i pracował następnie jako wikariusz w jednej z parafii francuskich. Jednocześnie prowadził działalność wśród miejscowej Polonii. Ukończył także Wydział Socjologii i Ekonomii na Sorbonie, gdzie doktoryzował się.

Parafię w Sarnakach objął w czasie okupacji hitlerowskiej, w 1942 roku. Przez 26 lat prowadził działalność duszpasterską i społeczną, zapisując się na stałe w pamięci i sercach parafian.

Ksiądz Kulawik za swą działalność społeczną otrzymał liczne odznaczenia państwowe, m. in. Krzyże Kawalerski, Oficerski i Komandorski Orderu Polonia Restituta (ten ostatni za działalność polonijną), Złoty Krzyż Zasługi oraz Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego.

1972 - MIĘDZYNARODOWY ROK KSIĄŻKI

Dokończenie ze str. 3

ski. Spod pras drukarni Jełowickiego wyszedł cały szereg pomników piśmiennictwa polskiego, m.in. ostatnie pięć tomów „Poezji” Mickiewicza oraz ośmiotomowe wznowienie „Poezji” „przejrzone i poprawione przez autora”, „Nie-Boska Komedia” Krasińskiego i dzieła Lelewela. Drukarnia Jełowickiego i Januszkiewicza mieściła się przy ulicy Colombier w Quartier Latin, a księgarnia na rogu ulicy de Seine i Marais Saint-Germain.

Dobrze zasłużyła się także kulturze polskiej tzw. Księgarnia Luksemburska, którą w r. 1866 założyli w nadsekwąńskiej stolicy synowie Mickiewicza i francuski sekretarz wieszca, Armand Lévy. Księgarnia Luksemburska mieściła się przy stanowiącej przedłużenie ulicy de Seine ulicy de Tournon. Była ona czynna do 1889 r. Wydała 68 tomików „Biblioteki Ludowej Polskiej” i ponad sto dzieł literackich naukowych i politycznych polskich i francuskich.

POLSKI ODDZIAŁ BIURA PODRÓŻY TRANSTOURS

Kier. JANINA ŻUWAŁ 53, rue des Arts
LILLE tel. 551866

przypomina że wyjazd na WIELKANOC DO
POLSKI nastąpi 29 marca 1972 r. (środa

Ponadto w roku 1972 organizujemy, jak zawsze,
wyjazdy do Polski w każdą środę tygodnia z:
LILLE, VALENCIENNES, St. QUENTIN i AULNOYE

WIELCY POLACY w ulicznych nazwach Paryża

Nawet nie wszyscy mieszkający stale w Paryżu Polacy, a cóż dopiero przybywający tylko na turystyczne okresy nasi rodacy wiedzą, że w stolicy Francji wiele jest ulic, nazwanych ku czci wybitnych Polaków. Jest więc w Passy plac Chopina, opodal Etoile ulica Kopernika, przy Bois de Vincennes bulwar księcia Józefa Poniatowskiego, jako jeden z bulwarów ku czci bohaterów napoleońskich, jakie łączy się z sobą olbrzymim pierścieniem, otaczającym miasto w jego dawnych granicach, mniej więcej z lat dwudziestych.

Koło Banque de France znajduje się uliczka i pasaż Radziwiłłów, na Montparnasse jest ulica Stanisława (niewłaściwie echo kultu króla Stanisława Leszczyńskiego), a w Dzielnicy Łacińskiej ulicy o nazwie Pierre Curie dodano niedawno imię Marii, czcąc w ten sposób nie tylko wybitnego uczonego francuskiego, lecz też jego żonę, Polkę Marię Skłodowską-Curie.

Kilka ulic nosi też polskie nazwy geograficzne, a więc przede wszystkim plac Warszawy nad Sekwaną opodal placu Trocadero, ulica Wisły w dziel-

nicy Gobelins czy ulica i pasaż Gdański przy bulwarze Lefebvre.

Historycznego wyjaśnienia wymagałaby rue Olchanski w dzielnicy Passy — to niewątpliwie polskie nazwisko należy do postaci, nie notowanej jednak w naszych encyklopediach. Być może, jest to ktoś zasłużony specjalnie dla Paryża, jak n.p. Leopold-Robert, którego ulica znajduje się na Montparnasse. Interesuje nas ona dlatego, że w XIX wieku, jeszcze w pierwszych latach bieżącego stulecia, ulica ta, łącząca bulwary Montparnasse i Raspail, nosiła imię Adama Mickiewicza. W dosyć dotąd niewyjaśnionych okolicznościach zmieniono jej nazwę na obecną. W ten sposób stolica Francji została pozbawiona ulicy ku czci Mickiewicza, który tak bardzo związał się przecież z historią i kulturą Paryża. Może wartoby się pokusić o wszczęcie jakichś kroków w kierunku przywrócenia tej starej ulicy jej dawniejszej nazwy?

W.Z.

GWIAZDKA ZUPRO

Oddział Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu w Tourcoing (Nord) zaprasza Polonię z całej okolicy na tradycyjny opłatek i wieczorek towarzyski. Uroczystość odbędzie się w Sali Fabryki Six, 250, rue du Flocon, 59-TOURCOING w niedzielę 30 stycznia o godz. 16.

ZARZĄD

ANULOWANIE UCHWAŁY

PAP nadała następujący komunikat:

Rada Ministrów uchwałą z dnia 23 listopada ub. r. anulowała uchwałę Rady Ministrów z dnia 26 września 1946 r. w sprawie pozabawienia obywatelstwa generałów i oficerów wstępujących do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia.

Książka polskiego pisarza o francuskim kompozytorze

„Debussy, impressionisme et symbolisme” — to tytuł książki Stefana Jarocińskiego wydanej przed kilku laty w Kraju przez Państwowe Wydawnictwo Muzyczne w Warszawie, a ostatnio — przez Wydawnictwo „Du Seuil” w Paryżu w przekładzie Teresy Douchy, z przedmową Vladimira Jankelewitcha.

Książka ta na francuskim rynku zwróciła uwagę szerokich kół krytyków. W wielu periodykach muzycznych i prasie codziennej pojawiło się szereg entuzjastycznych recenzji. „To nie temat tak ich pobudził — ale przede wszystkim poziom pracy Jarocińskiego” — czytamy w dwutygodniku „Ruch Muzyczny” nr 24/71.

Książka ta stała się „...więcej niż biograficznym czy muzykologicznym studium; jest to głęboka refleksja nad całością sztuki XX wieku” — pisze L. Garde.

„La Croix” donosi o odnowieniu całej problematyki Debussy'ego: „Jarociński zna go do głębi, zwłaszcza tę część jego dzieła wokalnego, która mało kto miał okazję słyszeć, która była stworzona przed znanymi jego utworami, a która jest tak ważna dla zrozumienia twórczej drogi Claude de France. Znajdziemy tam szczegóły biograficzne całkowicie nieznanne, ale główną zasługą tego tomu jest obalenie dogmatu „impresjonisty”; nie można streścić książki o tak wielkim znaczeniu, mogąc tylko zapewnić, że jest to jedna z najbardziej pasjonujących książek, jakie ostatnio czytałem”.

„Combat”, „Le Monde” i wiele innych pism francuskich, belgijskich i szwajcarskich zamieszczają publikacje, z których wynika, że polski autor odczuł aktualną wartość książki z pewnością bliską czytelnikom francuskim, dla których wszystko co najnowsze wywodzi się z czasów Mallarmé, Cezanne'a i Claude Moneta.

GERARD DE NERVAL ET LA POLOGNE

L'année écoulée a été faste pour Gérard de Nerval. En effet, toute une floraison d'ouvrages sur l'auteur de „Sylvie” a vu le jour en 1971: chez José Corti, M. Paul Bénichou a publié un livre attrayant et savant, d'une curieuse composition à tiroirs, intitulé „Nerval et la chanson folklorique”, les éditions Hachette ont réédité l'ouvrage capital de M. Jean Richer — à qui on doit également de nombreuses études nervaliennes, l'édition des „Oeuvres complémentaires” du poète des „Chansons et légendes du Valois” (Minard), ainsi qu'un „Nerval par les témoins de sa vie” (Minard) — intitulé „Nerval, expérience et création”, et un autre nervalien, Pierre-Georges Castex, a fait paraître aux éditions S.E.D.E.C. un précieux commentaire de „Sylvie”.

A l'instar de la production de nombres d'autres romantiques français, l'univers poétique de Nerval, dont les ouvrages que nous venons d'énumérer prouvent l'actualité, confine par endroits avec la culture polonaise. En 1831, au moment où la Pologne tentait de secouer le joug tsariste, Nerval, qui était alors âgé de vingt-trois ans, exalta les insurgés polonais dans un poème intitulé „En avant!”. En 1847, il composa un poème dédié au peintre d'histoire et illustrateur Jean Gigoux (1806-1894), et intitulé „L'Abbaye Saint-Germain-des-Prés”, dans lequel il évoqua le roi de Pologne Jean-Casimir. On sait que ce monarque devint abbé de Saint-Germain en 1669 et qu'il mourut dans son abbaye en 1672 (signalons à ce propos que le tombeau de Jean-Casimir qui se trouve à l'église Saint-Germain-des-Prés et qui est l'oeuvre des frères Marsy ne contient pas ses cendres; en effet, celles-ci ont été transférées en Pologne). Voici ce poème de Nerval:

*C'est là que Casimir s'abrita! pâle Roi!
Là qu'il vécut en moine avec un saint effroi;
Vous devez quelques fois entendre sur vos dalles
Comme un écho perdu le bruit de ses sandales...
Qu'il entre librements sous vos larges arceaux
Car il ramasserait au besoin vos pinces
Le génie à ses droits — et délaissant la gloire
Casimir aujourd'hui se ferait votre élève!*

Nerval a-t-il été influencé par Mickiewicz? Oui, estime M. Daniel A. de Graaf, qui a publié un article consacré à ces deux illustres poètes dans la revue „Synthèses”¹⁾. On sait que l'auteur des „Filles du Feu” était hanté par le mythe napoléonien et qu'il s'imaginait être lui-même légendairement le fils de l'Empereur. Selon M. de Graaf, le messianisme napoléonien qui caractérise „Les Chimères” — ces sonnets où „une mystérieuse et obscure splendeur reflète ce monde du sommeil qui fait communiquer le visible à l'invisible” — a été inoculé à Nerval par Mickiewicz et le philosophe et mystique Andrzej Towiański (1799-1879), dont le poète de „Messire Thadée” subit pendant quelques années l'ascendant.

Signalons pour finir que le père de Nerval, Etienne Labrunie (de son vrai nom, Nerval s'appelaient Gérard Labrunie), médecin-major de l'Empire, a séjourné pendant quelque temps en Pologne, et que sa mère, morte en Silésie en 1810 à l'âge de vingt-cinq ans, a été inhumée au cimetière catholique polonais de Głogów, antique cité polonaise que la Pologne a recouvrée en 1945.

¹⁾ „Synthèses” est une revue mensuelle qui paraît simultanément à Paris et à Bruxelles

CZY W LUBLINIE STANIE TEATR FRANCUSKI?

We Francji przebywał na stypendium dyrektor artystyczny teatru im. J. Osterwy — **Kazimierz Braun**. Nawiązał on kontakt z przedstawicielami francuskiego życia teatralnego. Dzięki temu jedną z najbliższych premier w Lublinie reżyserować będzie **Guy Kayat**, dyrektor teatru paryskiej dzielnicy Malakoff. Otóż w dzielnicy tej ostatnio wzniesiony został nowoczesny budynek dla potrzeb istniejącego teatru. Jest to ostatni „krzyk mody” w teatralnej architekturze. Główną cechą i zaletą obiektu jest ruchomy układ sceny i widowni, przewidujący aż 40 różnych wariantów rozwiązania sceny, zależnie od potrzeb danego spektaklu.

Projektanci teatru w dzielnicy Malakoff zapewni-

li **K. Brauna**, że chętnie przekażą naszemu krajowi w darze całą dokumentację. Ten piękny gest Francuzów spotkał się z wielkim uznaniem działaczy kulturalnych Lublina, którzy niedawno radzili nad przyszłością teatralną swego miasta. Teatr im. J. Osterwy mieści się bowiem w budynku, który wzniesiono jeszcze w XVII wieku, a następnie adaptowano do celów scenicznych przed 100 laty.

Istnieje więc pilna potrzeba budowy nowego gmachu teatralnego w Lublinie. Dodać tu należy, że przed kilkunastu laty Prezydium Rządu podjęło uchwałę o budowie teatru w Lublinie. Decyzja ta z różnych względów nie doczekała się dotychczas realizacji. Nowoczesność rozwiązań architektonicznych, niskie koszty i stosunkowo prosta konstrukcja umożliwiła wzniesienie w Paryżu budynku w ciągu 16 miesięcy. **Guy Kayat** wyreżyserował ostatnio w lubelskim teatrze sztukę pisarki francuskiej **Claire Lise Charbobbier** „Róża różowa”.



P. Terré mer-deputowany swe przemówienie zakończył po polsku wzniesionym okrzykiem: „Niech żyje Polska”

TOWARZYSTWO
POMOCY
OŚWIATOWEJ
W
TROYES

U PROGU 41-lecia DZIAŁALNOŚCI

NIEDAWNO dopiero odbyła się w Teatrze Miejskim w Troyes uroczystość z okazji 40-lecia istnienia Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Nie odnotowaliśmy jej celowo krótką informacją, uważając, że nie sposób zmieścić ogromu pracy i wysiłku jego działaczy w kilkunastu wierszach. I mimo że niejednokrotnie już pisaliśmy na łamach „Tygodnika Polskiego” o imprezach i zasługach Towarzystwa, dziś, z okazji rozpoczęcia 41-lecia działalności warto pokrótce zbliżać ten wielki wysiłek, poniesiony dla utrzymania i propagowania kultury polskiej we Francji.

Ilu to młodych przewinęło się już dotąd przez Towarzystwo Pomocy Oświatowej, idąc w ślad za rodzicami, którzy przed dwudziestu, trzydziestu laty grali w zespole teatralnym Towarzystwa, czy też śpiewali stare polskie piosenki? Wystarczy powiedzieć, że od 1935 roku udział w amatorskim zespole teatralnym i zespole pieśni i tańca brało 441 młodych Polaków, a obecnie głównie Fran-



Sekretarz generalny Prefektury p. Guilloux wysoko ocenił działalność Towarzystwa Pomocy Oświatowej

cuzów polskiego pochodzenia. Wystarczy jeszcze dodać, że w ciągu tych lat odbyło się 3.100 prób zespołów, a Troyes, jego

Muzycy francuscy, przyjaciele Polski, p.p. Lecomte, Valquin i Renault



U PROGU 41-lecia DZIAŁALNOŚCI



Konsul Szafraniec był nie mniej wzruszony od p. Mieczysława Procha, wieloletniego prezesa Towarzystwa Pomocy Oświatowej, gdy dekorował go odznaką „Zasłużony dla kultury polskiej” (z lewej). Taką samą odznakę otrzymał również kierownik zespołu pieśni i tańca p. Wacław Proch (na zdjęciu z prawej)



W prezydium uroczystości jubileuszowej Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes zasiadło wiele osobistości, a wśród nich: mer-deputowany p. Terré, sekretarz generalny Prefektury p. Guilloux, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Krakowiak, radcowie Ambasady PRL w Paryżu pp. Feliks i Kukulka, sekretarz Ambasady p. Kot, konsul Szafraniec oraz wicekonsul

blijsze i dalsze okolice miały możliwość obejrzenia 289 występów artystycznych! Te cyfry już same mówią o wielkiej pracy kulturalno-oświatowej i wielkich zasługach Towarzystwa Pomocy Oświatowej dla propagowania kultury polskiej, dla kultywowania wśród młodzieży polskich tańców i piosenek.

A przecież wiadomo, że za tymi imponującymi cyframi kryje się ofiarna i trudna praca organizatorów, że utrzymanie w ciągu 40 lat działalności Towarzystwa nie było i nie jest wcale łatwe, szczególnie obecnie, gdy polonijne życie organizacyjne kurczy się coraz bardziej. Tym większa więc zasługa jest tych, którzy Towarzystwem Pomocy Oświatowej w Troyes żyją na co dzień i którzy nie szczędzą swych wysiłków i trudu dla niego. I to bardzo ciepło i serdecznie podkreślił w swym przemówieniu na uroczystości jubileuszowej w Troyes mer-deputowany p. Terré, od lat kilkudziesięciu żyjący z kolonią polską w Troyes i związany z nią serdecznymi więzami przyjaźni. Z takich obywateli miasta Troyes, jak p. Mieczysław Proch — prezes Towarzystwa, jego syn — p. Wacław Proch, p. Edmund Kierzkowski, p. Helena Kaźmierska, państwo Juźbowie, Gałuszkiwie, pani Aniela Bak i wielu innych zasłużonych działaczy Towarzystwa Pomocy Oświatowej, miasto jest dumne. Dzięki nim właśnie nastąpiło nie tylko ożywienie kulturalne w środowiskach ludzi pracy, ale dzięki nim właśnie na co dzień nastąpiło zbliżenie się i życie byłych polskich emigrantów i mieszkańców Troyes, dzięki nim przede wszystkim kolonia polska wrosła w miasto, wnosząc z sobą polskie tradycje, zwyczajnie, polską kulturę, wzbogacając tym samym życie Troyes.

Dziś więc mimo starej nazwy polskiej „Towarzystwo Pomocy Oświatowej” w pięknym i barwnym zespole pieśni i tańca tańczą i śpiewają młodzieńcy Francuzi polskiego pochodzenia, przygrywa im orkiestra złożona z Francuzów pp. Lecomte, Vulquin i Renault, a polskie tańce i piosenki podziwiają głównie Francuzi. I za to prezentowanie polskiej kultury, za aktywne współuczestnictwo w zbliżeniu Polaków i Francuzów, serdecznie dziękował też na uroczystości jubileuszowej przybyły z Paryża konsul PRL p. Stanisław Szafraniec, ze wzruszeniem mówił o udziale w tej pięknej uro-



Sekretarka Towarzystwa p. Helena Kaźmierska od lat nie szczędzi swego trudu dla Towarzystwa. Otrzymała ona na uroczystości jubileuszowej medal pamiątkowy Towarzystwa Polonia

czystości i mer-deputowany p. Terré i sekretarz generalny Prefektury p. Guilloux, i przybyły również z Paryża sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Aleksy Krakowiak, podkreślając równocześnie duże zasługi Towarzystwa Pomocy Oświatowej dla nawiązania jumelage'u między Troyes i Zieloną Górą.

Toteż duże brawa na uroczystości i wzruszenie wywołało przyznanie przez ministra kultury i sztuki w Warszawie Towarzystwu Pomocy Oświatowej i p. Mieczysławowi Prochowi oraz Wacławowi Prochowi odznaczeń „Zasłużony dla kultury polskiej”. Ponadto Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie przyznało medale pamiątkowe Towarzystwu Pomocy Oświatowej oraz pp. Parylakowi, Kierzkowskiemu, Kaźmierskiej, Bakowej, Kazimierzowi Prochowi, Depesze i listy gratulacyjne z Kraju, nadesłane z okazji jubileuszu do Towarzystwa Pomocy Oświatowej były jeszcze jednym dowodem tego, jak wysoko ceni Kraj działalność Towarzystwa.

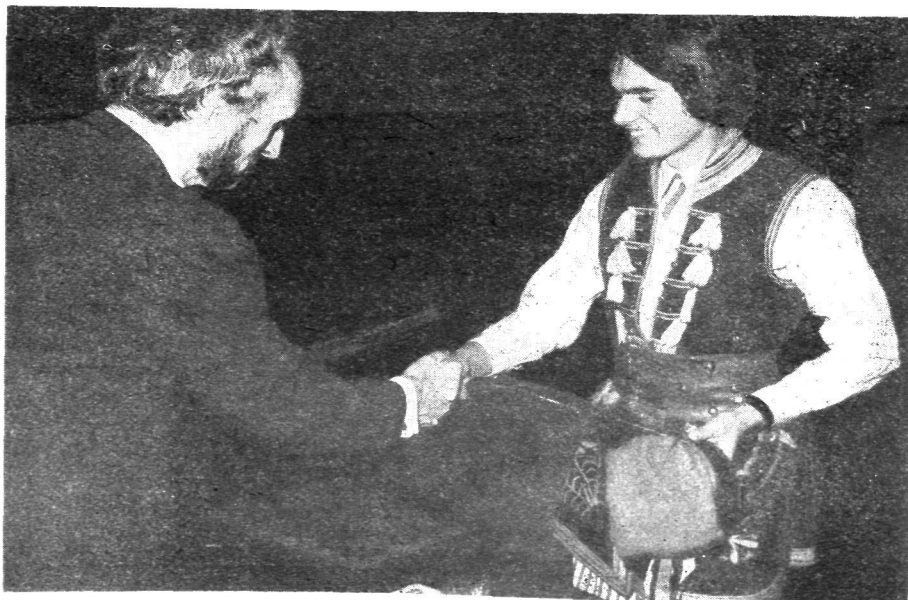
Do tej wysokiej oceny działalności Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes i serdecznych życzeń dalszej owocnej pracy dołącza się również i „Tygodnik Polski”.

Urszula KOZIEROWSKA

O Towarzystwie Pomocy Oświatowej w Troyes pisze także w swoim liście Józef Grzybek na str. 20.

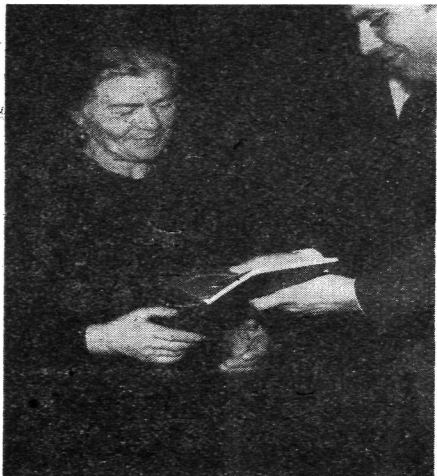


Sympatyczna Dany Simonow pięknie śpiewa po polsku i też obchodzi mały jubileusz w zespole. Na zdjęciu niżej: Genek Kruk wieloletni członek zespołu





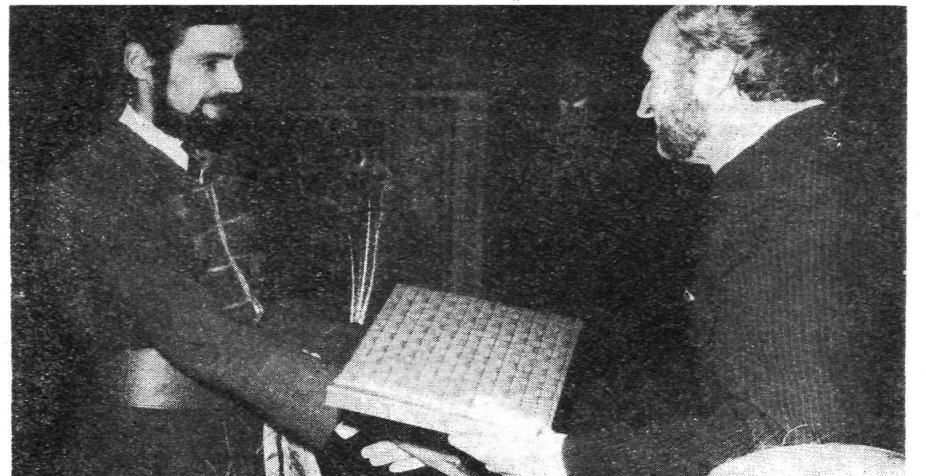
Z występów zespołu



Pani Aniela Bak już od lat kilkudziesięciu działa aktywnie w Troyes w Towarzystwie Pomocy Oświatowej



P. Edmund Kierzkowski, były wieloletni prezes Towarzystwa, a obecnie wiceprezes również otrzymał medal



Taki już zwyczaj jest w Towarzystwie Pomocy Oświatowej, że członkowie zespołu otrzymują z okazji swych występów upominki. Joël Moin wystąpił już 100 razy w zespole i otrzymał pięknie oprawiony pamiątkowy album



Nicole Cicha od niedawna występuje regularnie w zespole artystycznym

Konsul Szafraniec i wicekonsul Karcki gratulują p. Parylakowi — prezesowi honorowemu Towarzystwa Pomocy Oświatowej otrzymania medalu



D Z I E Ń J A K C O D Z I E Ń

GWIAZDKA nad GWIAZDKAMI

1 grudnia ubiegłego roku pojechałem do Lens na występ sławnego polskiego zespołu pieśni i tańca „Słask” i wróciłem z tego przedstawienia do domu niesłychanie wzruszony, roztkliwiony i zarazem zafrasowany. Rozczulony byłem dlatego, że członkowie zespołu „Słask” wyczarowali w Lens przed naszymi oczami Polskę i zdołali sprawić, że w obecnych na ich spektaklu starych emigrantach serca waliły tak, jak gdyby kto nimi gwoździe wbijał w ścianę. Siedzącemu obok mnie starym Wacławskiemu tak się zrobiło miękko koło serca, że w końcu w jego wlepionych w scenę ślipkach otwarły się słuzki i zaczął chlupać raz po raz. Mnie zaś stanęli w pamięci znajomi, których pylca i inne paskudne choróbki zabierały zanim jeszcze po raz pierwszy zawitało na Nord „Mazowsze”. Gdyby się byli mogli zachwycić przed śmiercią „Mazowszem” czy „Słaskiem”, gdyby mogli byli obejrzeć przed śmiercią takie bajecznie wprost piękne, takie drgające całą gamą barw widowisko, jak to dzisiejsze przedstawienie, z pewnością byłoby się chłopcom lżej umierało — myślałem.

A dlaczego wróciłem do chałupy zafrasowany? Bo zrobiło mi się markotno na myśl, że „Słask” nie wystąpi na uroczystości gwiazdkowej w naszej kolonii i że ci spośród moich kumpli, którzy z powodu złego stanu zdrowia nie pojechali 1 grudnia do Lens, nie będą mogli tego wspaniałego zespołu podziwiać. Może Wam też coś stało na przeszkodzie i może Wy też nie mogliście oklaskiwać „Słaska”? Co? Może Wam też robi się smutno na myśl, że „Słask” nie uświetni swoim udziałem uroczystości gwiazdkowej w Waszej kolonii — he? A może doskwierają Wam przypadłości właściwe sędziemu wiekowi i może nie jesteście w stanie wybrać się na urządzaną w Waszym miasteczku „gwiazdkę”? Może towarzystwa polskie poszły u Was w rozsypkę, może nikt już u Was nie organizuje polskofrancuskich imprez gwiazdkowo-noworocznych, i może w związku z tym czujecie się nijako i chodźcie jak struci? Nic się nie martwcie. Wy też będziecie mieli swoją „gwiazdkę”. I to jeszcze jaką „gwiazdkę”. „Gwiazdkę” nad „gwiazdkami”. Ja Wam ją wyprawię. Zobaczycie. Możecie śmiało mi uwierzyć. Ja słów na wiatr nie rzucam. Pamiętajcie, że kto polega na Gawędzie, temu zawsze dobrze będzie.

Gdzie się ta „gwiazdka” odbędzie. Na tej oto stronie „Tygodnika”, gdzie wydrukowane zostało moje opowiadanko. Dajmy upust fantazji. Przemieńmy się na chwilę — co to nam szkodzi? — w rozmarzonych, skorych do ubajeczniczenia świata poetów. Wyobraźcie sobie, że słowa, z jakich z wielkim mozołem sporządzam tu tutaj oto opowiadanko, to są krzesła, i że tytuł niniejszego utworu to jest scena. Możliwe? Możecie sobie coś takiego wyobrazić? Możecie, prawda? No to siadajcie. Dzieciom powiedzcie, że jeśli będą grzeczne, to pod koniec uroczystości otrzymają po tytce, jak to my mówimy, czyli po torebce karmelków (my w koloniach wszystkie cukierki zwiemy karmelkami) z Polski. Zgoda? A ja dokonam otwarcia naszej „gwiazdki”.

Najsamprzód chciałbym poprosić o zajęcie miejsc przy stole przydzielonym — którym niechaj będzie pierwsza linijka tego mojego pisanja — wszystkich naszych zasłużonych działaczy. Nie tylko działaczy z Nordu. Pan też pozwoli do stołu przydzielonego, Panie Proch z Troyes, i Pan również Panie Inżynierze Kaczmarkiewicz z Tuluzy, i Pani także, Pani Tereso Unglinik z dalekiej Nicei. I niech za stołem przydzielonym zasiądzie także nasza emigrancka nostalgia ziemi rodzinnej.

Drogi Rodaczki i Drodzy Rodacy! Nasze uroczystości gwiazdkowe otwieramy zazwyczaj okolicznościową przemową, ale ponieważ ja się do utalentowanych krasomówców

nie zaliczam, ponieważ perorować nie umiem i nie lubię, więc powiem tylko tyle: my, emigranci, bez wahania dalibyśmy sobie krwi spod serca dla starego naszego kraju utoczyć...

Drogi Rodaczki i Drodzy Rodacy! Wszyscy lubimy czytać piękne poezje. Wszyscy lubimy także, kiedy wzruszające polskie poezje gładko, bezbłędnie wygłaszają nasze wnuki. W „Tygodniku” czytałem, że mieszkająca w Grasse wnuczka pana Witolda Nowaka z Billy-Montigny jest bardzo pojętym dzieckiem i świetnie włada językiem polskim. Może ona zadeklamowałaby nam swoim z pewnością wdzięcznym jak dzwoneczek głosikiem jakiś ładny wiersz? Jaki? W r. 1929 poeta Konstanty Ildefons Gałczyński napisał wiersz zatytułowany „Emigranci”. Wiersz ten poświęcił pisarz pamięci Zofii Dąbskiej, działaczki przedwojennego Towarzystwa Emigracyjnego, która z prawdziwym poświęceniem pracowała dla wychodźców. Może wnuczka pana Nowaka zarecytuje nam ten właśnie utwór? Są w nim takie oto zwrotki:

*Nie jeden zapłakał nad matką,
nad domem, nad dolą człowieczą.
Z tobotami poszli. Gromadką.
W zimowy, zgarbiony wieczór.
Porwały ich wielkie odmetry
i ręce urzędników;
nie wiedzieli, jak i którędy,
nie znali dziwnych języków.
Nie wiedzieli wtedy, że Polska,
co w Polsce była jak listek,
tam w sercu drzewem wyrośnie,
dębem tysiącolistnym...*

Drogi Rodaczki i Drodzy Rodacy, z pewnością macie żywo w pamięci nasze przedwojenne i powojenne „gwiazdki”, z pewnością pamiętacie, że na tych niedgysiejszych „gwiazdkach” odgrywano jasełka. W ostatnich latach zwyczaj ten zatracił się. Ja niestety nie jestem w stanie go wskrzesić, ale mogę, jeśli Wam to odpowiada, przedzierzg-

nać się w mig w szopkowego pastuszka i zaśpiewać Wam — na melodię koledy „Hej w dzień Narodzenia” — taki oto staropolski kuplet jasełkowy:

*Zabił Maciuś wieprzka, a my o
tym wiemy!
Nie pójdziemy nigdzie, aż kielbasę
zjemy.
Kielbaska na rożnie, śpiewajmy po-
bożnie!*

Hej koleda, koleda!

Nasze uroczystości gwiazdkowe zawsze okraszały tańce. Jeden z badaczy dziejów starego naszego kraju pisał w zeszłym stuleciu: „Typowe polskie tańce, w których wyraża się cały charakter Polaka, jego żywość, elegancja, dowcip, to „Krakowiak”, a szczególnie na całym świecie rozpowszechniony „Mazur”. Któż nie zna tych pełnych życia i gracji tańców. Trzeba je widzieć wykonane przez Polaków, żeby pojąć cały urok i oryginalność tych tańców, szczególnie mazura: nie-Polak, chociażby tańczył najpiękniej, nie wykona jak należy”. Ja na naszą wyobraźniową „gwiazdkę” sprowadziłem zespoły „Mazowsze” i „Słask”. Zaraz będą. O, już są. Już tańczą. Oto idzie pierwsza para, szwary Maciej i Barbara. Już śpiewają: „Ukochany kraj, umiłowany kraj...” — słyszyście? Już grają! Jak w ostatniej księdze „Pana Tadeusza”:

*Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch
poją,
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w
miejscu nie dostoją —
Lecz starców myśli z dźwiękiem
w przeszłość się uniosły...*

Tak, obecni na naszej wyobraźniowej „gwiazdce” starcy przenoszą się myślą na ziemię rodzinną i — bum! bum! — słyszyście? — łomotanie rozedrganych serc rozszadza im piersi.

Walenty GAWĘDA

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9e
telephone: 770-83-37
c.c.p. Paris 189.46.68

poleca:

SŁOWNIKI i ENCYKLOPEDIE

Frazeologiczny słownik francusko-polski 1156 str. w opr.	27,80
S. Jodłowski i W. Taszycki — Słownik ortograficzny 816 str. w opr.	14,00
Mały słownik biologiczny 220 str. w opr.	6,20
Mały słownik religioznawczy 476 str. w opr.	24,95
Mały słownik francusko-polski i polsko-francuski 334 str. w opr.	27,80
Mały słownik Języka Polskiego 1034 str. w opr.	99,90
Podręczny słownik polsko-francuski 1076 str. w opr.	33,75
Podręczny słownik francusko-polski 1036 str. w opr.	33,75
Podręczny słownik niemiecko-polski 752 str. w opr.	20,00
Podręczny słownik polsko-niemiecki 731 str. w opr.	18,00
Słownik chemiczny niemiecko-polski 760 str. w opr.	28,50
Słownik hiszpańsko-polski 418 str. w opr.	7,60
Słownik mechaniczny niemiecko-polski 718 str. w opr.	47,60
Słownik techniczny polsko-francuski 650 str. w opr.	50,00
Wielki słownik polsko-angielski 1582 str. dużego formatu	60,00
Wielki słownik angielsko-polski 1175 str. dużego formatu	54,00
Wielki słownik techniczny rosyjsko-polski 2 tomy w opr.	78,20
Mała Encyklopedia Powszechna PWN. 1200 str. dużego formatu, w opr.	99,90
Mała Encyklopedia Prawa 844 str. w opr.	23,45
Mała Encyklopedia Zdrowia 1081 str. w opr.	29,30
Wielka Encyklopedia Powszechna — 13 tomów w opr. — warunki naby-	
cia przesyłamy na żądanie	
Almanach Tygodnika Polskiego na rok 1972	5,00
Almanach „Polonii” na rok 1972	10,00

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie dużą ilość słowników, encyklopedii oraz podręczniki do nauki języków obcych i języka polskiego.

O SAPPORO INACZEJ

JUŻ za kilka dni podziwiać będziemy nowe rekordy, nowe sukcesy sportowców w dniach Olimpiady Zimowej w japońskim mieście Sapporo. Współczuć będziemy tym, którym się nie powiedzie, pamiętając, że w sporcie są i zwycięzcy, i ci, którzy nimi mogą być jutro czy za rok. Wydaje się, że słusznie traktujemy sport jako dziedzinę życia, w której chodzi o to, żeby szybciej, wyżej, dalej... Kibice sportowi w świecie dzisiaj to potęga, z którą liczy się prasa, działacze sportowi, opinia publiczna i nie tylko. Namietności wywołane przeżyciami na stadionie potrafią doprowadzić nawet do wojny, jak to miało miejsce niedawno między dwoma republikami południowoamerykańskimi. Czasami wydaje się, że zainteresowanie samymi wynikami usuwa jakby w cień inne, niemniej ważne kwestie, związane z walką, którą prezentują nam sportowcy.

Szlachetna rywalizacja, przepiękne nieraz pokazy ludzkiej sprawności, umiejętności przewyższania słabości i niedoskonałości własnego organizmu mają na celu nie tylko zajęcie lepszego miejsca w tabeli wyników, nie tylko rozświetlenie barw własnego kraju. Mają na celu uświadomienie milionom kibiców, że na tym świecie człowiek nie musi, nie powinien szafować swoim wysiłkiem jedynie w celu osiągnięcia doraźnej korzyści materialnej. Sport umożliwia właśnie udowodnienie sobie samemu, swoim najbliższym, że wytrwała praca, że cierpliwością udoskonalamy własne ciało, a przez nie i naszego ducha, nasz charakter, nasze morale. Oczywiście, rozgorączkowany kibic, obserwujący pasjonujący mecz, nie myśli o tej stronie sportu i słusznie, bo nie można przecież uronić ani jednego fragmentu zaciętej walki. Ale w chwilach, kiedy myślimy o sprawach ogólnych, kiedy zadumamy się nad losem własnym i innych, kiedy dokonujemy oceny postępowania własnego i cudzego, właśnie w okresie najgorętszych przygotowań do Olimpiady Zimowej w Sapporo pomyślimy chociaż trochę o tej może „niesportowej” roli sportu.

Do tej pory mieliśmy już dziesięć Olimpiad Zimowych. Pierwsza odbyła się w Chamonix we Francji w 1924 roku. Następne w St. Moritz, Lake Placid, Garmisch-Partenkirchen, znowu w St. Moritz, Oslo, Cortina d'Ampezzo, Squaw Valley, Innsbrucku, Grenoble. Na tej liście miejscowości zimowych olimpiad widzimy nazwy europejskie i północnoamerykańskie. W tym roku po raz pierwszy spis ten zostaje uzupełniony nazwą japońską. Poprzednio letnie Olimpiady odbyły się na kontynencie azjatyckim tylko raz w Tokio, w 1964 roku. W Australii w Melbourne w 1956 r. i raz w Ameryce Łacińskiej w Mexico City w 1968 roku. Jak widzimy, Europa i Stany Zjednoczone są na razie pod względem ilości Olimpiad uprzywilejowane. Organizowanie Igrzysk Olimpijskich zarówno letnich, jak i zimowych poza terenem Europy i USA ma znaczenie nie tylko prestiżowe czy ambicjonalne. Nie chodzi tu tylko o zaspokojenie pragnień i życzeń działaczy sportowych, aspiracji narodowych i państwowych. Chodzi tu także, a może przede wszystkim, aby ideą igrzysk „zarazić” wszystkie kontynenty, wszystkie narody i społeczności. Tak w każdym razie wielu ludzi rozumie i pojmuje założenia, które legły u podstaw wielkiego francuskiego pedagoga i historyka, Pierre de Coubertin.

Przypomnijmy pokrótce, że zmarły w 1937 roku Pierre de Coubertin, autor wielu książek o spor-



cie, w których podkreślał rolę sportu jako czynnika wychowawczego, wskrzesił ideę organizowania olimpiad sportowych na wzór greckich. Dzięki odkryciom archeologów wiemy dziś, jakie konkurencje Grecy rozgrywali: zawody konne i muzyczne oraz gimnastyczne.

Na te ostatnie składały się wyścigi piesze, mocowanie się, walka na pięści, rzucanie dyskiem, skakanie, rzucanie pociskiem, mocowanie się łącznie z walką na pięści. Połączenie pięciorakich zapasów nazwano pięciobojem.

Charakterystyczne jest to, że Grek, który chciał wziąć udział w igrzyskach w miejscowości Olimpia, uważanych za najważniejsze, bowiem odbywały się również i na innym terenie, musiał nie tylko mieć tzw. warunki zewnętrzne i talent sportowy. Nie mógł nosić na sobie piętna żadnego nieuczciwego czynu. Takie wymagania stawiali starożytni Grecy swoim sportowcom i to od samego początku organizowania igrzysk, od roku 776 przed Chrystusem. Na tym indywidualnym postulatcie nie kończyło się jednak. Igrzyska trwały w Olimpii od 5 do 7 dni. Brali w nich udział reprezentanci różnych miast — państw greckich. Toczyły one ze sobą wojny. Na czas jednak igrzysk ogłaszano ogólnogreckie zawieszenie broni, tzw. pokój boży. Potem Rzymianie organizowali igrzyska na wzór greckich. Ostatnie odbyły się w roku 394 po narodzeniu Chrystusa. Długa, bardzo długa przerwa w igrzyskach przerwał dopiero Pierre de Coubertin. Oczywiście, współczesne igrzyska olimpijskie nie są po prostu kontynuacją dawnych greckich, lub rzymskich. Zmieniły się ludzie, zmieniły się czasy, zmieniły się warunki życia. Powstały nowe gałęzie sportu. Grecy i Rzymianie nie znali np. zawodów zimowych — my czekamy na Sapporo. Coubertinowi chodziło przede wszystkim o odrodzenie idei igrzysk.

Pierwsza nowożytna olimpiada odbyła się w 1896 roku na ziemi greckiej w Atenach. Dwa wielkie cele przyświecały jej twórcy: zwrócenie uwagi światowej opinii publicznej na znaczenie kultury fizycznej dla wszechstronnego rozwoju współczesnego człowieka oraz na znaczenie międzynarodowego spotkania sportowców różnych narodów i ras dla lepszego zrozumienia się ludzi z różnych krajów i państw. Pierre de Coubertin udało się zgromadzić w Atenach w roku 1896 przedstawicieli tylko 9 krajów. W ostatnich olimpiadach brali udział reprezentanci ponad 100 narodów... Olimpiady, te wielkie międzynarodowe spotkania młodzieży, tych najlepszych z najlepszych pod względem sprawności fizycznej, tych, na których zwrócone są oczy bez przesady miliardów już dziś kibiców, ma kapitalne znaczenie dla posuwania naprzód idei zgodnego współżycia między narodami całego świata.

Zorganizowanie Zimowej Olimpiady w Sapporo jeszcze bardziej przybliży sportowców europejskich, amerykańskich do sportowców azjatyckich. Być może, iż ci ostatni wniosą do igrzysk olimpijskich nowe treści sportowe. Być może pod ich wpływem rozszerzy się lista rozgrywanych konkurencji. Być może zaprezentują oni inny, swój oryginalny sposób walki. Trudno w tej chwili te kwestie przesądzać. Jedno jest pewne, że bliższe poznanie ludzi z różnych kontynentów w atmosferze przyjaźni, szlachetnej rywalizacji wyjdzie światu tylko na korzyść. To nie znaczy wcale, że nasze indywidualne czy narodowe zainteresowania mają zejść na drugi plan. Z takimi samymi jak poprzednio emocjami obserwować będziemy zawodników polskich i francuskich. Pamiętamy wspomniały sukces w Grenoble w 1968 roku francuskich narciarek, sióstr Goitschel, pamiętamy niepowodzenia Polaków. Przez najbliższe dni będziemy trzymać kciuki zarówno za Francuzów, jak i Polaków.

Henryk KAWKA

WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI

- Przelot samolotem PLL „LOT” do Kraju i 10-dniowy w nim pobyt
- 3-dniowa wędrowka po Paryżu tropem związanych z Polską pa-
miątek i zabytków
- oraz 18 głównych nagród rzeczowych, m.in. elektrofon walizkowy,
radio tranzystorowe, żelazko, lniane polskie obrusy haftowane,
ręczniki, polskie płyty, piękne książki

czekają na wszystkich uczestników

WIELKIEGO KONKURSU

Szanse wylosowania jednej z nagród mają zarówno starzy prenumeratorki „Tygodnika Polskiego”, jak i zwerbowani przez nich — nowi.

Trzeba tylko pamiętać, aby mandat z roczną prenumeratą (dla Francji 25 F, dla Belgii 250 fr. belg.) przesłać pod adresem LA SEMAINE POLONAISE — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème. Trzeba także podać swoje imię, nazwisko i adres i na kopercie zaznaczyć: „WIELKI KONKURS”.

TRWA DO 1 MAJA 1972 ROKU

Szczegółowy regulamin i wykaz nagród znajdują Czytelnicy w numerach TP 52/1 z dn. 25.XII.1971 — 1.I.1972 i 3, z dn. 16.I.1972 r.

● Ułatwienia turystyczne w Kraju

Jak już podawaliśmy, od 1 stycznia br. obywatele PRL mogą podróżować do Niemieckiej Republiki Demokratycznej posiadając zwykły dowód osobisty, wymieniając dowolną ilość złotych na marki wschodnie, zakupione towary przywozić do Kraju (poza samochodami) bez cła. Toczą się rozmowy, by podobną umowę zawrzeć z Czechosłowacją, a w przyszłości ewentualnie także z innymi krajami socjalistycznymi. Pierwsze dni stycznia przyniosły ogromne ożywienie ruchu turystycznego.

● Dramatyczna przygoda m/s „Zamość” na Atlantyku

Fale o wysokości 14 metrów i wicher o tak wielkiej sile, że nie mieścił się w skali Beauforta (!!) — musiał pokonywać m/s „Zamość” na Atlantyku. Statek dowodzony przez kpt. żegluga Henryka Rytwińskiego dzielnie stawił czoła huraganowi i falom. Niestety, przechyły statku spowodowały przesunięcie się 200-tonowego ładunku skór wiezionych z Kanady do Europy. Statek zaczął się mocno przechylać na jedną stronę — do 45°. Groziło to wywróceniem się statku. Załoga pod dowództwem kpt. Rytwińskiego zdołała w ciągu czterech godzin w czasie szalejącej burzy przesunąć 800 ton skór w ładowniach, tak że statek wrócił do normalnego położenia. Umożliwiło to przetrzymanie szczęśliwie sztormu i uratowanie statku wraz z załogą.

● Antykwaryczne rarytasy na aukcjach

Siec placówek antykwarycznych nie przedstawia się w Kraju imponująco. W Polsce jest ich zaledwie pięćdziesiąt. Najwięcej w Poznaniu — 9, Katowicach — 7, Krakowie — 5, Wrocławiu — 4. Nikłym ich uzupełnieniem są małe prywatne księgarnie stoiska czy uliczne wózki w łącznej liczbie dwudziestu pięciu. Najpopularniejszą formą spotkań antykwarycznych są nabywaniem są organizowane co roku aukcje. W ciągu ostatnich lat znalazło na nich wiele interesujących pozycji m. in.: „Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zwany” Syreniusza Szymona wyd. w Krakowie w 1613 r. (cena 26 tys. zł), rocznik Merkuriusza Polskiego z 1661 r. (9 tys. zł), inkunabuł Głogowczyka „Argumentum in libros posteriorum analectorum Aristotelis” wyd. 2 z 1499 roku w Lipsku (5 tys. zł) książka S. Pufendorfa „De rebus Carolo Gustavo Sveciae rege gestis” z 1696 r. (10 tys. zł), starodruk „Herburt Chronica Sive Historiae Poloniae Compensiosa ac per Cerca Librorum Capita ad Facilem Memoriam Recens Facta: Descripto Dantiscii” z 1609 r. (6 tys. zł), „Historia drukarni krakowskich wiadomością o wynalezieniu sztuki drukarskiej poprzedzona” J. Bandzkiego w 1815 r. (2.700 zł) i wiele innych.

Oprócz bezpośrednich spotkań na aukcjach, biblioteki i zainteresowane instytucje kulturalne wydawanymi co miesiąc katalogami informują o nowych nabytkach. Pierwszeństwo w zakupie nie znanych i unikalnych nieraz wydawnictw posiadają: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Państwowe oraz pozostałe biblioteki według kolejności zgłoszeń.

Także w pierwszych dniach stycznia wysoki urzędnik polskiego ministerstwa finansów w specjalnym wywiadzie dla prasy zapowiedział dalsze ułatwienia dla polskich turystów w Kraju. Będą oni mogli wyjeżdżać do krajów zachodnich bez zaproszeń; prawdopodobnie raz na trzy lata będzie można zakupić na cel wyjazdu równowartość ok. 500 franków franc. Także kieszonkowe, które dotychczas wynosiło ok. 28 franków, będzie obecnie dla wyjeżdżających na zaproszenie rodziny lub przyjaciół zwiększone do — ok. 50 franków. Do krajów arabskich, m. in. do Egiptu i Syrii obywatele PRL będą mogli wyjeżdżać, także indywidualnie, zakupując tamtejszą walutę do równowartości 1250 franków francuskich.

● Pacjent już rusza przyszytą dłonią

Szpital w Trzebnicy dokonał trudnego zabiegu przyszycia 21-letniemu ślusarzowi J. Maszkiewiczowi odciętej przez piłę ręki. Pogotowie, które przybyło na miejsce wypadku do odległego o 17 km od Trzebnicy gospodarstwa rodziców, zabrano także odciętą rękę, leżącą wśród trocin. Lekarze w szpitalu powiatowym poddali odciętą rękę zabiegom hipotermii (ozębieniu), a po wyprowadzeniu pacjenta z ciężkiego szoku, rękę w czasie 6-godzinnej operacji przyszyli. Po dwu miesiącach pacjent zaczął nią ruszać i gimnastykować. Częściowo wrócił mu także czucie, a całkowicie krańce ręki. Dotychczas na 51 tego typu zabiegów na świecie, tylko 9 było udanych — żaden w Europie.

PROSTO Z POLSKI

● Dobra marka obrabiarek z Wrocławia

Istniejąca we Wrocławiu Fabryka Urządzeń Mechanicznych specjalizuje się w budowie obrabiarek. Zwiększała ona systematycznie eksport swoich maszyn. Duże sukcesy w sprzedaży do Francji, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Finlandii, NRF, Związku Radzieckiego i NRD były bodźcem stworzenia zjednoczenia „Ponar-Wafum”, w którym wśród kilku fabryk obrabiarek wrocławskiej Fabryka Urządzeń Mechanicznych odgrywa rolę wiodącą. Eksportuje się obrabiarki sterowane numerycznie, automaty wielowrzecionowe oraz kompletne linie obróbcze. Odbiorcami zagranicznymi wrocławskiego przemysłu obrabiarkowego jest

m. in. państwowy koncern szwedzki SMT. Natomiast z NRF rozwinęto współpracę w zakresie wspólnej produkcji automatów wielowrzecionowych. W bieżącym roku sama Fabryka Urządzeń Mechanicznych wyeksportuje ponad 1600 obrabiarek.

● Weneckie rumaki Lizypa będą skopiowane w Gliwicach

Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych są jedynym w Kraju specjalistą odlewania pomników. Tu powstała Warszawska Nike, Pomnik Powstańców Śląskich i wiele innych. Aktualnie w hali montażowej gliwickich zakładów trwają prace nad odlewem pomnika słowackiego bohatera narodowego z okresu Wiosny Ludów — Ludwika Stura, który stanie w Bratysławie. Dla Plocka przygotowywany jest pomnik Władysława Broniewskiego, ufundowany przez hutników Śląska.

Dziełem gliwickich odlewników będą również pomniki — Lenina w Nowej Hucie i Matki Polki w Raciborzu. Gliwickie zakłady zdecydowały się też złożyć ofertę na wykonanie kopii rzeźby rumaków Lizypa dla Wenecji. Korzystne warunki, które zaproponowały, pozwalają przypuszczać, że oferta zostanie przyjęta.

Kern i Brzechwa po japońsku

Brzechwa, jeden z najlepszych polskich autorów wierszy dla dzieci będzie drukowany po japońsku. Firma Gakushu Kenkyu wydała „Akademie pana Kleksa” z wielobarwnymi ilustracjami Szancera. Inna firma wydawnicza w Japonii, Fukuinkan Shoten Publishers, która pięknie wydała „Ferdynanda Wspaniałego” Jerzego Ludwika Kerna, obecnie wydaje tłumaczenie znanej w Polsce książeczki „Proszę słonia”, tegoż autora.

TYGODNIOWA GAWĘDA

- ▲ Konie zwykłe i mechaniczne
- ▲ Przykład „Polleny-Ewy”
- ▲ Szur-kow-ski Szur-kow-ski!

Przeglądałem, Mili, swoje notatki, związane z naszymi gawędami, i doszedłem do wniosku, że nie o jednej, ale o kilku sprawach chciałbym dziś z Wami pogawędzić. Dlatego tym razem — jak by tu powiedzieć? — „Każdy pies z innej wsi”.

Pierwszy „pies” — to nie pies, lecz koń. Konie — to arcydzieło stworzenia, ale — jak każde inne stworzenie — lubią jeść. I to dużo. Obliczono, że 2 miliony 637 tysięcy koni — a tyle koni pracuje w Polsce na wsi — zjada rocznie paszy za 10 i pół miliarda złotych. Stąd dla ekonomistów wniosek prosty, że trzeba konie zwykłe w rolnictwie zastąpić końmi mechanicznymi, czyli traktorami i samochodami dostawczymi. Według Rocznika Statystycznego, przypada w polskim rolnictwie na 1 traktor ponad 100 ha użytków rolnych, podczas gdy we Francji niespełna 28 ha, w Belgii niespełna 20 ha, w Czechosłowacji 53 ha. Nie ulega wątpliwości, że dalszy rozwój rolnictwa wiąże się z wzrostem ilości ciągników. Poważny wzrost produkcji i dostaw zaplanowany jest na rozpoczynające się pięćlecie. Ekonomiści zwracają jednak uwagę również na konieczność — cytując tu za „Życiem Warszawy” — „zaprojektowania prostego w konstrukcji, łatwego w eksploatacji i taniego samochodu osobowego dostawczego” dla wsi.

Wiadomo, że Polska przygotowuje przede wszystkim obecnie produkcję nowoczesnych autobusów oraz masowego taniego samochodu osobowego, obok tego postuluje się jednak również produkcję samochodziku, którym rolnik mógłby przewieźć kilkusetkilowy ładunek np. do punktu skupu, co ułatwiłoby znacznie jego pracę i przyniosłoby oszczędności. Słowem — zmierzcz koników na polskiej wsi.

Druga sprawa, o której chciałbym z Wami pogawędzić — to rzecz, wspomniana przeze mnie już przed kilku miesiącami. Pisałem wtedy o projektach pięciodniowego dnia pracy w Polsce, jako o elemencie dyskusyjnym przed grudniowym Zjazdem PZPR. Kwestia ta, wiąże się ze sprawą wcześniejszych emerytur jako alternatywnego rozwiązania, w niektórych zakładach przeszła z etapu dyskusji na etap prób realizacji. Prasa doniosła np., że w łódzkiej fabryce kosmetyków „Pollena-

Ewa” w ciągu trzech kwartałów ub. roku przeprowadzono kilka pomyślnych eksperymentów ze skracaniem czasu. Początkowo pracownikom produkcyjnym dano co trzecią wolną sobotę, obecnie już co drugą — dla wszystkich pracowników. W jakim sensie eksperyment się powiodł? W tym sensie, że dzięki najrozsądniejszemu środkom (m.in. zwiększonej dyscyplinie pracy) zaplanowaną ilość kosmetyków wyprodukowano w krótszym czasie. Innymi słowy: nastąpił wzrost wydajności pracy. Przykład „Polleny-Ewy” wskazuje, że słuszną to drogą. Chyba będzie zarażliwy.

Wreszcie „trzeci pies” — z zupełnie innej wsi. W konkursie na najlepszego sportowca polskiego 1971 zwyciężył kolarz Ryszard Szurkowski, dwukrotny triumfator Wyścigu Pokoju Warszawa-Berlin-Praga (piszemy o tym również na str. 19). Dla Was, Mili, moi, mieszkających w rozmiłowanej w kolarstwie Francji czy Belgii jest w pełni zrozumiała popularność sportowca tej dyscypliny. Czym dla Francji Tour de France, tym dla Polski majowy coroczny Wyścig Pokoju; miliony wówczas wylegają na trasę wyścigu i na stadiony, miliony ludzi tkwią przy telewizorach. Szurkowski jest dobry, bardzo dobry. Ale mimo to nie zdobył dotychczas najwyższych trofeów międzynarodowych, nie zdobył medali na mistrzostwach świata. Dwukrotnie był o krok, w obu wypadkach pechowe uszkodzenia roweru mu w tym przeszkodziły. Zdobyl za to bardzo zaszczytny tytuł światowego championa dżentelmeństwa sportowego, odznaczony był — jak pamiętamy — w Paryżu. To piękne, ale to nie to samo.

W tym roku, w roku olimpijskim Szurkowski ostrzy sobie zęby na medal w Monachium. Czy mu się to uda? Gdyby życzenia milionów jego rodaków miały na to wpływ, p. Ryszard miałby olimpijskie złoto już w kieszeni. Też jednak mało, trzeba samemu pracować! Szurkowski pracuje jak koń (znów te konie!); wbrew poprzednim zamierzeniom, będzie startował również na wiosnę w Wyścigu Pokoju — w ubiegłych latach nie przeszkodziło mu to osiągnąć jesienią wysokiej formy. Może tym razem wreszcie dopnie celu? Oby. MARIAN

● Ciekawa metoda oczyszczania ścieków w mleczarni

Proste zabiegi bywają rewelacyjne w wynikach. Duży Zakład Mleczarski w Garwolinie uzyskał znaczne oszczędności dzięki temu, że „wygładza” bakterie dając im przez pewien czas dodatkowe ilości tlenu. Dopiero po tym zabiegu wpuszcza się bakterie do właściwego odstoju. Okazało się, że zdolność oczyszczania ścieków wzrasta w ten sposób czterokrotnie. Tajemnicą powodzenia jest zastosowanie aparatury „Potap” — opatentowanej przez inż. R. Przybyłowicza — która jest aerotarem turbinowym lepszym od dotychczas stosowanych na świecie.

Jednym ZDANIEM

● Na budowę Centrum Zdrowia Dziecka zebrano już 160 milionów złotych i 220 tysięcy dolarów.

● W Gdańsku buduje się nowoczesny port lotniczy (będą mogły lądować Tu-144 i „Concorde”), który będzie oddany do użytku w 1974 r.

● Zakłady koksownicze w Zdzieszowicach zaopatrzą w gaz opałowy Wrocław i Opole.

● W Poznaniu rozpoczyna się budowę nowoczesnego hotelu na 500—600 noclegów na miejscu dawnego fortu Grohlmana.

● Naukowcy Politechniki Warszawskiej opracowali metodę automatycznej regulacji poziomu wody w rzekach.

● Szwedzka firma Besam A. B. z Landskrony ofiarowała dla Centrum Zdrowia Dziecka swój produkt — automatycznie otwierające się i zamykające drzwi wejściowe.

● Nowy film „Ślaski” — pt. „Perła w koronie” K. Kutza wszedł na ekrany kin w Kraju.

● Polski przemysł chemiczny dostarcza już 5 ton amoniaku na dobę, co stawia go w czołówce producentów światowych.

● Piloci wojskowi montowali przy użyciu helikopterów maszt telewizyjny na dachu 10-piętrowego domu w Gdyni.

● W Lublinie oddano do użytku nową klinikę chorób płucnych.

● Uruchomiono połączenie LOT-u z Warszawy do Hamburga.

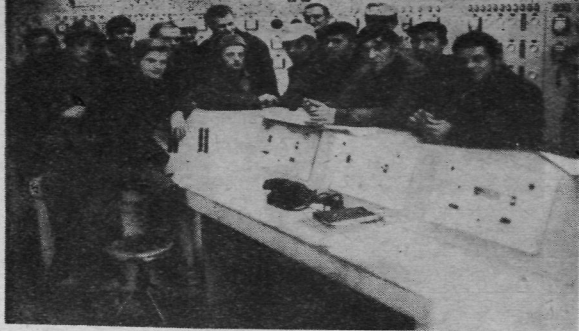
● Rekordzista w polowie raków został p. Stężyła z „Wroniek koło Poznania, który w sezonie zebrał 760 kg tych skorupiaków.

● Polacy ciągle palą więcej

Mimo przestróg lekarzy, nałóg palenia w Kraju nie słabnie, bo wypalono 73 miliardy sztuk, a więc o 5 miliardów więcej niż w roku ubiegłym. 18% tej liczby to papierosy z filtrem.

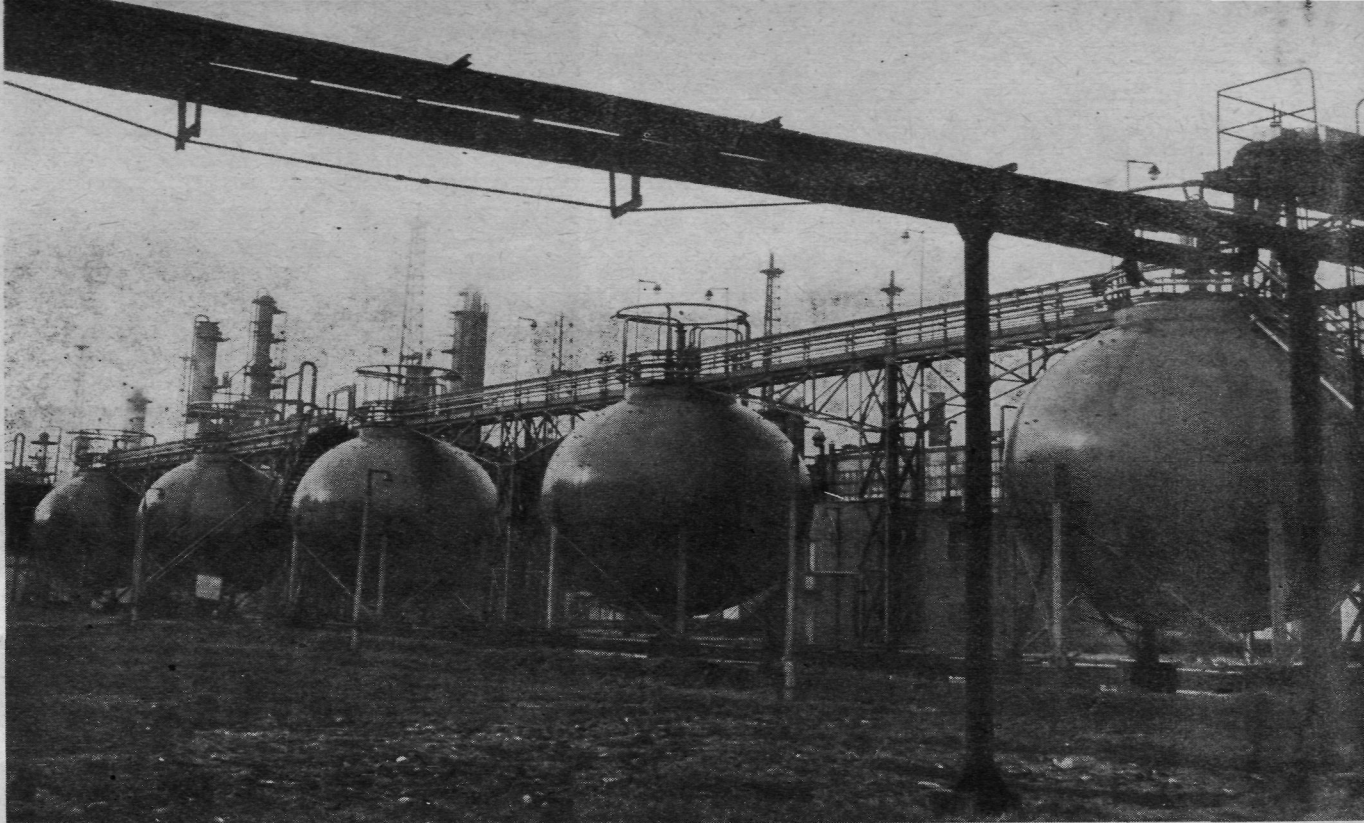
ZMARLI

Zbigniew BUDZYŃSKI (69 l.) inżynier, pilot, konstruktor i organizator sportu balonowego w Polsce, dwukrotny triumfator międzynarodowych zawodów o puchar Gordon-Bennetta, posiadacz kilku rekordów w sporcie balonowym.



Młodzież stanowi chlubę zakładów. Wszyscy wykształcenie i kwalifikacje zdobyli po wojnie

TARNOWSKIE AZOTY



Dawne Mościce, unowocześnione i rozbudowane, nadal należą do największych fabryk chemicznych w Polsce

BYŁY chlubą Polski międzywojennej. Budowano je bowiem w dziesięciolecie Niepodległości (lata 1927—1929) jako największy i najnowocześniejszy zakład chemiczny w Kraju. Nosił wówczas nazwę Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach pod Tarnowem. Produkowano tu amoniak i nawozy azotowe.

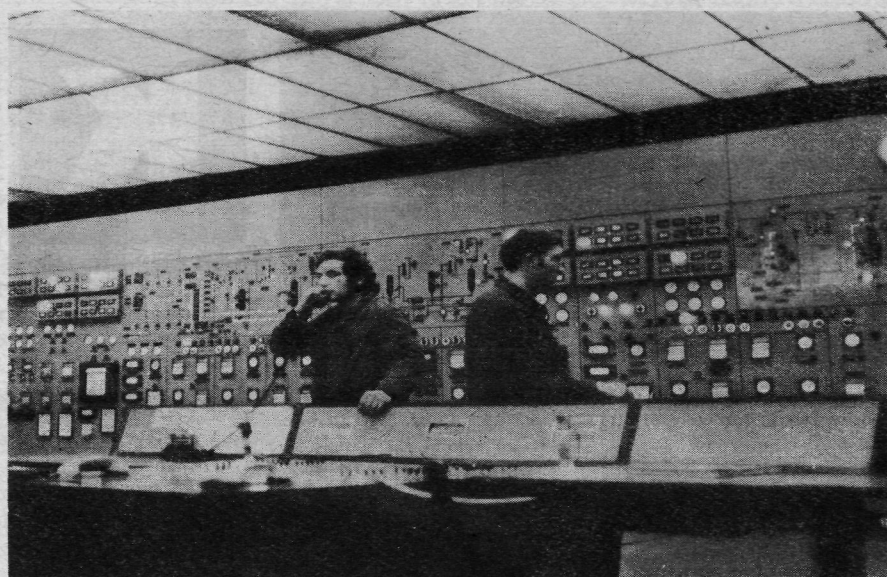
Pod koniec wojny Niemcy zdemontowali i wywieźli większość urządzeń i aparaturę, które w latach powojennych udało się w znacznej części rewindykować.

Nowe życie starej fabryki datuje się od 1951 roku, kiedy nastąpił dynamiczny jej rozwój. Początkowo zwiększono znacznie produkcję nawozów azotowych i rozpoczęto produkcję wielu nowych związków chemicznych (metanolu, formaldehydu, kaprolaktamu i in.). Zakłady znacznie rozbudowują się, powstaje Tarnów II, w którym rusza produkcja półfabrykatów potrzebnych do wyrobu włókien sztucznych i nowoczes-

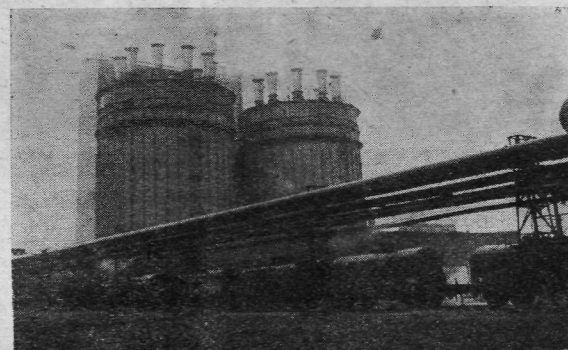
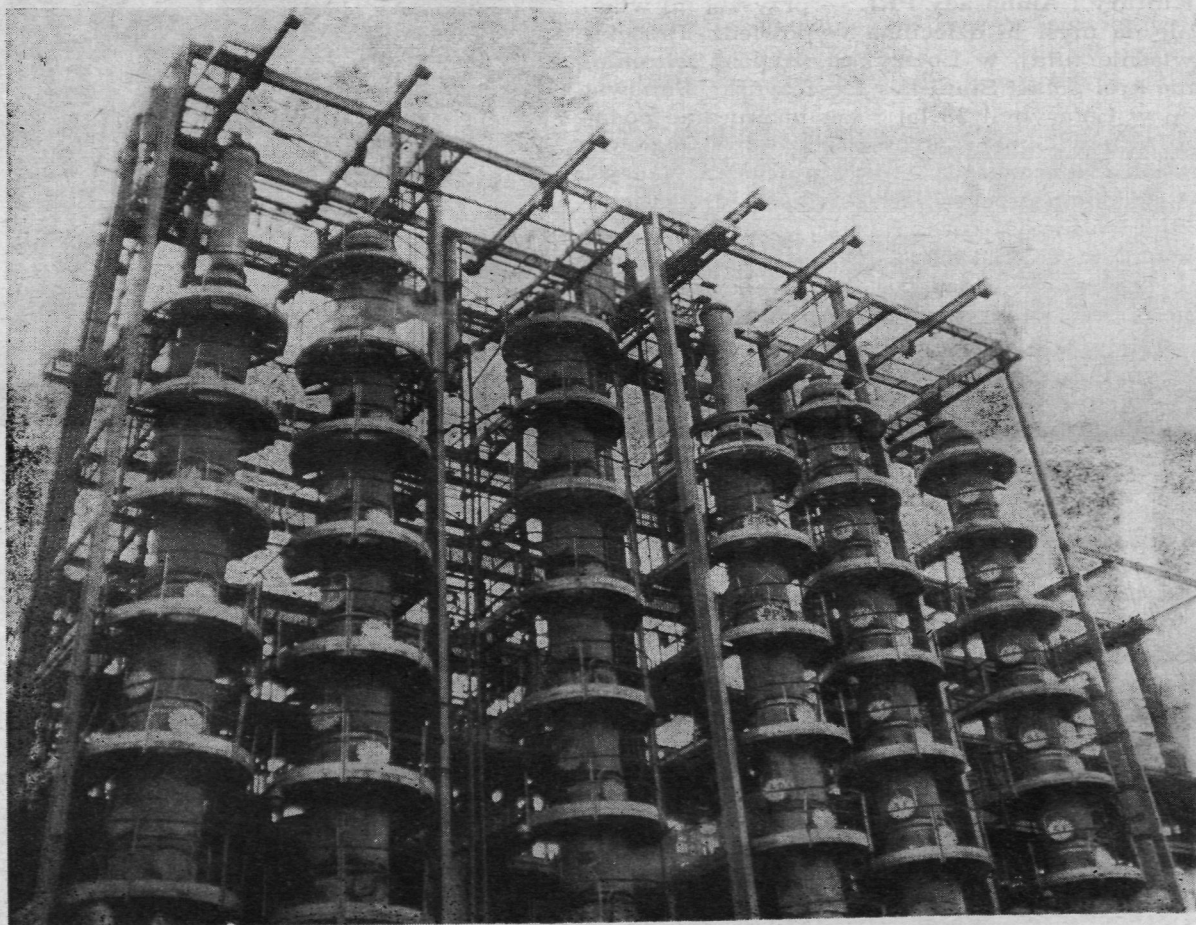
nych mas plastycznych. Tu właśnie z powietrza, metanu i acetyleny wytwarza się cyjanowodór i akronitryl, prawie gotową anilaną (krajowe sztuczne włókno wełnopodobne).

W tarnowskich Azotach szeroko stosuje się metodę pracy bezusterkowej (Zero Defect's Methode). Nie jest to proste i łatwe, ponieważ w fabryce chemicznej rezultaty pracy widać dopiero po zakończeniu cyklu produkcyjnego, kiedy w laboratoriach dokonują się odpowiednich analiz. Brak jest w literaturze światowej opisanie zasad tej metody dla zakładów podobnej wielkości co Zakłady Azotowe w Tarnowie. Ale młoda wiekiem kadra inżynierów, techników i robotników — w większości wykształconych już po wojnie — nie zraża się i poszukuje najlepszych metod wysoko wydajnej a zarazem bezpiecznej pracy.

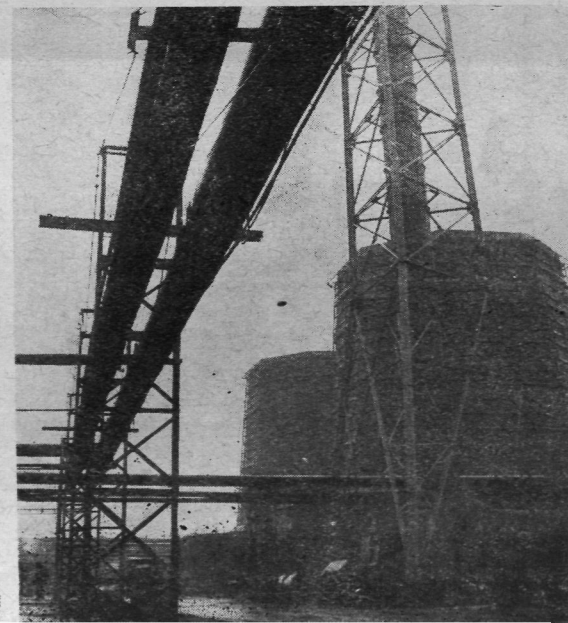
Zdjęcia — M. KŁOS

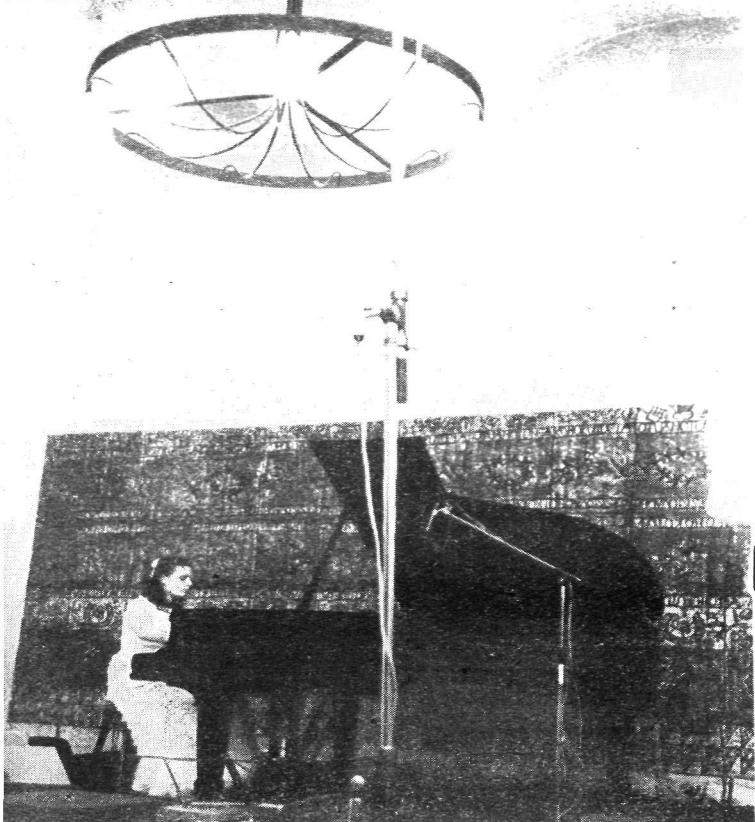


Procesami produkcyjnymi kierują automaty i wysoko kwalifikowani ludzie



Fragmety nowoczesnych urządzeń produkcyjnych





Jaśmina Strzelecka, interpretująca muzykę Chopina



Gospodarz Opactwa des Prémontrés, dyrektor Morizot



Jean Chantenet w rozmowie z Jaśminą Strzelecką

POLSKIE POPOŁUDNIE W OPACTWIE DES PREMONTRES



Wystawa Cepelii — Ludowego Przemysłu Artystycznego. Yvonne Taquet rozmawia z dyr. Stefaniakiem i kierowniczką zespołu „Kalina” z Pont-à-Mousson



Jean Chantenet w rozmowie z profesorem Stefanem Kieniewiczem, jednym ze współautorów „Historii Polski”, która ukazała się w języku francuskim

Yvonne Taquet uzbrojona w słuchawki i mikrofony przeprowadza rozmowę z malarzem Zbyletem Grzywaczem o jego obrazach; widać je na drugim planie



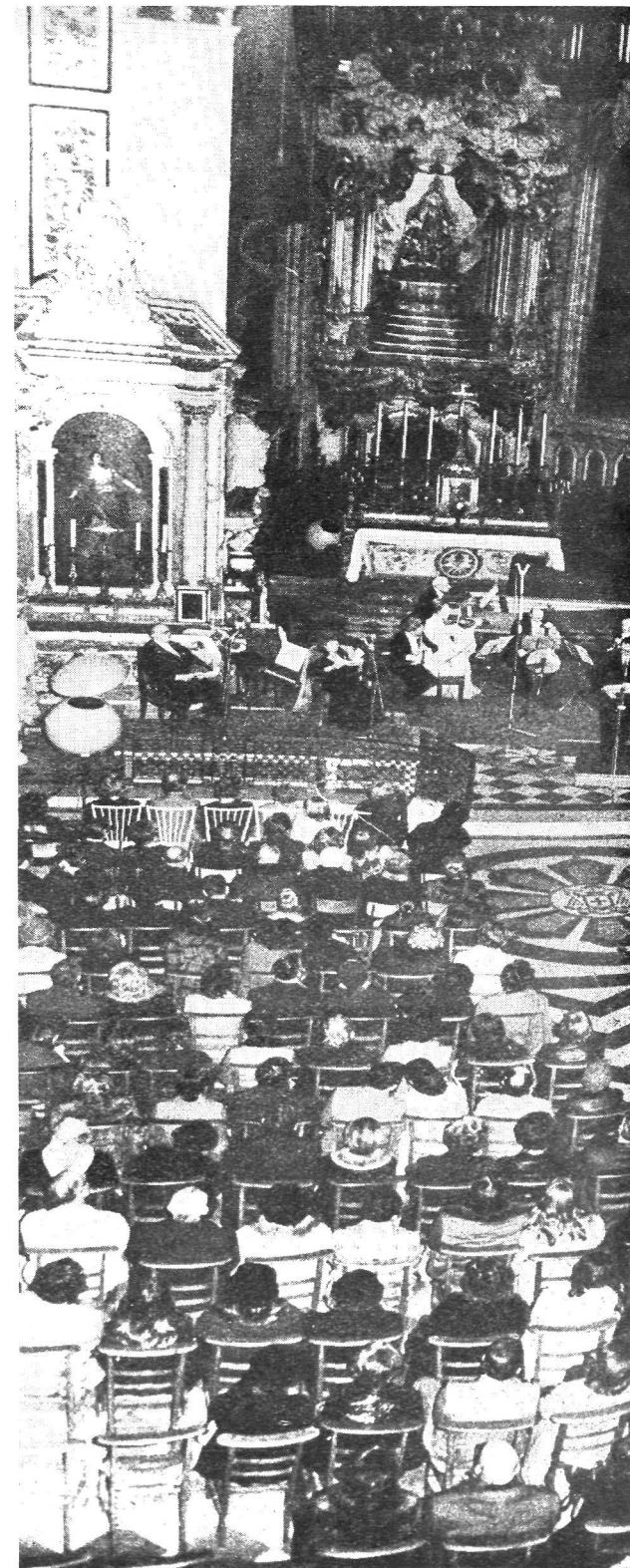
K

ILKA lat temu na gościnnych łamach „Tygodnika Polskiego” miałam przyjemność opublikować rozmowę z dziećmi pochodzenia polskiego, przeprowadzoną w Lens. Odpowiedzi dzieci były spontaniczne i może właśnie dlatego fascynujące. Rozbrajająca naiwność poetyckiego niemal stwierdzenia, że Polska jest cała z kryształu, bo ciocia z Polski przywozi kryształowe wazy, sąsiadowała z równie naiwnym, a przecież nie pozbawionym prawdy stwierdzeniem, że najlepiej zacieśniać przyjaźń polsko-francuską poprzez małżeństwa Francuzek z Polakami i Polek z Francuzami. Oczywiście dzieci nie zawsze zdają sobie sprawę, że małżeństwa mogą być nieudane i skutek ich może być odwrotny, ale mniejsza z tym. W każdym bądź razie, kiedy ostatnio znalazłam się w Lotaryngii z okazji polskiego dnia, zorganizowanego tam przez Radio „France-Culture” przy współpracy Ministerstwa do Spraw Kultury i Ambasady PRL — przyszła mi właśnie na myśl ta dziecinna wypowiedź. Przecież właśnie tutaj, w Lotaryngii, znalazł schronienie król polski Stanisław Leszczyński. Panował on w Lotaryngii 28 lat i jak lakonicznie podaje Encyklopedia Larousse'a „był mądrym władcą, mecenasem sztuk i upiększył Nancy”. A wiadomo przecież, że to właśnie dzięki małżeństwu swojej córki Marii z Ludwikiem XV, wygnany z Polski król znalazł swoje miejsce w Lotaryngii, którą pokochał i w której czuł się dobrze, mimo pewnej nostalgii za ojczyzną.

Tradycje powiązań polsko-francuskich w Lotaryngii są bardzo żywe i ich pomnikiem jest nie tylko piękny Plac Stanisława w Nancy, ale jakieś duże, powiedziałabym, polsko-francuskie życie, czy oswojenie. Flaga polska, zdobiąca ulice Nancy podczas dnia polskiego, obok flagi francuskiej, była tutaj zjawiskiem tak naturalnym, że nie zwracała szczególnej uwagi. Nancy zachowało przy tym tradycje stanisławowskie — jest żywym ośrodkiem kulturalnym. Tu właśnie, w Nancy odbywa się, między innymi, każdej wiosny światowy festiwal teatrów uniwersyteckich, czyli teatrów młodych, sztuki jutra.

Myślę, że chyba dlatego Yvonne Taquet i Claude Dupont z „France-Culture” wybrali Lotaryngię na miejsce dla imprezy, transmitowanej „na żywo” przez radio w ciągu pięciu godzin. Większość imprez odbyła się w dawnym Opactwie des Prémontrés. Nie wiem, czy kiedykolwiek dotąd to stare opactwo tak tę-

„Noël Baroque pour Stanislas” — recital poetycko-muzykalny de-Bon-Secours w Nancy. W głębi Barokowy Zespół





Ludowy zespół z Polski „Śląsk” podczas występu w Palais des Sports w Metz

NA ANTENIE FRANCE — CULTURE

czny pod egidą Jean Chouquet w kościele Notre-Dame-
Instrumentalny z Lotaryngii wraz z aktorami



niło życiem, jak właśnie w to polskie popołudnie. Ba, nie tylko popołudnie. Już od rana napływali goście z Pont-à-Mousson, Metz, Nancy i okolic, podczas gdy młody malarz z Polski Zbylut Grzywacz kończył zawieszać swoje obrazy w sali wyznaczonej na wystawę, ktoś inny zawieszał w foyer plakaty polskie, a Georges Peyrou — reżyser „Mątwy” St. I. Witkiewicza prowadził z aktorami ostatnią próbę przed przedstawieniem.

To przygotowanie imprezy przy równoczesnym udziale gości, przybyłych jeszcze przed terminem, przypominało jakby przygotowania do rodzinnego święta. Oczywiście, przez radio nadane zostało tylko samo „święto”, ale to pomieszanie gości z artystami i technikami (trzeba ich było widzieć, jak krzątali się przy instalacji kabli i mikrofonów), dziennikarzy oraz fotoreporterów i przy tym wszystkim krzątające się dziewczęta w strojach łowickich, które usiłowały wszystkim pomóc w odnalezieniu tych i tego czego szukali — było naprawdę spektaklem samym w sobie. Przy tym trzeba było posłuchać Claude Dupont i Jean Chatenet, jak dyskutowali o Polsce i polskiej sztuce z Yvonne Taquet. Yvonne Taquet przygotowywała audycję w Paryżu i Nancy, podczas gdy Claude Dupont i Jean Chatenet przygotowywali ją też i w Polsce. Trudno się było nadziwić, jak Yvonne, mimo że nie była w Polsce, była znakomicie we wszystkim zorientowana.

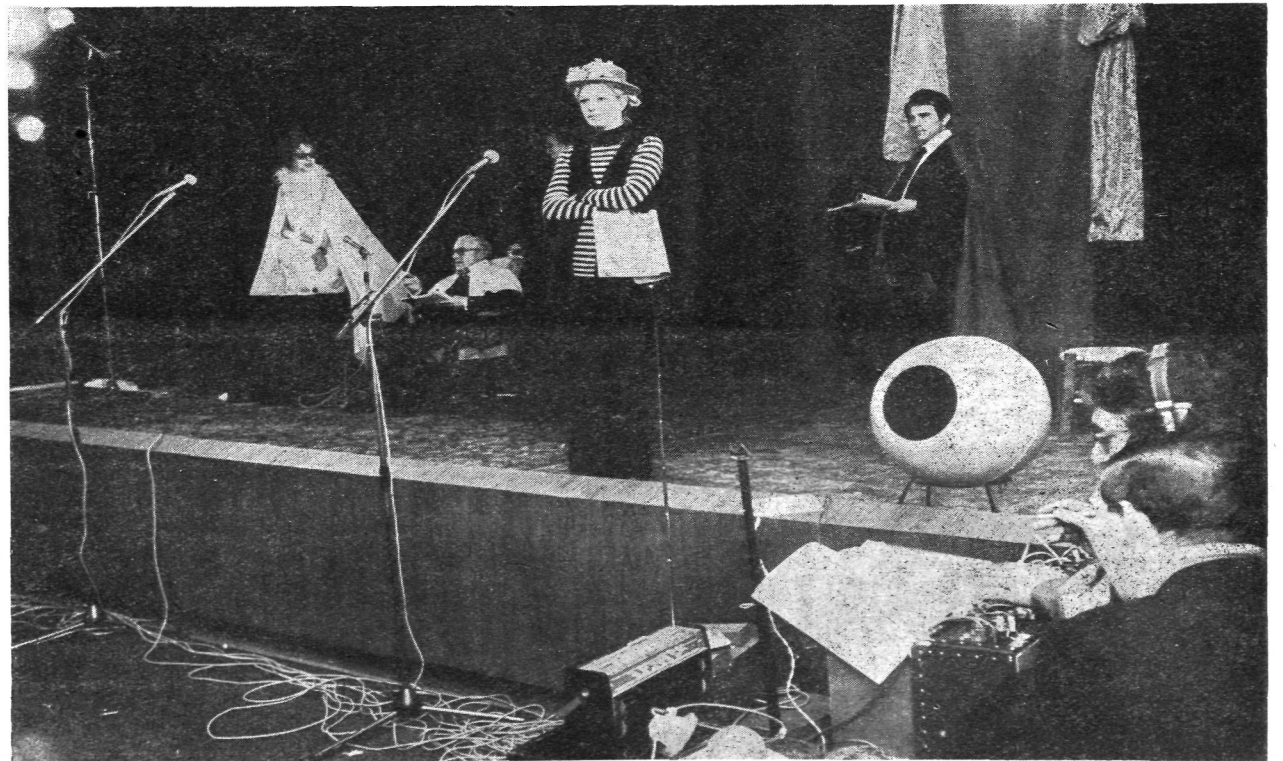
Kiedy o godzinie 14 zaczęła się audycja, opactwo przypominało ul rojący się od pszczoł. Goście przechodzili z sali koncertowej, gdzie

grała Chopina Jaśmina Strzelecka do galerii, na wystawę prac Grzywacza, z galerii do sali wystawowej przemysłu artystycznego, podziwiając po drodze nie przypadkowo cenione na całym świecie polskie plakaty. Do studio, gdzie Claude Dupont, jak dyrygent orkiestrą, dyrygował całością operacji — napływały i szły na antenę wiadomości z wszystkich tych imprez, przy tym przychodziły z wizytą osoby i osobistości, zapraszane na rozmowę przy mikrofonie, Roger Coggio czytał nowele Gombrowicza i Mrożka, napływały wieści z imprez odbywających się poza opactwem — z Palais des Sports w Metz, gdzie tańczył „Śląsk” i z kina „Carméo” w Nancy, gdzie wyświetlano film „Życie rodzinne” Zanussiego.

Program „France-Culture” zakończył się transmisją z sali teatralnej „Mątwy” Witkiewicza o godzinie 7 wieczorem, ale „święto” polskie w Lotaryngii, zorganizowane przez Radio „France-Culture”, zakończyło się późno w nocy w kościele Notre-Dame-de-Boz-Secours, gdzie znany dobrze słuchaczom „France-Inter”, realizator „Noël aux quatre vents” — Jean Chouquet prezentował tym razem audycję poetycko-muzyczną „Noël Baroque pour Stanislas”. Do czarnej muzyki i poezji recytowanej przez Alain Cuny i Pierre Berthin, dołączył się urok samego wnętrza barokowego kościoła.

Jadwiga KUKULCZANKA

Foto: Władysław SŁAWNY



Próba „Mątwy”. W fotelu papież Juliusz II, grany przez Henri Crémieux

LA SEMAINE CULTURELLE

TRADUIT DU POLONAIS

Les éditions Gallimard viennent de publier deux ouvrages traduits du polonais: „Baguette” d'Adolf Rudnicki et „L'Ascension” de Tadeusz Konwicki. Né en 1912, Adolf Rudnicki avait déjà acquis la notoriété avant la guerre grâce à „La Mal-aimée”, petit chef-d'oeuvre dont bien des pages sont dignes de figurer dans toute anthologie consacrée à l'amour. Après la guerre, il se fit le chantre du martyre des Juifs de Pologne et de l'anéantissement des ghettos. On lui doit aussi des récits dans lesquels il s'est attaché à ressusciter les communautés juives d'avant-guerre ainsi que des nouvelles évoquant le problème des relations humaines et amoureuses dans la Pologne d'aujourd'hui. Tout ce qu'il écrit est empreint d'un goût profond de l'existence, d'une sensualité subtile et d'une connaissance fine des êtres et des mouvements du coeur. Trois de ses ouvrages — „Les Fenêtres d'or”, „Les Feuilles bleues” et „Le marchand de Łódź” — ont déjà paru chez Gallimard. Tout comme „Les Fenêtres d'or” et „Le marchand de Łódź”, „Baguette” est un recueil de nouvelles (Rudnicki excelle dans ce genre concis). Il a été traduit par Gilberte Crépy, à qui l'on doit aussi la version française du „Marchand de Łódź”.

UN HOMME EN QUETE DE SOI-MEME

Tadeusz Konwicki (né en 1926) est un écrivain subtil et fécond qui se double d'un scénariste et d'un réalisateur de films. Il a publié des reportages, des récits et plusieurs romans dont certains, et notamment „Sennik współczesny” („Le Code des rêves contemporains”) conquièrent d'emblée la critique et le public et devinrent des best-sellers. La plupart de ses ouvrages expriment des best-sellers. La plupart de ses ouvrages expriment les tragiques expériences de la jeune génération polonaise de l'après-guerre, mais son dernier livre — auquel il a donné le titre peu banal de „Zwierozczłokoupiór” („Bêtohommespectres”) — est dans un tout autre registre: centré sur la vie intérieure d'un petit garçon, il s'apparente par endroits au „Petit Prince” de Saint-Exupéry et fait retrouver au lecteur la fraîcheur d'émotion de l'enfance. Pour ce qui concerne le roman de Konwicki qui vient de paraître chez Gallimard, il met en scène un homme qu'un traumatisme consécutif à un accident a rendu amnésique et qui erre dans une ville qui n'est autre que Varsovie, en quête de son moi et de son passé. D'une manière générale, il constitue une, invite à méditer sur les problèmes psychologiques et moraux qui se posent à l'homme d'aujourd'hui. La critique polonaise l'a rattaché au célèbre drame poétique de Stanisław Wyspiański intitulé „Les Noces” („Wesele”). Il a été traduit par Georges Lisowski.

GOMBROWICZ

Le romancier et essayiste Dominique de Roux est un grand zéléateur de l'oeuvre de l'écrivain polonais Witold Gombrowicz (1904—1969). Il a déjà publié des „Entretiens avec Witold Gombrowicz” (Pierre Belfond, 1968), et c'est également lui qui a dirigé, l'important cahier consacré à l'auteur de „Ferdynand” au début de l'année dernière par les éditions de l'Herne. Dernièrement, il a fait paraître un ouvrage sur Gombrowicz — et intitulé „Gombrowicz” — dans la collection de poche 10/18. Ce petit livre montre en Gombrowicz „un furieux démonologue de la culture”, „un hors-la-loi, un fidèle sujet de cet anti-monde, le ciel, tel que l'ont conçu depuis toujours les grands réprouvés”, un écrivain qui a „libéré les mots de la croûte ambiguë des modes”. L'auteur y décrit aussi les derniers moments du romancier de „Cosmos” et donne une idée du système qui fonctionne dans sa création. A la fin du volume, une biographie et une bibliographie rendront service. On peut déplorer le style de certaines pages qui ne contribuent pas à l'évidence de la pensée.

Jean-Jacques Kantorow
występował w Polsce

Znany francuski skrzypek Jean-Jacques Kantorow odbył w styczniu br. cykl koncertów skrzypcowych w Krakowie i Wrocławiu. Występy jego cieszyły się dużym powodzeniem publicznosci i zyskały entuzjastyczne oceny krytyków.

Laureat wielu konkursów międzynarodowych m. in. Marguerite Long-Jacques Thibaud i królowej Belgii Elżbiety, Jean-Jacques Kantorow (ur. w 1945 w Cannes) należy do artystów, którzy karierę swą rozpoczęli we wczesnym dzieciństwie. Po otrzymaniu wyróżnień w Konserwatorium w Nicei, mając 13 lat podjął studia w Konserwatorium Narodowym w Paryżu, a pierwszą nagrodę w klasie skrzypiec uzyskał rok później. Wiele dalszych wyróżnień i nagród zmobilizowało Jean-Jacques Kantorowa do dalszej pracy

i studiów, w wyniku których figuruje dziś wśród pierwszych w Międzynarodowych Konkursach w Helsinkach, Paryżu, Brukseli. W 1964 i 1966 otrzymał I Nagrodę Paganiniego w Genui, co dało mu zaszczyt zagrania na skrzypcach tego mistrza o Nagrodę Najlepszego Skrzypka w Międzynarodowym Konkursie w Genewie.

(kk)

POLSKA MUZYKA w ORTF

Staraniem Service de la Musique de Chambre, odbyło się ostatnio nagranie archiwalne muzyki współczesnej przez polski zespół w składzie: Tomasz Sikorski i Jerzy Witkowski (fortepian), Andrzej Wojakowski (flet) i Jerzy Wozniak (perkusja). Program zawierał Sonatę na fortepian Tomasza Sikorskiego, Diagram op. 15 na flet solo Henryka Góreckiego oraz Silhouettes na flet.

PAMIĘCI JOUVETA i „WANDY”

„Louis Jovet — moje z nim rozmowy o teatrze” to tytuł szkicu pióra Bronisława Nieszporka zamieszczonego w dwutygodniku warszawskim „Teatr” nr 24 (541) 1971 r. Autor publikacji, aktor i reżyser zarazem szczegółowo opisuje w niej swoje spotkanie z Jovetem w maju 1948 r., kiedy to francuski teatr wystawiał jedyną sztukę Moliera pt. „L'école des femmes”. Występami francuskiego teatru interesowali się wówczas wszyscy aktorzy m. in. Al. Zelwerowicz; Louis Jovet chciał się z kolei jak najwięcej dowiedzieć o polskim teatrze, o takich aktorach jak Ludwik Sulski i inni. W publikacji B. Nieszporka znajdujemy wiele ciekawych sformułowań Joveta o wymogach współczesnego teatru, o możliwościach adaptacyjnych dzieł Moliera itp. Jovet, jak wiadomo, zmarł przed 20 laty w czasie prób scenicznych w Teatrze Athénée w Paryżu. Warto przypomnieć, że w gronie otaczających go aktorów obecna była jego wierna uczennica, wówczas już znana aktorka — Wanda Kerien, Polka z pochodzenia, z domu Małachowska. Zbieg okoliczności tylko uniemożliwił jej występy w Polsce w 1948 r., którą bardzo chciała zobaczyć, ale występowała wówczas z częścią trupy Joveta w Egipcie.

Wanda Małachowska, urodzona w Paryżu w 1919 r., zaczęła uczęszczać w 1937 r. do szkoły dramatycznej, do klasy Joveta, studiując również taniec klasyczny. Na scenie zadebiutowała w 1940 r. u Joveta w roli Bertę w „Ondynie” Giraudoux, którą grała przez rok. Później z Jovetem występowała w USA i znowu po wojnie we Francji, w wielu krajach europejskich a potem na wszystkich kontynentach.

(kk)

NOWE MUZEA w POLSCE

Towarzystwo Miłośników Augustowa wystąpiło z inicjatywą zorganizowania Muzeum Kanału Augustowskiego, które ukaże historię powstania kanału, jego budowę i eksploatację. Jest to ciekawy zabytek techniki. Został zbudowany w I połowie XIX wieku, zaś jednym z głównych projektantów był generał Ignacy Prądzyński, bohater Powstania Listopadowego. Kanał Augustowski przetrwał kilka wojen i do dziś służy żegludze. Naturalnie, nie ma już dawnego znaczenia gospodarczego ale może stać się jeszcze jedną atrakcją tych pięknych okolic.

*

W innej części Polski, woj. bydgoskim, grono działaczy społecznych z powiatu żnińskiego postanowiło utworzyć Muzeum Kolei Wąskotorowych, popu-

larnych tzw. ciuchci. Będzie to pierwsze muzeum tego typu po wojnie gdyż warszawskie muzeum kolejowe zostało zniszczone w czasie działań wojennych. „Baza” przysięgłego muzeum będzie kursująca między Żninem a Wenecją kolejka wąskotorowa, zbudowana dla potrzeb cukrowni i czynna od 1895 r. (obecnie traci ona swe znaczenie). Gromadzi się już w Żninie pierwsze ekspozycje — kilka wagonów (osobowych i towarowych), lokomotywkę z 1906 r., różne akcesoria kolejarskie. Ekspozycja zostanie otwarta na jesieni. Zwiedzający muzeum będą mogli przejechać się „ciuchcią” wzdłuż Jeziora Żnińskiego, od Wenecji do Biskupina, gdzie znajduje się rezerwat archeologiczny.

*

Zaawansowane są prace nad budową Muzeum Kruszcowego w Tarnowskich Górach, które powstaje z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Tarnogórskiej. Mieścić się ono będzie w dawnej kopalni ołowiu i z pewnością będzie jedną z ciekawszych placówek w Europie. Po zwiedzeniu ekspozycji w nowoczesnym pawilonie muzealnym, będzie można obejrzeć wnętrza kopalni, pochodzącej z XVIII wieku i odbyć przejażdżkę łodzią po sztolni wodnej.

(w)

NA SWOJSKĄ NUTE

APARATURA

Sztańską aparatę skonstruował w swoim mieszkaniu zazdrosny pan Z. w Rudzie Śląskiej. Zainstalował on w pokoju samoczynny aparat fotograficzny, który włączał się automatycznie z chwilą odpowiedniego obciążenia tapeczku. W ten sposób „połował” przez kilka tygodni na dwoje zdrady małżonki. Dowodu nie zdobył. Tymczasem małżonka odkryła pewnego dnia całą maszynę i uznała to za dostateczny powód do rozwodu.

DLA MNIE TYŻ...

Zdarzyło się to w sądzie. W czasie jednej z rozpraw z cywilnego powództwa, sędzia zwrócił się do woźnego, rzucając mu lakoniczne polecenie:

— Powódke!
Chodziło mu, aby woźny wezwał czekającą w korytarzu kobietę, która wniosła cywilne powództwo. Siedzący na sali chłop opacznie zrozumiał słowa sędziego. Wyciągnął szybko 50 złotych przecisnął się do woźnego i rzekł:

— To dla mnie tyż pół litra zwykłej... (A)

Wytnij i prześlij pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23 rue Taitbout, Paris 9-e

Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1972 r. —
na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równo-
wartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:



Photo — Wł. OCHNIO

JERZY LISOWSKI ou l'art de la traduction

Faut-il céder à l'envie de comparer un grand traducteur à un autre grand traducteur? C'est une image première qui se glisse, image banale sans doute, mais la banalité a grande allure quand l'image comparative s'applique à deux grands talents. Voilà. A l'heure où paraîtront ces lignes, Jerzy Lisowski se sera rendu à Paris pour recevoir le „Grand Prix de la traduction” qui lui a été décerné en décembre dernier.

Ce fut d'abord un entrefilet dans la presse: „Pour la traduction en langue française du livre de Tadeusz Konwicki, l'„Ascension” paru chez Gallimard, Jerzy Lisowski a reçu le „Grand Prix de la Traduction”... parmi les membres du jury on comptait Marcel Brion et Roger Caillois, tous deux de l'Académie Française, Jean Rousselot, président de la Société des Gens de Lettres...

Le rédacteur en chef adjoint de la revue littéraire „Twórczość”, nous reçoit dans les locaux tranquilles de la rédaction où il se rend tous les jours en voisin — son domicile est à deux pas. Lui dire que cette distinction nous réjouit, que nous avons découvert plusieurs oeuvres de la littérature polonaise grâce à ses traductions parfaites au point de penser que les auteurs écrivaient directement en français, est pour constatation.

Comment Jerzy Lisowski est-il venu à la traduction littéraire? Là, une rétrospective s'impose. Né à Paris de père Polonais et de mère Française, il termine pendant la guerre, le lycée polonais de Villard-de-Lans. Après la guerre, il fréquente l'université de Lille où il termine deux facultés: celle de lettres et de phi-

lologie polonaise. De retour en Pologne, il s'essaie à différentes occupations, on le voit un temps directeur littéraire du théâtre d'Opole. Puis enfin, le rédacteur en chef de „Twórczość”, l'écrivain Jarosław Iwaszkiewicz le prend à la revue en tant que secrétaire de rédaction.

— Combien de livres traduits? „L'Ascension” est le dixième. Le premier fut „Le passage de la mer rouge” de Zofia Romanowicz, en 1962 il me semble. Il y eut ensuite pour Gallimard, „Cendre et Diamant”, les „Portes du Paradis”, „Sautant sur les montagnes” de Jerzy Andrzejewski, pour Julliard „Pornographie” de Gombrowicz, pour Laffont „Mère Jeanne des Anges” d'Iwaszkiewicz, „Le journal d'un enfant juif”, un „Chopin” pour Gallimard, puis la célèbre pièce de Mrożek „Tango”, traduit en collaboration avec Michel Droit pour Albin Michel (au théâtre de Lutèce Laurent Terzieff fit salle comble), et enfin „L'Ascension”.

Nous comptons sur nos doigts, cela fait bien dix livres, plus encore un livre de philosophie ce qui porte à onze, en vérité, les livres traduits en langue française.

— Je traite la traduction en amateur, un livre par an c'est tout. Et puis je ne m'attaque pas à de gros livres, dans le sens de l'épaisseur s'entend. „Cendre et Diamant” a été le plus gros morceau, je n'en voyais pas la fin, je préfère les livres minces.

— Par quoi suis-je guidé dans le choix des livres? Un goût personnel tout d'abord. L'oeuvre doit me plaire, m'être proche. Elle doit répondre aussi aux exigences du lecteur français. Ainsi les éditeurs français recherchent sur-

tout le roman, la nouvelle, le récit ne les intéressent guère et la littérature polonaise contemporaine est riche de ces deux genres surtout. Lecteur pour Gallimard des livres polonais, j'indique les livres qui peuvent faire l'objet d'une traduction. Des collègues ou moi-même, se chargent alors de la traduction.

Le plus clair du temps de Jerzy Lisowski est absorbé par son travail à la revue et par la traduction du français en polonais. Il ne compte plus les réalisations dans ce domaine... Ionesco, Sartre, Vaillant, Genêt aussi... Dans sa traduction, „Jeu de Massacre” va être monté à Cracovie et à Varsovie.

Une oeuvre importante de Jerzy Lisowski fut „L'Anthologie de la poésie française” parue en version polonaise et française et accueillie avec chaleur par la critique française. En son temps, notre collaborateur Stanisław Kocik, en fit un excellent compte rendu dans les colonnes de „La Semaine Polonaise”. Comme le lecteur français n'est pas intéressé par la version polonaise (que nous recommandons encore une fois à nos lecteurs), il est question d'une édition en français uniquement.

Nous avons fait un saut de la rédaction à l'appartement afin de prendre quelques photos. Dans la haute bibliothèque Jerzy Lisowski cherche ce qui nous intéresse, étale sur la table ses traductions. Il compte encore une fois: un, deux, trois... oui, le compte y est.

Pourquoi Tadeusz Konwicki pour sa dernière traduction?

— Par son esprit et son contenu, le livre de Konwicki me paraît refléter quelque chose de



très polonais, son oeuvre est caractéristique et c'est pour cela que je m'y suis intéressé.

Un des meilleurs et des plus dynamiques écrivains de sa génération, Tadeusz Konwicki écrit ses livres comme un découpage de film, d'ailleurs c'est tout naturellement qu'il s'est tourné vers le cinéma. D'abord conseiller littéraire du groupe „Kadr” il s'attaqua lui-même à la mise en scène avec „Le dernier jour de l'été” qui fut suivi de „La Toussaint” et „Salto”, actuellement il termine son quatrième film. Il s'est révélé aussi bon metteur en scène qu'il est bon écrivain, il a su recréer à l'écran le puissant climat étrange, particulier à ses livres. On ne peut que se féliciter de voir la distinction faite à Jerzy Lisowski attirer doublement l'attention sur Tadeusz Konwicki.

A propos, savez-vous quel est le passe-temps favori de celui qui sert aussi bien la littérature française que la littérature polonaise? La lecture de romans policiers. Avec Jerzy Lisowski décidément, nous ne pouvons sortir des livres!

W. NOWAKOWSKA



Fot. CAF

TERESA TUTINAS

jedna
z najciekawszych
polskich
piosenkarek

Teresa Tutinas pierwsze kroki na estradzie stawiała jeszcze jako studentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu. Związana w tym czasie była najmocniej z kulturalnym ruchem studenckim — śpiewała w kabarecie studenckim „Karambol”. Jej pierwszy większy sukces to II nagroda na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, a następnie nagroda na Festiwalu w Opolu, gdzie dała się poznać publiczności jako ciekawa, niekonwencjonalna interpretatorka piosenek niebanalnych, nawet można zaryzykować określenie — trudnych. Od tego czasu weszła do krajowej czołówki piosenkarskiej. Stale pracuje nad nowymi tekstami, nad stroną wokalną, nad szukaniem właściwego, swojego sposobu interpretacji. Starannie dobiera repertuar odrzucając te wszystkie propozycje, które nie pasują do jej wyrazu artystycznego. Ostatnio dość dużo występuje za granicą. Śpiewała między innymi w Czechosłowacji, NRD, Kanadzie, USA, Austrii oraz Związku Radzieckim.

PORZEKADŁA ŚLĄSKIE

Dla przyjaciela nowego nie opuszczaj starego.

Mądrość największa każdego, znać siebie dobrze samego.

Kot nietowny, mąż nietowny, mąż jednakowo się mają.

Ze zbiorów Józefa Lompy, 1858 rok



KOBIETA, KTÓRA ZBLIŻA BRZEGI

Inżynier Jolanta Łaskiewicz nie lubi ustabilizowanego życia, ale wszędzie, dokąd rzuci ją następna budowa, następny most, potrafi stworzyć prawdziwie domową atmosferę, zagospodarować po kobiecie, zagospodarować po kobiecie oddany do jej użytku pokój. Potrafi również zjednoczyć sobie ludzi, w każdym miejscu zostawia przyjaciół... i częstkę siebie — swój następny most. Most, bo Jolanta Łaskiewicz jest inżynierem budującym mosty. Pracowała w Kielcach, w Przedsiębiorstwie Robót Mostowych i jednocześnie studiowała na Politechnice Krakowskiej budownictwo lądowe. Gdy zjawiała się z patentem inżyniera, mimo braku doświadczenia, przedsiębiorstwo powierzyło jej pierwsze trudne zadanie. Ten pierwszy most w życiu pani Jolanta pamięta najlepiej. Budowała go na Odrze w Raciborzu. Most był duży. Praca nie była łatwa, gdyż przed rozpoczęciem budowy nowego trzeba było usunąć reszki starego mostu

zburzonego podczas wojny. Ale najdramatyczniejsze chwile przeżyła, kiedy niespodziewanie, w połowie prac, nadeszła powódź. Woda podniosła się o cztery metry. Nie spała, dyżurowała wraz z całą ekipą. Największą satysfakcją odczuwała jednak dopiero po uroczystym otwarciu nowej drogi zblizającej dwa brzegi. Był to prawdziwy chrzest bojowy.

Inżynier Jolanta często spotyka się ze zdziwieniem: kobieta wybrała sobie takie koczownicze życie? Na początku, trudności robiła nawet mama, która nie chciała słyszeć o takim losie dla córki. Nie brała jednak pod uwagę upor, odwagi i zamiłowania pani Jolanty. Obecnie nazwisko Jolanty Łaskiewicz dobrze jest znane wszystkim pracownikom przedsiębiorstwa robót mostowych. Zamknęci dotąd w swoim klanie mężczyźni — inżynierowie, technicy nie wzruszają już ramionami słysząc o „babie, która obejmie kierownictwo budowy”. Sym-

ZANIM KUPISZ DZIECKU ZABAWKĘ

Mówi psycholog:

Dobra zabawka to taka, która rozwija dziecko wszechstronnie, to znaczy pod względem ruchowym, umysłowym, w wyobraźni, estetyki a jednocześnie daje poczucie sukcesu, bez którego nie ma radości z zabawy. Druga nie mniej ważna sprawa — za-

bawka musi być przystosowana do wieku dziecka — im młodsze dziecko tym mniej skomplikowane zabawki. Nie kupujemy dziecku takich zabawek, które są drogie, solidne, reprezentacyjne. Dorośli patrząc na nie może i odczuwając satysfakcję, ale dziecko nie. Dzieci w wieku 3—7 lat lubią bawić się takimi zabawkami, które przypominają im własne, najbliższe otoczenie: zwierzęta, sprzęty gospodarskie, których używa mama, talerzyki, garnuszki, mebelki. Wiele też powstaje nieporozumień na tle podziału zabawek dla dziewczynek i dla chłopców. Prawda natomiast jest taka, że zarówno dziewczynki świetnie mogą się bawić klockami i majsterkować, jak też chłopcy — gospodarstwem domowym czy lalkami.

U dzieci w omawianym właśnie wieku rozwijając się silnie: instynkt opiekuńczy, poczucie odpowiedzialności, ofiarności. Przy pomocy odpowiednio dobranej zabawki i zabaw można wspaniale kształtować te cechy. Gdyby chłopcy częściej bawili się lalkami i przyrządzali na niby obiady, może dorosłe kobiety miałyby mniej powodów do skarg na egoizm i wygodnictwo mężczyzn.

MASECZKI robione w domu

Jak odświeżyć cerę, nadać jej gładkość, matowość i ładny odcień? W zimie i na przedwiośniu takie problemy mają setki kobiet. Skóra zimą narażona jest na więcej niesprzyjających bodźców niż w innych porach roku. Wiatr, opady, mroźne powietrze, wszystko to w pewnym sensie uszkadza naskórek. Maseczki, które bez trudu można przygotować i zastosować w warunkach domowych przywrócą skórze efektywny wygląd.

● **JABŁKOWO - MARCHEWKOWA.** Utrzeć na papkę jedno niewielkie jabłko i jedną marchew. Nałożyć na twarz cienką warstwę. Nawilżyć i ciepło zabarwić cerę.

● **Z ZURAWIN.** Łyżeczkę soku z zurawin połączyć z ubitą pianą z jednego białka. Wygładza naskórek i jednocześnie leczy tłustą cerę.

● **Z ZIEMNIAKA.** Ugotować duży ziemniak, roznieść na papkę zmieszać z odrobiną śmietanki i kilkoma kroplami oliwy. Bardzo ciepło rozprowadzić na twarzy i przykryć grubo lignią. Leczy podrażnioną zimnem i wiatrem cerę.

AUFUMET SAVOUREUX

Les faveurs merveilleuses

Le mois de février connaît Mardi-Gras et qui dit Mardi-Gras comprend beignets et faveurs croqués dans les rires et la joie. Les faveurs ou „chrust” en polonais, pareilles à des papillons dorés, craquent sous la dent et fondent dans la bouche, de plus, elles sont très faciles à faire.

Voici les ingrédients: deux verres de farine, deux oeufs, un quart de beurre, un petit pot de crème, une cuillère à soupe de sucre et un peu de rhum (facultatif). Travaillez bien ensemble farine, oeufs, beurre, sucre et crème, de cette dernière dépend la fermeté de la pâte aussi rajoutez-en s'il le faut. Je vous signale qu'elle ne doit pas être absolument fraîche.

Etalez la pâte au rouleau en une couche mince. Taillez-y des languettes d'environ 10—15 cm de longueur pour 3—4 cm de largeur. Pratiquez une fente au milieu de la languette et passez-y l'extrémité de la languette et tirez délicatement, voilà formée la faveur en forme de noeud.

Comme pour les beignets, utilisez une huile bouillante. Jetez-y les faveurs et retirez-les à l'écumoire dès qu'elles présentent une belle couleur dorée. Déposez-les sur un papier absorbant pour les débarrasser d'un excès d'huile et mettez sur un plat et sau-

poudrant largement de sucre en poudre.

Les faveurs présentent l'avantage d'être appétissantes durant quelques jours, mais il serait étrange que vos convives ne fassent table rase.

Ernestine DODUE



P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**

O **POLSKA KASA
OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

NOTKI - PLOTKI

Awanturniczka klempa (samica tosia) terroryzowała w Szwajcarii całą gminę Hoernensand. Niszczyła ogródki, gonila dzieci, atakowała reporterów, a nawet policjantów, którzy usiłowali ją przepędzić ze wsi. Rada gminna na specjalnie zwołanym posiedzeniu doszła do wniosku, że klempa jest umysłowo chora i postanowiła ją zastrzelić.

*

Ursula Andress, o której się mówi, że jest najpiękniejszym obok Alp zjawiskiem, którym chlubić się może Szwajcaria, udzieliła wywiadu dziennikarzom. W wywiadzie tym gwiazda poświęciła sporo uwagi... obwodowi swego biustu. Jest on podobno zależny od nastroju pięknej Ursuli. Normalnie obwód ten wynosi 95 cm. Gdy artystka jest zdenerwowana, obwód zwiększa się o 2 do 3 cm i odwrotnie — zmniejsza się gdy odpoczywa, jest odprężona i spokojna.

Niebezpieczne goździki

Tak często używana w kuchni przyprawa, jaką są goździki nie nasuwa nikomu myśli, że za ich przemyt czy nielegalny wywóz może grozić kara śmierci. A tak jest w rzeczywistości. Karę taką w celu zaprzestania nielegalnego wywozu goździków nałożył rząd Zanzibaru. Bo trzeba wiedzieć, że Zanzibar (część Tanzanii) jest prawie jedynym producentem tej przyprawy. 80 procent wszystkich drzew goździkowych na świecie rośnie na wyspach Zanzibar i Pemba. Są zatem goździki jedynym bogactwem tego kraju i jedynym źródłem jego dewiz. Coraz liczniejsze bandy przemytników narażały skarby państwa na poważne straty, stąd ta bardzo surowa kara. Związana, że dochody z eksportu przyprawy są coraz większe, gdyż ich ceny na rynkach światowych stale rosną. W roku 1967 płacono za tonę goździków 210 funtów a już w 1970 cena wzrosła do 1600 funtów. Poza Europą, ołbrzymie ilości goździków kupują Indie i Indonezja, gdzie służą one jako domieszka przy wyrobie papierosów.

Zegar królowej Bony i inne polonica

Do najcenniejszych pamiątek polskich na Wyspach Brytyjskich należy zaliczyć zegar królowej Bony z 1525 roku. Nie został on wprawdzie wykonany przez rzemieślników polskich, lecz czeskich, ale jest najstarszym obiektem muzealnym dotyczącym Polski w Albionie. Ten historyczny zegar był w latach siedemdziesiątych XVIII wieku własnością szkockiego astronoma Jamesa Fergusona w Edynburgu, obecnie zaś znajduje się w zbiorach **Society of Antiquaries** w Londynie.

Powyższą wiadomość zaczerpnęliśmy z niedawno wydanej książki pt. „**Polonica na Wyspach Brytyjskich**”, która ukazała się w Londynie. Jest to niezwykle rarytas bibliofilski, autorami którego są **Andrzej Ciechanowiecki** i **Bohdan O. Jeżewski**. Dzieło wydane z wielką starannością przez wydawnictwo „Taurus” zachwyca wspaniałymi ilustracjami i fachowym, dwujęzycznym tekstem. Może więc służyć za powódzenie nie tylko Polakom, ale i brytyjskim miłośnikom kultury.

Następne miejsce w hierarchii pamiątek polskich po zegarze Bony zajmuje kielich

mszalny z 1648 r. wykonany przez A. Mackenzena — nadwornego złotnika Władysława IV i Jana Kazimierza. Niestety, w 1970 roku został on sprzedany w ankwaryacie londyńskim Bauera nieznanemu nabywcy i nie wiadomo, gdzie się on teraz znajduje. W prywatnych rękach jest również pacyfikał greko-katolicki z 1630 r., ongi należący do Abrahama Grabowskiego.

Najwięcej poloniców zostało zgromadzonych w słynnym **Victoria and Albert Museum**. W jego zbiorach znajduje się np. cykl rysunków Artura Grottgera „Warszawa II”, związany z 1861 rokiem. Rysunki mają za sobą tajemniczą przeszłość. W rok po ich wykonaniu były eksponowane na światowej wystawie w Londynie, a następnie stały się własnością prywatnego kolekcjonera i odtąd wszelki ślad po nich zaginął. Dopiero w 1925 r. zostały szczęśliwie odnalezione.

Równie bogato są reprezentowane w Victoria and Albert Museum eksponaty ceramiczne. Wśród nich — talerz sułtański, wykonany na zamówienie króla Stanisława Augusta dla sułtana tureckiego w warszawskiej fabryce fajansów „Belveder”. Ponadto w

zbiorach prywatnych w Londynie jest m. in. para wazonów chińskich ze znakiem „Varsovie” oraz wyroby porcelanowe fabryki Wolffa i z Korcu.

W **Farquhar Matheson Collection** jednym z najbardziej interesujących zabytków polskich jest puchar z nautilusa, złota i kamieni półszlachetnych. Na okuciu ma napis: „J. Martin”, fait à Varsovie le 26 août 1777”. Jean Martin, to nie kto inny jak nadworny jubiler króla Stanisława Augusta. Przed 100 laty puchar zawędrował na wyspy.

Warto też chyba wspomnieć o innych brytyjskich polonicach — starym szkle polskim (saskim), militariach, wśród których wyróżnia się kolekcja majora W. Buchowskiego w **Henley of Thames**, jak również o zegarach czy portretach.

Czekamy więc z niecierpliwością na zapowiedziany drugi tom ambitnego wydawnictwa, który ma szczegółowo zapoznać czytelników z pamiątkami polskiej historii i kultury oraz z zespołami architektonicznymi w W. Brytanii.



(aw) Londyn stary i nowy

Fot. K. PROCHNICKI

SPOTKANIE POLONII BRYTYJSKIEJ

W ambasadzie polskiej w Londynie odbyło się tradycyjne spotkanie noworoczne z Polonią brytyjską. Przybyli na nie przedstawiciele środowisk polonijnych zarówno ze stolicy Wielkiej Bry-

tanii, jak również z ośrodków prowincjonalnych — z północnej Anglii i Walii.

Gospodarzem spotkania, w którym uczestniczył ambasador PRL w Wielkiej Brytanii p. **Artur Starewicz**, był konsul PRL w Londynie p. **Mieczysław Hara**.



zapalek. W Warszawie z bliższych znajomych byli tylko: Witz, Pracki, no i Wądrawski. Po krótkim namyśle Władysław postanowił udać się do Prackiego.

Pracki zarządził aptekę miejskiego szpitala. Znaleźć go było łatwo. Władysław, pełen otuchy i wiary w życzliwość starszego kolegi, poszedł doń, nie zwlekając. Pracki go przyjął serdecznie, choć z odcieniem jakiegoś ukrytego smutku w głosie.

— Dziękuję, żeście przyszli — mówił — bardzo rad jestem, bez blagi!... Ciężko wam... ba! I mnie ciężko! Może się co znajdzie. Szkoda zastępstwa u Treutlera, trzeba było brać... dobrze płatne!... Oj... tak to... na świecie!...

Pracki urwał z westchnieniem. Władysław spojrzął uważnie na twarz młodego prowizora i znalazł ją dziwnie zmienioną. Świeża dawniej cera pożółkła, policzki obwisły, oczy zapadły się w sine, pomarszczone podkowy.

— Panie Kazimierzu! — zagadnął z cicha Turkowski. — Panu coś jest?... Pan niezdrow!

— Cha, cha! Ano pewnie! — zaśmiał się głucho Pracki. — Uważacie, właścicie nie takiego!... Dziś żyjem, jutro gnijem!... Słowem głupstwo... niby bo... Kirszenmanka tego...

Pracki oczy wpił w ziemię... i poruszał wargami, nie mogąc wydobyć ani jednego dźwięku. Turkowski chwycił go za rękę.

— Co panu jest?! Panie Kazimierzu! Jest pan mężczyzną!

— Mężczyzną?! — powtórzył niedowierzająco Pracki. — Nie... jestem tylko „pigularzem”, takim samym jak pan.

— No... zapewne! — odrzekł Władysław nie mogąc pohamować uśmiechu.

— Pan się nie śmieje! Bo gdybym mężczyzną był, nie dałbym jej tak marnie zginąć!... Wyjechała do Kielc... codziennie występ... w nie opalonej budzie zimno, cugi... była węża, szczypta... no i suchoty!... Może pan widział kiedy w naszej oficynie lekarstwo na suchoty? Nie!... Ładny miała pogrzeb... napisali o niej... dużo napisali... schowałem wszystkie kurierki!...

— Odwagi, panie Kazimierzu, tak się dzieje na świecie...

— Uważacie... byłem na ostatnim występie... śpiewała „Ni-touche”... pamiętacie?!

*Był sobie dragon, tęgi żołnierz,
Co się narodził w Norymberdze...*

Jak się z wami spotkałem wtedy na ulicy... już było źle... Nie mówiłem nic! Kazali jej do Meranu jechać!... Nie miała za co! (d. c. n.)

A razu pewnego do tego stopnia posunął swój zapal, że... odebrawszy klientowi flaszkę rzucił ją pod nogi Suszczyńskiemu... z pełnym grozy okrzykiem:

— Panie! U mnie musi być porządek! Tam, na Nalewkach albo u Cieszbickiego na Miłej, tak ekspedują... ja na to nie pozwalam!... Proszę zrobić drugi raz!... — Do wystraszonego zaś interesanta zwrócił się z odcieniem uprzejmego... smutku: — Pan dobrodziej wybaczy... zaraz zrobi się drugie!... Takie stosunki... panowie młodzi w tych modnych aptekach lekko traktują...

— Więc... to pomyłka... pewno trucizna była!... Co za szczęście! — wyjąkał przerażony klient.

— Cóż znowu! — uspokajał z przekonaniem Malinowicz — pomyłki u mnie być nie może... ja bym takich pracujących nie trzymał... Tylko rzecz zwykła... w przeciętnej aptece tego za grzech nie uważają! O, nie!... Ale to kwestia specjalna bardzo... Z czasem się to ureguluje... pan rozumie... kupiłem przed dwoma miesiącami aptekę, trzeba niejedno wyrównać... postawić na stopie europejskiej.

Władysław, który był obojętnym świadkiem tej sceny, w pierwszej chwili nie mógł sobie wytłumaczyć obojętności, z jaką całą tę awanturę traktował Suszczyński, dopiero po wyjściu z apteki „zbudowanego” sumiennością kontroli klienta sytuacja się zupełnie wyjaśniła... Malinowicz zatarł ręce z ukontentowaniem, uśmiechając się dobroliwie do Suszczyńskiego.

— Ten bo... z końca świata do nas przyleci...

— Zapewne — odparł niechętnie Suszczyński — tylko uraził mnie pan w odcisk i oblał mi pan spodnie... nie wiem nawet, czy *oleum hyoscyami* puści...

— Puści... puści!... — upewniał Malinowicz. — A jak nie... to ja odpowiadam!...

— Ale... pan Suszczyński ma strawny żołądek! — zauważył ironicznie Władysław.

— Dlaczego: strawny?!...

— Bo... panie... żeby tak mnie kto rzucił flaszkę... nawet gdybym się pomylił...

— O... nie wątpię o tym — zauważył oschle Malinowicz — i dlatego pańskich robót nie kontroluję.

— Kontrolować? Proszę! Tylko ja komedię odgrywać nie będą i zażadam przekonania mnie...



La semaine des Jeunes

WYMIENIAMY
KORESPONDENCJĘ

PICASSO EST-IL AFFREUX?

Chut. Silence. Je réfléchis. Je viens de lire deux articles sur le peintre Balthus et je médite sur l'art. Vous connaissez Balthus? Savez-vous qu'il est d'origine polonaise? De son vrai nom, il s'appelle Balthazar Klossowski. Il est le frère de l'écrivain Pierre Klosowski. A la fin de l'année dernière, il a exposé des dessins et des aquarelles à la galerie Claude-Bernard à Paris. Beaucoup d'amateurs avertis goûtent vivement ses oeuvres et le tiennent comme un maître, „un grand héritier”. „un homme qui revit, ressuscite le XIX-ème avec toute la passion, l'audace, la vigueur créatrice des peintres des années 1910 intégrant l'art primitif à notre vision du monde”.

Comme j'ai résolu d'essayer d'être à la page et de m'intéresser à l'actualité artistique, j'ai également lu plusieurs articles consacrés à Jean Dubuffet et à Picasso. Dubuffet, dont l'oeuvre est née — je cite — „du déchiffrement et de la reproduction des murs de la ville”, a présenté l'automne dernier ses oeuvres récentes à la galerie Jeanne-Bucher. Il paraît qu'il per-

sonnifie „l'anticulture”. Quant à Picasso, je pense qu'il est inutile de vous le présenter, n'est-ce pas?

Comme j'habite la province et comme je suis une jeune fille plutôt impécunieuse, je n'ai évidemment pas pu me payer le luxe d'aller à Paris

pour y admirer les oeuvres de Balthus, Dubuffet et Picasso (comme vous le savez, huit peintures de Picasso ont été présentées du 21 au 31 octobre dernier dans la tribune d'honneur de la grande Galerie du Louvre). Mais les aurais-je seulement admirées? M'auraient-elles vraiment transportée d'admiration? Je crois que les dessins et les aquarelles de Balthus m'eussent intéressée; en effet, ils font, dit-on, penser à Courbet, Corot, Millet (l'auteur du célèbre „Angélus”), Cézanne et Degas, donc à un univers pictural qui m'est familier. Par contre les oeuvres de Dubuffet et de Picasso n'auraient probablement fait que me jeter dans la plus terrible perplexité. Pourquoi est-ce que je dis cela? Eh bien, je viens de m'abimer dans la contemplation d'une photographie représentant une sculpture de Dubuffet, sculpture que son auteur a baptisée „Groupe de quatre arbres”, et de quelques reproductions de tableaux de Picasso et... ose-rais-je l'avouer? — il me semble que ces chefs-d'oeuvre suent l'ennui.

Suis-je une béotienne? Si

je la suis, je ne suis en tout cas pas la seule à l'être. Vous avez certainement entendu parler d'un auteur de romans de science-fiction qui s'appelle René Barjavel. Eh bien, voici que René Barjavel vient d'écrire dans un périodique dans le vent à propos de Pi-

casso: „La bonne foule moyenne, de peur de passer pour un troupeau ignorant, n'ose pas dire qu'elle le trouve affreux. C'est pourtant la vérité, simple, évidente et nue. Vous ne vous trompez pas devant un Van Gogh: vous recevez un grand coup au coeur, et le bonheur de regarder la beauté face à face vous fait monter le sang aux joues (...) Vous ne vous trompez pas davantage devant un Picasso: (...) vous convenez avec honnête que si on ne vous en avait pas tant dit, vous le trouveriez sinistre et laid. Eh bien, soyez délivrés de tous complexes: en toute innocence et bonne foi vous avez raison”.

Vous voyez? Mais recevons nous réellement un grand coup au coeur devant un Matisse, un Renoir ou un Van Gogh? Le grand écrivain polonais Witold Gombrowicz était d'un avis différent. „Pourquoi donc, s'il vous plaît, cet original vaut-il dix millions, tandis que sa copie, pourtant si parfaite qu'elle vous donne une impression absolument identique, n'en vaut, elle, que dix mille? — dit-il dans son

„Journal”. — Pourquoi, devant l'original, ces foules pieusement recueillies, et devant la copie — personne? Ce tableau dispensait des émotions divines tant qu'il passait pour «une toile de Léonard», et voici qu'aujourd'hui plus personne ne lui accorde un seul regard, l'analyse des couleurs ayant démontré que ce n'était guère que l'ouvrage d'un disciple”. Et: „Vous n'admirez rien du tout, vous ne faites que tenter d'admirer” — affirme-t-il.

Gombrowicz était-il dans le vrai? C'est difficile à dire. Pour ma part, il me semble que certains tableaux nous émeuvent tout de bon. Plaît-il? Picasso? Vous me demandez si, comme le suggère René Barjavel, ce n'est qu'un charlatan? Comment voulez-vous que je le sache? Possible. Il est possible que l'étrange Picasso et le déroutant Dubuffet ne soit que des illusionnistes, des bluffeurs. Mais il est également possible qu'ils soient de prodigieux génies et que René Barjavel et Martine aient des oeillères. „Le public — a écrit Baudelaire — est, relativement au génie, une horloge qui retarde”.

Que vous en semble?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE.

GENOWEFA TYC — Kraków 28, Osiedle Krakowiaków 23 m. 1, ma 20 lat. Interesuje się muzyką, filmem i sportem, zbiera płyty i widokówki. Chciałaby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Zna język francuski.

DANUTA PODGÓRKA — Kraków 28, Osiedle Centrum A, blok 4, m. 23 — pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję oraz wymieniać widokówki kolorowe, których ma znaczną ilość. Ma 18 lat. Odpowie na każdy list.

HENRYK OLCZAK — Gorzów Wlkp., ul. Sikorskiego 85/6 — chciałby korespondować z młodzieżą francuską i belgijską. Ma 19 lat. Interesuje się fotografią i filmem, zbiera znaczki pocztowe i widokówki.

MALGORZATA MOGIELSKA — Kielce, ul. Leśna 9 m. 11 — prosi o zamieszczenie jej adresu w „TP”. Ma 13 lat i jest uczennicą. Interesuje się filatelistyką, zbiera znaczki pocztowe, widokówki, proporzki i płyty.

TADEUSZ KOWALSKI — Grójec k/Warszawy, ul. Walki Młodych 78b/36 — ma 19 lat. Interesuje się muzyką młodzieżową (francuska), zbiera widokówki. Chciałaby korespondować z koleżankami i kolegami z Francji.

TERESA ZDUNEK — Mirsk, ul. Polna 58, powiat Lwówek Śląski, woj. wrocławskie — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji, Belgii lub Holandii. Ma 18 lat, interesuje się dobrą książką, filmem, sportem, piosenką. Zbiera widokówki.

MIROSLAW PŁONKA — Katowice, ul. Ordoña 12/41 — jest 16-letnim uczniem szkoły technicznej. Chciałby korespondować na temat sportu samochodowego, muzyki, filmu, znaczków pocztowych i starych monet.

JÓZEFA KORKUC — Podwilcze, powiat Białogard, woj. kaliszkie — przysłała list do naszej redakcji z prośbą o zamieszczenie go w „TP”: „Chcę z Tobą korespondować. Mam 18 lat, jestem uczennicą II klasy licealnej. Mieszkam na wsi. Napisać mi coś o sobie; czym się interesujesz? Co chciałabyś wiedzieć o moim kraju. Czy zajmujesz się kolekcjonerstwem np. znaczków, widokówek, zdjęć itp.? Co porabiasz w wolnych chwilach?”.

222

PIGULARZ

— Panie Turkowski! Do pana to nie należy. Jest to sprawa pomiędzy mną i panem Suszczyńskim!... Panu w ogóle wszystko się nie podoba... czas byłoby wybić sobie z głowy Linowskiego... Ja tak nie mogę... bo bez butów chodzić nie chcę!

Władysław zbył milczeniem złośliwą uwagę pryncypała. Wieczorem jednakże, gdy z Suszczyńskim siedział przy herbacie, nie mógł się powstrzymać od wypowiedzenia „kuzynkowi”, co myśli o podobnie ubliżającej roli, jaką ten odgrywa wobec publiczności.

Suszczyński zarzut przyjął spokojnie.

— Kolega się myli — rzekł — kolega nie zna się na interesie! Cóż mnie to może szkodzić... Dużo sobie robię z tej hołoty, która do nas przychodzi. Dogadzam staremu, i koniec. Panie, pan Malinowicza jeszcze nie zna!... Mówięnie dlatego, że to mój krewny. Ale to spryciarz!... Rozważcie, kolego, sami... Z felczerami fabrycznymi się zwąchał, zapotrzebowania ma pan od razu większe, sprowadził cały zapas oryginalnych przyborów do opakowywania kosmetyków i będzie oryginalne specyfiki wyrabiał na miejscu... oszczędność kolosalna i „marka”, bo dawniej prócz Thapsia, Wlinsi, pigulek Blancarda i Cauvina nic innego nie było. Dalej... chce robić kefir... poskładał wizyty lekarzom, będzie z nimi żył, traktuje z dozwolonym cmentarzem o zorganizowanie pomocy dla karawaniarzy, zademonstrował kilka zakładów przemysłowych, że nie mają zorganizowanej pomocy lekarskiej dla robotników... muszą zrobić umowę z lekarzem, no i z apteką... a już Malinowicz tam się rusza!... Panie, nie dlatego to mówię, że mój kuzyn, ale, panie, to człowiek obrotny, rusza się... bardzo się rusza... i trzeba mu oddać sprawiedliwość, że umie chodzić około interesu...

Władysław na owym sprycie i obrotności pryncypała poznać się nie umiał. Jemu ani sposób zachowania się Malinowicza, ani drogi, którymi chodził, nie podobały się. Wolał tę starą, dawną budę, nie wyświeżoną, mniej zasobną w kolorowe papierki i złożone sygnatury. Malinowicz podwyższył Władysławowi pensję do trzydziestu rubli, ale i to go nie udobruchało. Z drugiej strony, „ruchliwy” pryncypał nie miał bynajmniej zamiaru trzymania u siebie Turkowskiego — na cóż mu dwóch pomocników, kiedy jeden z puerem wystarczał. Z początku Władysław był mu potrzebny, usunięcie się jego mogło nawet wpłynąć na zerwanie kupna... ale... teraz, po zbadaniu stosunków, zaznajomieniu się z klientelą, Turkowski

PIGULARZ

223

stał się dla Malinowicza niepotrzebnym meblem, zbytkiem, a w dodatku pionkiem nie dającym się nagiąć do wymagań chlebodawcy.

Malinowicz postanowił więc skończyć. Okazji długo szukać nie trzeba było. Władysław chciał *vinum rhei* filtrować przez *talcum*, gdyż nabierało ono wskutek tego czystego, ciemnobrunatnego koloru. Malinowiczowi sposób ten, nie wiadomo dlaczego, nie podobał się — od słowa do słowa... i Turkowskiemu wymówił miejsce.

Władysław przyjął zapowiedź pryncypała obojętnie. Od dawna czuł, że się go chcą pozbyć, więc tydzień wcześniej czy później, to było dlań wszystko jedno.

Był styczeń. Za parę miesięcy miały się rozpocząć egzaminy. Władysław nie miał nadziei, aby go jeszcze gdzie przyjęto.

Ci, co potrzebowali pracujących, nie traktowali by z kurstą, który po miesiącu, dwóch, opuściłby aptekę dla egzaminów. Turkowski więc, obliczywszy wszystkie swoje fundusze, które wynosiły zaledwie siedemdziesiąt rubli, wynajął izdebkę na Szczygłej ulicy, w drewnianym, na pół walcącym się domu, i postanowił starać się o zastępstwo. Chodził od apteki do apteki, rozpytywał kolegów, lecz bezskutecznie. Ci i owi patrzyli nań z niechęcią, zbywali lakonicznie odpowiedziami, czyniąc wyraźne aluzje do owej „zdrady”, jakiej się w czasie „strajku” dopuścił. Zdarzył się nawet wakans na dyżurnego u Altduka, właściciela apteki i prezesa Towarzystwa Farmaceutycznego; lecz „prezes” raczył tylko zdziwić się, że Turkowski, ów burzyciel spokoju wszechaptekarzkiego, agitator i zły duch harmonii farmaceutycznej, poważa się występować z propozycjami.

Władysław wreszcie stracił nadzieję znalezienia zarobku. Żył z dnia na dzień, poprzestając na połowie obiadu w „taniaku” na Oboźnej, zaspokajając resztę apetytu bułkami, herbatą i tytoniowym dymem i z trwogą patrząc co dzień, jak fundusik w portmonetce topniał, ginał, rozpyływał się w wydatkach na najpierwsze potrzeby. Na domiar niepowodzenia dawniejsi koledzy Władysława, na pomoc których mógłby liczyć, rozprzynał się, rozbiegli na cztery strony świata.

Puzyra rzucił podobno farmację i praktykował w cukrowni pod Kutnem, kierując się na chemika. Korczyński wyjechał na kursa do Moskwy. Smaczyński został pomocnikiem magazyniera w Dąbrowie Górniczej, a Posner dostał się do fabryki

Sport

KTO ZDOBEDZIE SETNY MEDAL?

Na rozpoczynających się za kilka dni Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Sapporo Francuzi mają tradycyjnie zdecydowanych faworytów do medali w konkurencjach alpejskich. Wśród panów są to: **H. Duvillard**, **H. Augert** czy **R. Rossat-Mignion**, a wśród pań — **F. Macchi**, **M. Jacot**, **J. Rouvier** czy **Isabelle Mir**.

Natomiast Polacy, choć reprezentują dobrą klasę europejską w znacznie większej ilości konkurencji niż Francuzi, nie mają zbyt wielu szans medalowych. Na dobrą sprawę, jedynie saneczkarki **Barbara Piecha** (prezentujemy ją obok) i **Halina Kanasz**, a także sztafeta biathlonistów mogą liczyć na medale i to z nie najszlachetniejszego kruszcu.

Pewne szanse mają także Andrzej Bachleda w slalomie specjalnym i slalomie gigancie, dwubojsi klasyczni, którzy jednak z powodu beznieżnej zimy mało trenowali oraz sztafeta kobieca 3 x 5 km.

W reprezentacji polskiej w Sapporo panuje jednak bojowy nastrój. W dotychczasowych startach na letnich i

zimowych igrzyskach Polacy zdobyli ogółem 99 medali olimpijskich. Każdy ze startujących pragnie zdobyć ten setny, jubileuszowy. Czy się to uda? A może czekać trzeba będzie dopiero do Olimpiady w Monachium, gdzie szanse będą bez wątpienia znacznie większe?

Kiedy piszemy te słowa, wszelkie rozważania na temat szans przypominają zresztą wróżenie z przysłowio- wych fusów. Sukcesy bowiem osiągać będą ci, którzy najlepiej przystosują się do klimatycznych, czasowych i innych odmienności, jakie wystąpią w mieście tegorocznych zimowych igrzysk.

Ale nie tylko. Nie ma bowiem jasności, czy konflikt pomiędzy przewodniczącym PKOl p. **Brundagem** a władzami FIS na tle zarzutów o czerpanie korzyści materialnych przez wielu narciarzy zostanie rozwiązany bez szkody dla samych igrzysk. Przewodniczący MKOl żąda bowiem, aby zwycięzcom konkurencji narciarskich nie wręczać medali olimpijskich.

Przewodniczący francuskiej federacji narciarskiej p. **Martel** powiedział w związku z tym:

— Wszyscy francuscy alpejczycy, którzy dzięki swoim umiejętnościom zakwalifikują się do ekipy olimpijskiej — pojedą do Sapporo. Gdyby któryś z nich nie został dopuszczony do startu, wszyscy reprezentanci Francji zrezygnują z udziału w zawodach.

Decyzja zapadnie na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego tuż przed rozpoczęciem Olimpiady. Miejmy wszyscy nadzieję, że będzie ona zgodna ze zdrowym rozsądkiem i nie stordeduje igrzysk w Sapporo.

R. SZURKOWSKI — sportowcem nr 1

W rekordowym pod względem ilości uczestników plebiscycie najpopularniejszego krajowego pisma sportowego „Przegląd Sportowy” na najlepszego zawodnika 1971 roku zwyciężył bezapelacyjnie dwukrotny triumfator „Wyścigu Pokoju”, Ryszard Szurkowski.

Oto pełna dziesiątka najlepszych sportowców Polski:

1. Ryszard Szurkowski (kolarstwo).
2. Ryszard Tomczyk (boks).
3. Zygmunt Smalcerz (podnoszenie ciężarów).
4. Zbigniew Kaczmarek (podnoszenie ciężarów).
5. Grzegorz Sledziwski (kajakarstwo).
6. Sobiesław Zasada (sport samochodowy).
7. Daniela Jaworska (lekka atletyka).
8. Waldemar Baszanowski (podnoszenie ciężarów).
9. Jerzy Pawłowski (szermierka).
10. Eulalia Rolińska (strzelectwo).

Jak sobie zapewne przypominają nasi Czytelnicy, w Nr 2 „Tygodnika Polskiego” zamieściliśmy nasze typy w tym popularnym plebiscycie. Aż ośmiu naszych kandydatów znalazło się na honorowej liście. Brakowało Sobiesła-

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

ZŁOTE SANKI BARBARY

Była sportową rewelacją zimy 1970 r. Nikt nie spodziewał się, że młodziutka, zaledwie 20-letnia zawodniczka, zdobędzie tytuł mistrzyni świata. W rok później na mistrzostwach Europy powiodło jej się nieco gorzej — zajęła trzecie miejsce. Brązowy medal — przecież duży sukces, a jednak niektórzy potraktowali ów wyczyn jako niepowodzenie. Lecz to tylko opinia małoobiektywnego kibica stała się oczywiście, że Barbara Piecha należy do grona najlepszych saneczkarek świata.

Rozmawiałem z nią niedawno, tuż przed wyjazdem na Igrzyska Olimpijskie do Sapporo. Była bardzo powściągliwa w stawianiu horoskopów, w typowaniu swoich szans na olimpijskim torze.

— O zdobyciu medalu — rzekła — decydować będą utamki sekund, a więc wręcz nieuchwytnie potknięcie, minimalny błąd. Nie sposób przewidzieć, czy zdołam uniknąć niepotrzebnego ruchu, chwili zawahania. Ale cały wysiłek włożony na treningach idzie w kierunku wyeliminowania niedoskonałości, a ćwiczyłam bardzo dużo...

Przerwała swój wywód. Nie zakończyła go postawieniem konkretnego horoskopu. W zamian wróciła wspomnieniami do pamiętnego, mistrzowskiego ślizgu, który przyniósł jej złoty medal.

— Pozostał mi wówczas — tylko jeden, ostatni ślizg. Mam 22 numer startowy, a więc dość odległy — wszystkie najgroźniejsze rywalki będą już na mecie, kiedy ja sposobie się będę do decydującego startu. Warunki atmosferyczne raptownie się zmieniły. Przestał padać śnieg, który towarzyszył nam podczas trzech pierwszych ślizgów. Wyszło słońce. Zrobiło się jaśniej, weselej.

Patrzę na rywalki. Obok startera wysoka, męska sylwetka saneczkarki NRF Schmuck. Ona zagraża mi najbardziej. Mam przewagę zaledwie 74 setnych sekundy. Setne części sekundy... Jak to śmiesznie mało. Rywalka energicznie, bardzo mocno odpycha się rękami i już mknie w dół. Tuż po niej dwie kolejne przeciwniczki: „Müller (NRD) i Demlaitner (NRF). Nie popłynę najmniejszego błędu na starcie.

0,74 sek., 0,74 sek... podczas ostatniego ślizgu tylko te liczby kotatały mi po głowie. Czy utrzymam przewagę? Jeszcze jeden wiraż, ostatni odcinek prostej i meta. Nie schodząc z sanek spoglądam na tablicę świetlną. Wresz-



Foto CAF

cie pojawiają się litery — moje nazwisko przed Niemkami! Wygrałam!!! Nie zdążyłam zejść z sanek. Wrząc z nimi poleciałam w górę podrzucana rękami kolegów. Gdy wreszcie stanęłam na nogach podbiegły do mnie z bukietem kwiatów moje przeciwniczki — Schmuck i Demlaitner. Serdecznie gratulowały mi zwycięstwa.

Tak było w 1970 roku w Koenigssee, na mistrzostwach świata. Czy podobnie będzie teraz w Sapporo?

Zanim Barbara Piecha stanęła na mistrzowskim, podium trenowała niezwykle sumiennie. W 1964 roku trafiła do sekcji saneczkowej GKS Katowice. Jak to często bywa — zupełnie przypadkowo. Jako uczennica Technikum Ekonomicznego w Katowicach „oddelegowana” została przez swą nauczycielkę wf na trening saneczkowy do trenera Pawła Stoleckiego. Pierwsze treningi nie miały nic wspólnego z jazdą na sankach. Żmudne ćwiczenia gimnastyczne na sali, zaprawa ogólnorozwojowa. Dopiero później zetknęła się z wyczynowymi saneczkami. Nie były to jednak ślizgi po śniegu, lecz jazda po asfaltowej szosie, na saneczkach, w których płozy zastąpione zostały kółkami.

Tak wyglądały początki. Potem przyszły sukcesy, tytuły, zwycięstwa. Kolekcja sportowych trofeów Barbary jest niemal z każdym startem bogatsza. Czy znajdzie się w niej upragniony medal Igrzysk Olimpijskich? Zyczymy jej tego.

(jn)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Najlepszy polski zjazdowiec **Andrzej Bachleda** odniósł duży sukces w slalomie specjalnym w Berchtesgaden zaliczonym do Pucharu Świata. Zajął on trzecie miejsce wśród 88 reprezentantów 17 krajów. Po pierwszym przejeździe przewodził nawet światowej stawce, drugi przejazd miał nieco gorszy. Zawody wygrał Henri Duvillard (Francja) w łącznym czasie 99,36 sek. Drugi był Max Rieger (NRF) — 99,79. Bachleda uzyskał czas 99,89.

Następnego dnia w slalomie gigancie Bachleda zajął piąte miejsce. Konkurencję wygrał Francuz Rossat-Mignion. W klasyfikacji Pucharu Świata prowadzi Francuz Duvillard — 49 pkt. przed swym rodakiem Augerem — 44 pkt. Bachleda jest piąty — 37 pkt.

● W zawodach saneczkarskich w Imst (Austria) **Barbara Piecha** zajęła trzecie miejsce, a **Halina Kanasz** — czwarte. Wygrała Margit Schumann (NRD) przed swą rodaczką Ute Ruedrodt. W dwójkach męskich **Kudzia** i **Gawior** zajęli piąte miejsce. Wśród mężczyzn **Andrzej Żyła** był ósmy.

● Z udziałem reprezentantów NRD, Rumunii, Węgier i Polski odbyły się w Zakopanem zawody biathlonowe. W biegu sztafetowym seniorów wygrała **Polska** przed Rumunią, a sztafeta juniorów **Polska** przed NRD.

● Na zawodach w Szczyrbskim Jeziorze (Czechosłowacja) w dwuboju klasycznym **Długopolski** zajął siódme miejsce, a **Legierski** — ósme. Sześć pierwszych miejsc wywalczyli zawodnicy NRD ze znakomitym Luckiem na czele. Dobrą formą błysnęła natomiast **Weronika Budna**, która pokonała zdecydowanie wszystkie najlepsze biegaczki Czechosłowacji.

● Start Łódź awansował do finału Pucharu Europy w siatkówce kobiet.

● Mistrzowski zespół siatkarzy Resovii doznał pierwszej porażki w rozgrywkach ligowych z Warszawską Legią 0:3. Resovia znajduje się nadal na czele tabeli z przewagą 1 pkt nad AZS Olsztyn.

OLIMPIADA W TELEWIZJI

Podajemy bezpośrednie transmisje telewizji francuskiej z Olimpiady w Sapporo. Z powodu znacznej różnicy czasu odbywać się one będą wczesnym rankiem, w godzinach 5.30—6.15.

- 5 II (sobota) bieg zjazdowy kobiet
 - 7 II (poniedziałek) bieg zjazdowy mężczyzn
 - 8 II (wtorek) slalom gigant kobiet
 - 9 II (środa) pierwszy przejazd slalomu mężczyzn
 - 10 II (czwartek) drugi przejazd slalomu mężczyzn
 - 13 II (niedziela) godz. 8.50—10 mecz hokejowy; godz. 10—12 — ceremonia zamknięcia igrzysk.
- Ponadto z pewnym opóźnieniem w dziennikach i specjalnych programach transmitowane będą inne dyscypliny.

LISTY Józefa Grzybka

Oby się tacy działacze na kamieniu rodzili!

PANIE REDAKTORZE!

Dwanaście miesięcy po upadku powstania listopadowego, w grudniu 1832 r., grupa emigrantów polskich utworzyła w Paryżu pod auspicjami księcia Adama Czartoryskiego organizację pod nazwą Towarzystwo Naukowej Pomocy. Towarzystwo to miało za cel ułatwić młodzieży emigracyjnej kształcenie się, by mogła „korzystnie służyć krajowi w odrodzonej Ojczyźnie”. Fundusz jego zasiliły rodzinne kosztowności księżnej Czartoryskiej. Owocnie współdziałał z nim Mickiewicz. Autor „Pana Tadeusza” wchodził w skład dyirekcji powołanego przez Towarzystwo Instytutu Naukowej Pomocy i był także „członkiem dozoru” jego Wydziału Naukowego. Spod jego pióra wyszła odezwa pt. „Wiadomość o Towarzystwie Naukowej Pomocy”, która została przetłumaczona na język francuski.

99 lat po utworzeniu Towarzystwa Naukowej Pomocy, w sierpniu 1931 r., inna grupa emigrantów polskich założyła na ziemi francuskiej organizację o podobnej nazwie, mianowicie Towarzystwo Pomocy Oświatowej. Towarzystwo Pomocy Oświatowej powstało nie „na paryskim bruku”, lecz na prowincji, w stolicy Szampanii, mieście Troyes. Funduszu jego nie zasiliły rodzinne kosztowności żadnej patriotycznej arystokratki, lecz mozołnie zapracowane grosze kilku robotników. Bo Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes założyli zwykli robotnicy. W zarządzie jego nie zasiadał żaden nowy Mickiewicz ani inny geniusz, nie wspierał go żaden książę Czartoryski ani inny Radziwiłł. Mimo to przetrwało ono po dziś dzień, istnieje ono już przeszło czterdzieści lat.

Towarzystwa emigracyjne założone czterdzieści lat temu i istniejące po dziś dzień policzyć można na palcach jednej ręki. Do rzadkości należą także towarzystwa, które z okazji znaczących rocznic swojej działalności odbywają się na sporządzenie opracowania poświęconego swoim dziejom. A tak właśnie uczynił pan Mieczysław Proch — człowiek, który od 1947 r. prezesuje Towarzystwu Pomocy Oświatowej i który jest jego duszą. Zadał sobie trud spisania historii swojej organizacji; długoletniej jej sekretarce, pani Helenie Kaźmierskiej, zlecił przełożenie swojej pracy na język francuski, po czym oba teksty zostały odbite na powielacz. Tak powstała broszurka zatytułowana „Historia działalności Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes”. Jestem przekonany, że przyszli badacze dziejów Polonii francuskiej będą pana Procha za tę broszurkę błogosławić. Nie tylko dlatego, że pan Proch jest jedynym badaczem emigracyjnym działaczem, który jął się pióra i ocalił dzieje swojej organizacji od niepamięci, ale także i przede wszystkim z tej przyczyny, że w jego broszurce zawiera się coś na kształt skrótu dziejów wszystkich starych społeczników i wszystkich organizacji zakładanych przez starych emigrantów.

Mam tę broszurkę w swojej bibliotece, bo pan Proch przysłał mi ją, i to jeszcze z miłą dedykacją, która chwyciła mnie za serce. Bóg zapłać, Panie Proch kochany. Na stronie 4 czytamy: „Do 1957 r. wystawiono 33 sztuki, przeważnie polskich autorów. Od tego jednak roku Towarzystwo przestało dawać przedstawienia polskie, bo tutaj Polonia, dawniej tak licznie przychodząca na polskie spektakle, starzejąc się przychodziła na nie coraz rzadziej, a drugie pokolenie, coraz to gorzej władające językiem polskim, nie przychodziło wcale”. Czyż z takimi przeciwnościami nie borykało się i wiele innych emigracyjnych organizacji?

Nieco dalej pisze pan Proch, iż „współpraca Towarzystwa ze Stowarzyszeniem Obrony Granic nad Odrą i Nysą, „France-Pologne” i Konsulami polskimi ściągnęła na nie, a zwłaszcza na jego prezesa, gwałtowne ataki. Oburzali się na tę współpracę ludzie mie-

niący się «wolnymi Polakami» i uznający jeszcze były rząd polski w Londynie”. Iluż innych działaczy było przedmiotem takich szykan! Na wotowej skórze by tych wszystkich szykan nie spisał.

Ton zakończenia broszurki pana Procha jest elegijny, to znaczy smutny i rzewny, ale zakończenie to tchnie także otuchą: „Skończy się z nami zorganizowane życie polonijne” — powiada prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Ale zaraz dodaje: „Może ci młodzi ludzie, którzy byli członkami naszego Towarzystwa, pozakładają w przyszłości Koła Przyjaciół Polski”.

Pozakładają na pewno, bo życie takich działaczy jak pan Proch jest dla ludzi młodych porywającym przykładem.

Jest takie polskie powiedzenie: „na kamieniu się rodzić”. Znaczący ono: rodzić się obficie, często, występować w wielkiej liczbie. Otóż ja chciałbym na zakończenie tego swojego dzisiejszego felietonu wyrazić życzenie, aby się ludzkie tego pokroju co pan Proch na kamieniu rodzili.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNA PANI ANNO!

W numerze z 7 XI 1971 r. napisał starszy człowiek mieniąc się, że jest starej daty, lub jak go Pani nazwała — z innej epoki. Ja też jestem z tej epoki i chętnie zabieram głos w dyskusji. Oto moje zdanie. Nie można mówić, że młódzież jest taka zła, że była lepsza. Za naszych czasów też była zła i dobra, to samo nam mówili nasi ojcowie, żeśmy gorsi od nich, tak samo my narzekamy na naszą młódzież, że my lepiej się prowadziliśmy. Ale trzeba być bezstronnym. Epoka minionia i teraźniejsza to wielka różnica. Dziś mamy postęp w każdej dziedzinie i lepszą stopę życiową. Dlatego procent młódzieży gorszej jest dużo większy. Ale można stwierdzić z całą pewnością, że to nie młódzież robotniczo-chłopska. To młódzież ludzi bogatych, zamożnych, lepszej elity, która otrzymuje duże kieszonkowe od ojca, osobno od matki i babki. I właśnie, gdy przestanie otrzymywać, zaczyna schodzić na złą drogę, bo żyła łatwizną i później robić jej się nie chce. My emigranci, jeśli mamy nie dobrą młódzież, narzekajmy sami na siebie. Z doświadczenia wiemy, że rodzice, którzy wychowali dzieci w miłości do Ojczyzny, nauczyli je mowy

polskiej i chociaż ich dzieci są obecnie Francuzami, to nie narzekają na nie, bo one nie wstydy się rodziców. Bo mieć dzieci to nie sztuka, sztuka jest dobrze je wychować. Pani mówi, Pani Anno, że teraźniejsza młódzież prędzej zaczyna samodzielne życie. Nie zgadzam się z tym. Nie wiem, o jakiej młódzieży Pani myśli. My starsi, z minioniej epoki, młódzież chłopsko-robotnicza zaczynaliśmy pracować od 14 lat, także nasi ojcowie. Dla nas szkoły były za drogie i niedostępne, bo nas traktowano jak chamów od gnoju. Więc nie teraźniejsza młódzież, lecz my, niektórzy już od 12 lat, musieliśmy na siebie pracować. Natomiast elita, arystokracja późno zaczynała pracę lub w ogóle nic nie robiła, żyła krwią i potem robotnika. Obecnie nasza młódzież, nasze dzieci później zaczynają samodzielnie pracować, niż my. Chodzą do szkoły obowiązkowo do 16 lat, później uczą się w szkołach średnich lub w szkołach zawodowych, więc pracę zaczynają mając 20 lat. Czy mam rację? P. S.

DROGI PANIE!

Serdecznie jestem Panu wdzięczna za tak wnikliwy, poważny list. Ma Pan oczywiście wiele racji. Jako doświadczony człowiek, który prawdopodobnie dużo przeżył i wychował kilkoro własnych dzieci, jest Pan bardziej niż inni upoważniony do zabierania głosu w naszej dyskusji. Każdy głos jest cenny, ale takie jak Pański cenę bardzo wysoko. Co do sprawy wcześniejszego rozpoczynania życia, ja miałam na myśli także stronę obyczajową, wcześniejszy kontakt wzajemny dziewcząt i chłopców, pewne rozluźnienie obyczajów, wynikające m. in. z wpływu telewizji, kina itd. — po prostu wcześnie młódzież dojrzewa i wcześniej styka się z życiem. Z tym Pan się chyba zgadza? Jeszcze raz dziękuję za list. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem stałą czytelniczką „T.P.”, a szczególnie interesuje mnie zawsze strona, na której jest Pani rubryka. Jestem we Francji od niedawna, do-

23. rue Taitbout Paris IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

PKO

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

piero od 5 lat. Jestem tu sama, moja rodzina mieszka w Polsce. Mam 27 lat i jestem już dosyć dojrzała, żeby jakoś ułożyć sobie życie, a jednak nie umiem sobie poradzić. Prawie dwa lata temu poznałam chłopca, którego bardzo pokochałam. Jest on z pochodzenia Włochem. Prawie od samego początku nie było między nami zgody. Ciągłe sprzeczki i kłótnie. Pracujemy oboje i zarabiamy nieźle. Chciałabym wyjść za mąż, żeby mieć kogoś bliskiego i własny kąt. Ale mój narzeczony, mimo że prawie od samego początku mówił o naszym przyszłym małżeństwie, ciągle je jakoś odkłada, tłumacząc, że nie mamy na razie dosyć pieniędzy, żeby założyć rodzinę. Latem ub. roku po jednej ze sprzeczek postanowiłam go rzucić, chociaż go bardzo kocham. On jednak nie dawał mi spokoju i przyrzekł, że się zmieni i pobierzemy się za jakieś 4 miesiące. Teraz właśnie, po 4 miesiącach, znów zaczyna kręcić i odkładać datę ślubu. W czasie naszej znajomości doznałam od niego niejednej przykrości. Proszę, niech Pani mi coś doradzi. Czy zdecydować się na to obiecane małżeństwo, czy lepiej skończyć to wszystko już teraz?

JOANNA

DROGA PANI!

Myślę, że nie trzeba w tej chwili podejmować żadnej decyzji. Tzn. ani nie zrywać, ani nie przynaglać do ślubu. Z tego co Pani pisze, nie wynika raczej, by ten chłopiec miał być idealnym mężem. Po co więc z nim się wiązać? Śmiało może Pani poczekać jeszcze kilka lat. Może znajdzie się ktoś odpowiedniejszy, lepszy, bardziej kochający. Rozumiem, że mężczyzna samotność, ale proszę mi wierzyć, wyjście za mąż za wszelką cenę, byle nie być samą, nie na wiele się zda. Niech Pani jeszcze wypróbuje tego chłopca i wyjdzie za niego dopiero wówczas, gdy się przekonasz, że jest tego wart. Wszystkiego najlepszego.

ANNA

POLSKI TRAWLER dla armatora francuskiego

We francuskim porcie Bouloque-sur-Mer odbyła się ceremonia chrztu kolejnego polskiego statku rybackiego, zbudowanego przez Polskę dla armatora francuskiego „Nord Pêcheries”.

Matką chrzestną trawlera rybackiego typu B-423 była córka dyrektora generalnego „Nord Pêcheris” — Laurence Leduc. Trawler otrzymał nazwę „Otter Bank”. Jest to 29 statek rybacki wybudowany dla Francji w polskich stocznich i zarazem pierwszy z serii 15 identycznych statków, które w latach 1972-73 wybuduje Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

„Otter Bank” — nowoczesny trawler rybacki służy do połowów z rufy. Długość — 54 metry, moc silnika 2 tys. KM, szybkość 14,3 węzła.

Polskie statki rybackie cieszą się dobrą marką we Francji. Kilkakrotnie zdobywały one tzw. „Błękitną wstęgę Atlantyku” za najlepsze osiągnięcia wśród trawlerów francuskich. (aw)

\$\$ MECENAS RADZI \$\$

Pan A. K. — ROUBAIX (Nord)

Jestem na emeryturze i oprócz pensji z Sécurité Sociale otrzymuję za 8 lat pracy w górnictwie zaledwie 22,00 fr. na kwartał. Caisse Nationale Autonome de la Sécurité Sociale dans les Mines w Paryżu, na moje reklamacje odpowiedziało, że powyższa suma jest zgodna z przepisami.

Należy przypomnieć, że pensja proporcjonalna w górnictwie należy się tym, którzy przepracowali co najmniej 15 lat w kopalni. Ci, którzy nie osiągnęli powyższego okresu pracy, mają prawo po dośrodku do 55 roku życia, do renty równającej się 1% całości zarobków, które miały być zaliczone do pensji emerytalnej. Nie trzeba więc szukać dalej, ażeby mieć wytlumaczenie, dlaczego Pańska renta jest tak niska, tym bardziej że prawdopodobnie ten okres pracy odpowiada zarobkom, kiedy moneta uległa dewaluacji.

SPOTKANIE DZIECI OKRĘGU PARYSKIEGO

Tradycyjne spotkanie noworoczne dzieci, które uczestniczyły w koloniach i obozach letnich w Kraju, odbędzie się dnia 30 stycznia o godzinie 15 w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — 31, rue Jean-Goujon.

Komitet Rodzicielski najuprzejmie zaprasza na to zebranie zainteresowane dzieci i ich rodziców.

KOMITET

URODZILI SIĘ W NOWY ROK

W dniu rozpoczęcia Nowego Roku urodzili się: Isabelle Olszewska w Bruay-en-Artois i Nicolas Hyzy w Loos-en-Gohelle.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

DOUAI. Ostatnio pomyślnie ukończyli kursy samarytańskie: pp. Georges Domagała, Edmund Gidaszewski, Jan Jakubiec, Viviane Henoch, Martine Kołodziejczak, Michał Konieczka, Patrycja Moszyk, Irena Norozna, Anuska Salvy, Michał Walkowiak, Monique Włosek, Chantal Wyrwalski, Gudrun Krenz i p. Marie-Thérèse Loks.



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: Monika Kafara-Michel Hacart i Chantal Knezelis Eddy Wojtyśiak w Auby; Christiane Piętko — Paweł Woźniak w Liévin; Martine Dernoncourt — Bernard Dobosz w Cuincy; Chantal Konieczny — Jan Dumont w Sains-en-Gohelle; Annie Szwonek — André Poivre, Françoise Wrona — Didier Nowak, Monique Janowczyk — Robert Engrand i Anna Kaczyńska — Claude Havenne w Libercourt, Mireille Tenoir — Daniel Szyszka, Marie Deletrez — René Chojnacki i Edith Kozłowska — Marc Debain w Aniche; Janina Kowalewska — André Chevalier w Hénin-Beaumont, Bernadette Furmańska — Henri Cardot w Montceau-les-Mines.

MEDALIŚCI PRACY

Decyzją Ministerstwa Pracy zostali odznaczeni pod koniec roku: medalem srebrnym p. Edward Szewczyk w Billy-Montigny, medalem vermeil p. Alfreda Kotyla za 35 lat pracy szpitalnej w Fouquieres-les-Lens, medalem vermeil p. Edward Dapalski w Lens za pracę techniczną w zarządzie kopalni węglowych w Lallaing, medalami srebrnymi: p. Jan Kowalik, p. Władysław Łapicki, p. Michał Piskozub, p. Tadeusz Skotarek, p. Marian Walczak, p. Raymond Kumm, p. Józef Baszyński, p. Józef Maliński, p. Leon Adamczak, p. Janina Jakubiec, p. Edmund Brzenieniek, medalami vermeil p. Leon Topczewski, p. Leon Dakowski. Dużym medalem vermeil zostali odznaczeni pośmiertnie: p. Ryszard Słodczyk i p. Ludwik Ruda z Calonne-Ricourt.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Niedawno zmarła w Orchies nasza wierna Czytelniczka, p. Agnieszka SAK z domu Machynia. Małżonkowi, panu Janowi Sasakowi, i całej Rodzinie Zmarłej najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

PETITE ANNONCE

M. Jean Kulaga — 66, rue de Bagneux — 51-REIMS (France) (30 ans) aimerait correspondre avec une Polonaise entre 20 et 25 ans.

GWIAZDKA z AVION i WAZIERS

W AVION (Pas-de-Calais) odbyła się bardzo udana uroczystość gwiazdkowa, zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Salę Joseph Thorel we Foyer Laïque zajęli około 200 osób, dzieci, młodzieży i przedstawiciele starszego społeczeństwa, przede wszystkim miejscowej Polonii. Protektorat nad imprezą objął p. Henryk Pulikowski — konsul generalny PRL w Lille, a przewodniczył jej p. Léandre Letoquart — wiceprzewodniczący Rady Generalnej, mer Avion. Na uroczystości przybyli również radni miejscy pp. Guillemaut i Cadot, a także radny miejski i członek Rady Krajowej „Odry-Nysy” p. Stanisław Kubiak, przewodniczący „Odry-Nysy” w Marles-les-Mines p. Gérard Ziętek i wiele innych osobistości. P. konsulowi generalnemu Pulikowskiemu towarzyszył attaché konsularny p. Wirth.

Program był wypełniony pieśniami i tańcem. Dwa polskie zespoły folklorystyczne „Oberek” z Lens i „Syrenka” z Avion — wystąpiły z bogatym repertuarem tańców ludowych i piosenek, przygotowanych pod kierunkiem p. Skiby. Wzbogaciły i urozmai-

ciły imprezę występy dziewcząt ze szkoły tańca klasycznego p. Charlina Rumeau. Występy przyjmowane były bardzo gorąco przez zebraną publiczność. Oklaskując tańczące dzieci publiczność wyrażała jednocześnie swe uznanie i wdzięczność kierownikowi zespołów. Przede wszystkim praca p. Skiby zasługuje na podziw. Jest ona Francuzką, żoną Polaka, która bardzo szczerze przejęła się folklorem polskim i pokochała go. Praca dzieci pod kierunkiem p. Skiby daje znakomite wyniki.

Korzystając z licznego zebrania rodaków p. konsul generalny Henryk Pulikowski złożył im serdeczne życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

*

Kolonia polska w WAZIERS podtrzymuje od wielu, wielu lat starą polską tradycję — zebranie przychoince w okresie świąt i Nowego Roku. Odłądźnię Towarzystwo Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego „Liga Flandryjska” — zajmuje się organizowaniem tego miłego spotkania.

Zebranych Polaków i Francuzów, którzy zajęli miejscową Salle des Fêtes w Waziers, powitał w imieniu organizatorów uroczystości p. Sylwester Chmielina. Z kolei zabrał głos reprezentant Konsulatu Generalnego PRL w Lille p. Marian Piłkowski składając zebranym życzenia noworoczne od siebie, od Konsulatu i od Polaków z Kraju, nie zapominających nigdy o Rodakach rozsianych po świecie.

ECHA ŚWIĘTA GÓRNICZEGO

LOISON-sous-LENS. Z okazji święta górniczego tutejsi medaliści pracy zorganizowali zebranie koleżeńskie, któremu przewodniczył p. Michał Urbaniak — prezes miejscowej sekcji w towarzystwie p. Michała Kotowskiego — sekretarza. Przy tej okazji medaliści pracy wyrazili p. M. Urbanikowi specjalne podziękowania za owocną pracę dla dobra sekcji.

ST. VALLIER. Tutejsze stowarzyszenie „Le Réveil du Bassin Minier” uroczystie

Przybyli na imprezę również: pp. Camille, Garcia, Le-grand — radni miejscy, dyrektor miejscowej szkoły p. Smedst, sekretarz Chóru Górników Polskich w Douai p. Feliks Kwaśniewski, reprezentant Związku Powstańców Wielkopolskich p. Kazimierz Kowalewski i wiele innych osobistości.

Tańce zespołu „Oberek” z Waziers i pieśni polskie przyniosły zebranych na trzy i pół godziny do Kraju. Impreza nie była jednak za długa dla nikogo. Wszyscy zebrani z entuzjazmem oklaskiwali występy dzieci i młodzieży. Wśród młodocianych tancerzy jest wielu dawnych członków zespołu „Oberek” z Waziers, ale wraz z nimi tańczą obecnie i nowi amatorzy polskich tańców ludowych. Mimo że dopiero zaczynają swą „karierę sceniczną”, swym entuzjazmem i wytrwałą pracą wyrównują brak doświadczenia. No i w sumie zespół prezentuje się bardzo dobrze. Wyniki te zadowolają „Oberek” w dużej mierze p. Sylwestrowi Chmielinie, który otacza młodzież troskliwą opieką. Dodacь warto, że wśród członków zespołu znajduje się córka i zięć p. Chmieliny.

Wieczór gwiazdkowy w Waziers był bardzo miły. Wszyscy zebrani w ładnie udekorowanej przez młodzież sali bawili się świetnie, a najmłodsi odchodzili do domu obdarowani polskimi cukierkami, ofiarowanymi przez Konsulat Generalny PRL w Lille.

Zdjęcia z tych uroczystości zamieścimy w jednym z kolejnych numerów.

Uwaga, mieszkańcy Troyes i okolicy!

DOROCZNY BAL 5 lutego

Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej wyjaśnia Szanownej Polonii, że doroczny bal, odbywający się tradycyjnie w Sylwestra lub pierwszą sobotę stycznia, w tym roku odbędzie się 5 lutego w Bourse de Travail w Troyes.

Towarzystwo było zajęte przygotowaniem obchodów 40-lecia i nie mogło w tym czasie zająć się przygotowaniem balu.

Już obecnie Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej serdecznie zaprasza na bal w sobotę, dnia 5 lutego i prosi, by zarezerwować sobie ten wieczór na bal Towarzystwa Pomocy Oświatowej, który w tym roku, jak zawsze, odbędzie się w miłej i przyjemnej atmosferze.

Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HAILLICOURT: Stefan Szymanek. METZ: Nicolas Michalski. AVION: Henriette Łodyga, Bruno Wielgosz, Naem Puchlicz. MEURCHIN: Karine Miskiewicz, Odile Jendrowski. LOISON-sous-LENS: Sandrine Stelmaszewska. MERICOURT-sous-LENS: Christophe Kaczor. SALLAUMINES: Patrice Frąckowiak, Christophe Pluta. OSTRICOURT: Laurent Duszyński. DOUAI: Natacha Stefańska. BULLY-les-MINES: Marie-Christine Adamkiewicz. HERSIN-COUPIGNY: Laurent Konieczny. BRUAY-en-ARTOIS: Berenice Łukowiak, Valerie Szych. HOUDAIN: Muriel Wawrzyniak. BETHUNE: Alexandre Kubiak. FAMPOUX: Roland Kostorzewa. BARLIN: Isabelle Drobja, NOEUX-les-MINES: Isabelle Kubala, Thierry Jankowski. LENS: Thierry Kunstek. LIÉVIN: Reynald Kaput. ANGRES: Elżbieta Waszak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

*Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BRUAY-en-ARTOIS: Anne-Marie Smaghe i Jan Zak, Danielle Nawrocka i Didier Maloïse. DOUAI: Christiane Mogal i Michel Davigny. VIMY: Yolande Blauwert i Robert Kasperski, Regine Lepers i Ryszard Gmyrek. SIN-le-NOBLE: Danielle Molek i Claude Gorzewski. NOEUX-les-MINES: Marie-France Debasieux i Stanisław Wnuk, Françoise Michalska i Jean-Marie Ciesielski. MASNÿ: Muriel Zur i Patrick O'Connor. HENIN-LIÉTARD: André Bolle i Daniel Goczkowski. BEUVRY: Annie Mo-

rawiec i Daniel Delaune. DOUAI: Cladine Vernez i Georges Maloïpszy. MEURCHIN: Annie Leroy i Bruno Turowski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LOISON-sous-LENS: Elfrieda Kowalska z domu Barańska. LENS: Franciszek Zieliński, lat 67, Władysław Łozowski, lat 57, Maria Zornig z domu Goławycka, lat 86. NOEUX-les-MINES: Marianna Szymańska z domu Tyczyńska, lat 72. HAILLICOURT: Antoni Moskwa, lat 80. HOUDAIN: Józef Tyczewski, medalista pracy, lat 61. ANGRES: Józef Kasprzak, lat 30. DIVION: Józefina Jakubiec z domu Augustyniak, lat 65. SIN-le-NOBLE: Stefan Jedrowiak, lat 48. METZ: Maria Stachura, Leon Swiniarski, Antoni Kuta, lat 52. HAGONDANGE: Władysław Bolek, lat 61. STE-MARIE-aux-CHESES: Katarzyna Gaszczyńska z domu Sigusz, lat 74. BARLIN: Zofia Kaptowaniec z domu Kokodyniak, lat 76. CALONNE-RICOURT: Andrzej Furmanek. OIGNIES: Józefa Piechowiak z domu Roy. LIBERCOURT: Jan Wawrzyniak. MASNÿ: Józef Nabywaniec z domu Kopja. PERNES-en-ARTOIS: Czesław Nowak, lat 83. PECQUENCOURT: Edwin Puślecki, lat 36. HENIN-BEAUMONT: Bronisława Czerwińska z domu Cebulska, lat 51. CARLING: Etienne Dabrowski, lat 46. LE CHAMBON-FEUGEROLLES: Maurycy Zambrzycki. ST. FOY-les-LYON: Margaryta Biernawska z domu Longevialle, lat 86. METZ: Władysław Niedziela, lat 87. Boleśław Zukowski, lat 59. VITRY-sur-ORNY: Marcelli Polinoiczak, lat 64. GREENAY: Jan Drako. BRUAY-en-ARTOIS: Antoni Kwaśniak, lat 69.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54
55	56	57	58	59	60	61	62	63
64	65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78	79	80	81
82	83	84	85	86	87	88	89	90
91	92	93	94	95	96	97	98	99
100								

TV DU 29 JANVIER AU 4 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI 72 — 12.30; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 JEU: REPOSE A TOUT — 19.00 (sauf samedi et dimanche)
 „FRANCOIS GAILLARD” ou „LA VIE DES AUTRES” — affaire „Cécile et Nicolas” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 29 JANVIER

16.00. Samedi pour vous
 20.30. „Mycènes, celui qui Vient du Futur” — ce soir „La Planète fermée”
 22.00. „Sept pèlerins en fugue” — variétés
 22.55. Pop.

DIMANCHE 30 JANVIER

8.55. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Discorama
 13.15. Place au théâtre
 13.45. Monsieur Cinéma
 14.30. Télé-Dimanche
 17.15. Théâtre de la jeunesse: „La clé des coeurs”
 18.55. Lettres d'un bout du monde
 19.25. La semaine sur la une
 20.40. „Le Procès Paradine” — un film d'Alfred Hitchcock
 22.30. Bienvenue... à François Reichenbach

LUNDI 31 JANVIER

14.25. „Le Duel” — un film de Pierre Fresnay
 20.30. „Coralba” — n° 1
 21.30. Volume: „Les Artisans”

MARDI 1 FEVRIER

13.46. Je voudrais savoir
 20.30. Une Première — une émission de l'information Ière
 22.00. Emission musicale

MERCREDI 2 FEVRIER

20.30. Le Grand Echiquier de Jacques Chancel

JEUDI 3 FEVRIER

15.35. Emissions pour les enfants
 20.30. Actualité en questions
 21.31. Série: „Mission impossible” — n° 5
 22.20. A bout portant: „Les Charlots”

VENDREDI 4 FEVRIER

20.30. Jeux Olympiques d'Hiver à Sapporo — „Résumé filmé des épreuves du jour”
 21.00. „La Mort d'un Champion” de F. Durbridge
 22.30. En toutes lettres — producteur délégué Eric Ollivier

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (CN) — Couleur et Noir et Blanc; (N) — Noir et Blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 JEU: DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (Samedi, Mardi et Jeudi)
 „LES TREMBLAY: QUELLE FAMILLE” (C) — 19.30 (Lundi, Mercredi, Vendredi)

SAMEDI 29 JANVIER

14.55. (C) Rugby: Tournoi des Cinq Nations
 20.30. (C) A la manière 2 avec Roger Pierre et Jean-Marc Thibault
 21.30. (C) „La Demoiselle d'Avignon” — n° 4
 22.25. (C) Samedi Soir — Le Tableau d'Honneur de la Semaine

DIMANCHE 30 JANVIER

14.50. (C) „Drôle de Frimousse” — un film de Stanley Donen
 16.30. (C) On ne peut pas tout savoir
 19.30. (C) Les animaux du monde
 20.30. (C) Vasarely — une émission de Jean-Christophe Averty
 21.30. (C) Tête d'affiche „Jeanne Moreau”
 22.30. (N) Ciné-Club: „L'Homme à la Caméra” — un film de Dziga Vertov

LUNDI 31 JANVIER

20.30. (C) „Sissi face à son destin” — un film d'Ernst Marischka
 22.15. (C) Le signe des temps „L'Automation”
 23.20. (C) On en parle

MARDI 1 FEVRIER

20.30. (C) Cadet Rousselle
 21.40. (C) „Les Envahisseurs” — „L'Etat”
 22.30. (C) Match sur deux

MERCREDI 2 FEVRIER

20.30. (C) Les dossiers de l'écran; film et débat

JEUDI 3 FEVRIER

14.40. (C) Mondovision: Jeux Olympiques d'Hiver à Sapporo
 20.30. (C) Les cinq dernières minutes „Chassé Croisé”
 22.00. (C) Italiques
 23.10. (C) A propos

VENDREDI 4 FEVRIER

20.30. (C) Entrez sans frapper
 21.30. (C) Magazine d'Information: „L'heure de vérité”
 23.10. (C) On en parle

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 25 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawic na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 94 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

KLUCZ POMOCNICZY:
 5 — 7 — 2 — 1 = woń spaleniżny lub trujący tlenek węgla.
 24 — 40 — 3 — 4 — 6 = krewniak królika, szarak.
 10 — 11 — 12 — 13 = okres stu lat.
 15 — 16 — 17 — 8 — 28 = plotkarze robią je z igły.
 27 — 22 — 62 — 26 — 35 = dwanaście sztuk.
 18 — 25 — 20 = brat matki albo mąż ciotki.
 37 — 34 — 9 = część nogi od kolana do biodra.
 45 — 21 — 32 = Mikołaj z Nagłowic.
 64 — 33 — 66 = zwierzątko o kolczastym futerku.
 29 — 14 — 72 — 42 = jed-

nostka organizacyjna masonerii.
 70 — 36 — 47 = król zwierząt z wielką grzywą.
 23 — 44 — 57 = największa ryba słodkowodna z wąsami.
 63 — 41 — 53 — 30 = uchylenie się przed ciosem przeciwnika.
 38 — 54 — 52 = nocny wypoczynek po całodziennych pracach.
 79 — 82 — 39 — 46 = konopie indyjskie.
 65 — 58 — 50 = matka rodu ludzkiego.
 60 — 75 — 67 — 59 — 56 = sakiewka, kabza, trzos.
 55 — 19 — 71 = kapitan biblijnej arki.
 51 — 49 — 78 — 68 — 88 — 77 — 61 = otwór w tęczęwce oka.
 89 — 48 — 43 — 31 = jedno z najważniejszych zbóż.
 83 — 84 — 76 — 86 = ochota, dobra wola, pragnienie.
 74 — 91 — 81 = zapomniat jak cielęcim był.
 94 — 90 — 69 = motyl nocny.
 93 — 92 — 85 = gatunek, wierzby, wierzba palmowa.
 80 — 73 — 87 = potomek pici męskiej.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄZKOWE**.

Rozwiązanie zadań z n-ru 2

SPIRALA Z MORALEM

JESLI PRAGNIESZ KUPIC MIŁOSC ZA PIENIĄDZE, KUP SOBIE PSA.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kojec, 2) cieśla, 3) aria, 4) aprobata, 5) agonja, 6) arezt, 7) turkus, 8) szpic, 9) chęć, 10) cma, 11) anioł, 12) łom, 13) maść, 14) ćwiek, 15) kozak, 16) kapitan, 17) nonsens, 18) spis, 19) sad, 20) dziecko, 21) okup, 22) psotnik, 23) kobierzec, 24) ciupaka, 25) asfalt.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

NA BEZRYBIU I RAK RYBA.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) szantaz, 2) sprawca, 3) szablon, 4) szperka, 5) szczapy, 6) szaruga, 7) szygar, 8) słabość, 9) szpital, 10) sztubak, 11) soliter, 12) starter, 13) szparka, 14) szykany, 15) starość, 16) skrytka, 17) swoboda, 18) solanka.

SŁOWA, SŁOWA...

Jak obliczył w iście benedyktyńskiej pracy francuski prasoznawca Yves Valmain, najczęściej używanym w czasopiśmie słowem w roku 1970 było słowo „miłość”. Nie wiele ustępowały mu słowa: kobieta, moda, serce.

W roku 1971 „miłość” spadła na jedno z ostatnich miejsc. Najczęściej używane były słowa: seks, wojna, księżyc, narkotyk, atom i polityka.

PREZYDENCKA GLADIOLA

Zakład doświadczalny w Lyon wyhodował przepiękną czerwoną gladiolę, która bardzo podobata się prezydentowi G. Pompidou. Z tej też okazji nazwano gladiolę „Georges Pompidou”. Prezydent oświadczył w związku z tym, że przyjemniej byłoby mu, gdyby nazwano kwiat imieniem jego żony. (a)

PRZYTYK

Słynny polityk francuski Georges Clemenceau miał w swojej posiadłości wiejskiej złego alzackiego owczarka.

— Nie ma pan pojęcia co to za wściekła bestia — opowiadał Clemenceau pewnemu politykowi, przybytemu doń w odwiedzinę — gryzie nawet moich przyjaciół.

— No, to niewiele ma do gryzienia — zauważył gość, nie bez złośliwej satysfakcji.

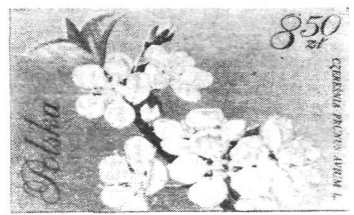


Kącik filatelisty

KWIATY DRZEW

Ostatnia, ubiegłoroczna seria była jednocześnie pierwszą pod względem wielkości. Obejmowała aż 10 znaczków. Nazwano ją „Kwiaty drzew”. Znaczniki projektował grafik Alojzy Balcerzak. Wykonano je offsetem, w formacie 51 na 39,5 milimetra, przedstawiają piękne, ukwiecone gałązki drzew owocowych i ozdobnych:

- 10 gr — wiśnia pospolita
- 20 gr — jabłoń Niedzwieckiego
- 40 gr — grusza
- 60 gr — brzoskwinia



- 1.15 zł — magnolia japońska
- 1.35 zł — głóg czerwony
- 2.50 zł — jabłoń
- 3.40 zł — kasztanowiec czerwony
- 5.00 zł — robinia akacjowa
- 8.50 zł — czereśnia

Nakłady pierwszych 4 niższych nominalów są wysokie, po 8 milionów, dwóch następnych — po 5 milionów i przy każdym dalszym nominalie maleją o milion. W ten sposób ostatni znaczek w serii, czyli 8,50 złotego ma nakład tylko 1 milion sztuk. em.

B. DOWOJNA-BIENAIME

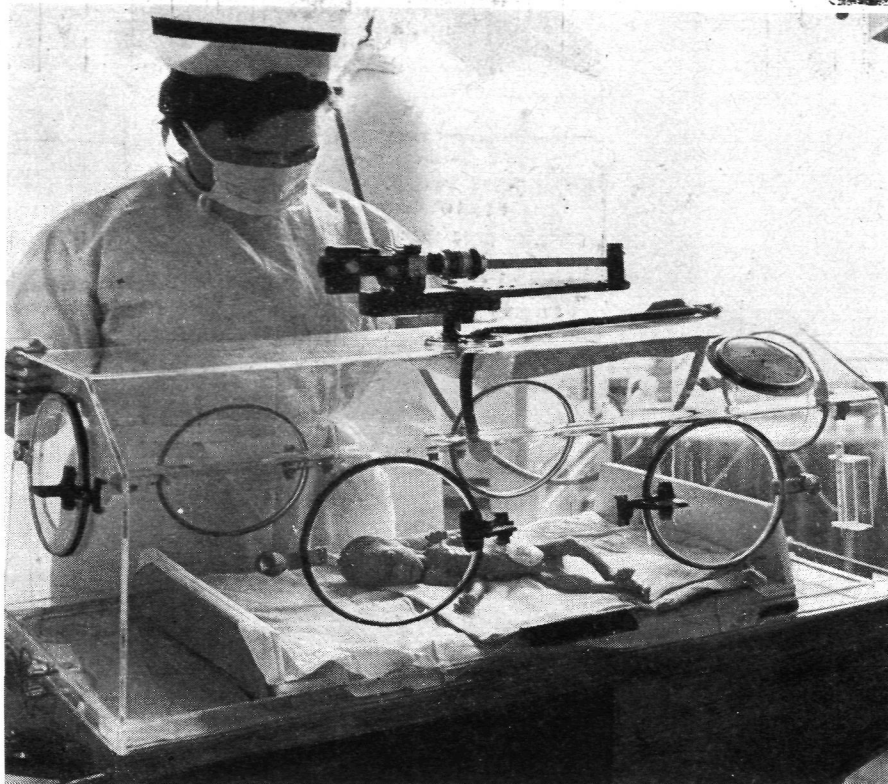
TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
 23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
 TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

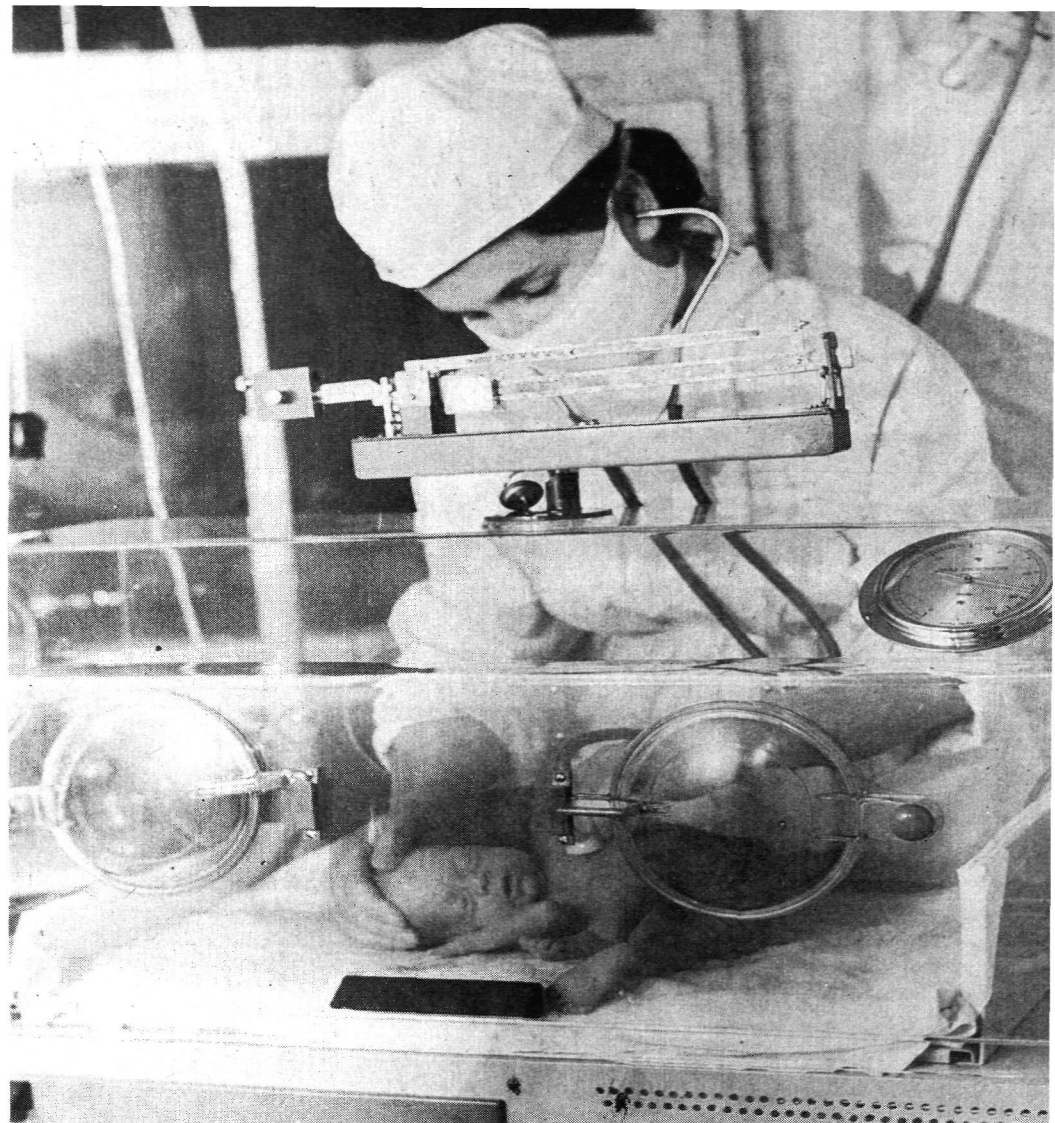
M-me Olga Kuc
 314, rue Warmonceau,
 8000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienalimé
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 1.



Karina, dziecko ważące... 360 gramów w drugim dniu swego życia



Badania Kariny w inkubatorze

Kłopoty z Kariną



Dr Krystyna Lelek i dr Janusz Limanowski; którzy uratowali Karinę

Czy Karina może stać się człowiekiem? Czy może być zapisana w rejestrze Urzędu Stanu Cywilnego? Czy może w odpowiednim czasie wyjść za mąż? Gdyby stosowano się ściśle do ustawy i przepisów, Karina wcale nie istniałaby, nie wolno by jej było być człowiekiem. Przepisy polskie mówią: do rejestru urodzeń wpisani mogą być żywo urodzeni, jeśli ważą co najmniej 600 gramów. Karina zaś, gdy urodziła się w dniu 27 września 1971 r., ważyła tylko 450 gramów. Krótko po porodzie waga niemowlęcia spada z przyczyn fizjologicznych. Dwa dni po urodzeniu Karina ważyła tylko 360 gramów, podczas gdy normalny noworodek waży w granicach ok. 2—3 tys. gramów.

Świat lekarski nie zna podobnego wypadku. Najślawniejszy w Europie ginekolog, dr Franconi, autor dwutomowego dzieła pt. „Pediatria” mówi: — Co waży mniej niż 600 gramów, jest poronieniem.

W Finlandii noworodki ważące od 600 do 1250 gramów w oficjalnej nomenklaturze nazywają się „inmaturitas”. Inmaturitas nie mają żadnych szans przeżycia. W pierwszym dniu po urodzeniu umiera 40% takich „niedojrzałych” płodów, po drugim dniu żyje ich już tylko 10% a w siódmym dniu zmarło już ponad 98% noworodków, których waga wahała się między 600 do 1250 gramów.

A Karina ważyła 450 gramów, żyje, liczy już 4 miesiące, jest — jeśli tak można powiedzieć o 4-miesięcznym wcześniaku — wesółą jak szczygieł w swoim inkubatorze, od czasu do czasu otwiera oczka, macha nóżkami... 27 września miała 27 cm wzrostu, 4 grudnia — liczyła już 42 cm. W oszałamiającym tempie nadrabia zaległości wagi i wzrostu, brakuje jej już tylko 5 cm do wzrostu normalnie urodzonego dziecka w wieku 66 dni, tzn. od 46 do 50 cm. Jej waga podniosła się do 1700 gramów.

Polska medycyna raz jeszcze zapisać może na swoim koncie poważny sukces. Gdańskie „pięciórączki” pokazały światu, że polska pediatria należy do czołowych na świecie. Wypadek z Kariną potwierdza tę opinię.

Karina urodziła się w Świętochłowicach, wprawdzie w klinice, ale wcale nie w najlepszym tzw. naturalnym otoczeniu. Święto-

chłowice, położone około 15 km od stolicy Śląska, Katowic — to miasto przemysłowe. Liczy ponad 50 tys. mieszkańców. Kopalnie, huty i inne zakłady przemysłu ciężkiego leżą w samym środku miasta i je otaczają. Dlatego Świętochłowice są jednym z najbardziej zadymionych miast w Europie.

W Szpitalu Miejskim nr 1 w Świętochłowicach rozmawiam z dr Januszem Limanowskim (52 lata), ordynatorem oddziału ginekologicznego i dr Krystyną Lelek (lat 37) ładną i sympatyczną lekarką, ordynatorem oddziału noworodków. Nie byłem pierwszym odwiedzającym Karinę. Byli już tu przedstawiciele wielkich agencji prasowych: UPI i Reutersa, była telewizja i radio.

Poinformowano mnie: Karina urodziła się na przełomie 25 i 26 tygodnia ciąży (norma — 40 tygodni). Była całkiem czerwona, z

odcieniem niebieskawym, ze skórą zupełnie przezroczystą.

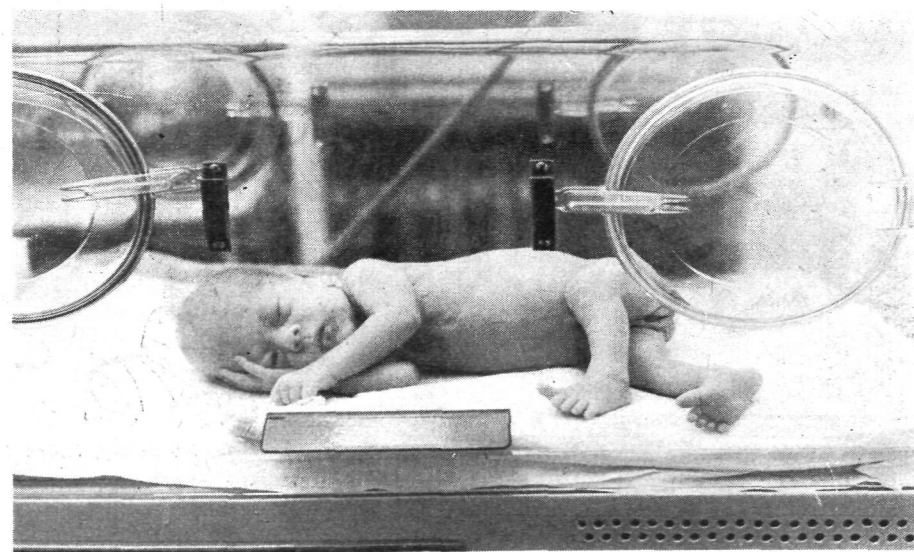
Statystyki, sławny Franconi, inne sławy świata lekarskiego, praktyka — nikt i nie przemawiało za tym, że Karinę utrzyma się przy życiu. Dr Limanowski i dr Lelek byli jednak innego zdania. Rozpoczęli dramatyczną walkę o człowieka, który według wymowy paragrafów wcale nie był człowiekiem, a mimo to żył. A co żyje, jak głosi medycyna od zarania swoich dziejów, ma prawo do pomocy lekarskiej.

Tej pomocy Karina bardzo potrzebowała. Np. problem ciepła. W łonie matki temperatura wynosi 37 stopni, w sali porodowej — 22 stopnie. Dla normalnego noworodka taka raptowna zmiana temperatury nie jest groźna, dla wcześniaka może być zabójcza. Inny problem, to stopień nasycenia powietrza wilgocią w inkubatorze, bardzo wolny obieg krwi i wiele innych.

Każdy krok lekarzy, każde działanie było eksperymentem, który mógł zakończyć się dobrze, ale nie musiał. Takich kroków w nieznanym było wiele. I dały dobry rezultat. Jednym ze szczególnych problemów była sprawa odżywiania „mikrusa”. Instytut Matki i Dziecka ma wprawdzie opracowane receptury odżywiania dla wielu różnych wypadków, przewidział maksymalną ilość możliwości — ale nie dla 450-gramowego dziecka. Dr Lelek zestawiała więc „jadłospis” według własnego uznania i na własne ryzyko. Karmiono Karinę przy pomocy... sondy.

Dlaczego Karina pojawiła się na świecie tak wcześnie? Matka Kariny, 29-letnia telefonistka z kopalni „Polska” chciała jak najdłużej zachować szczupły wygląd. Wydawała jej się, że mało jedząc nie będzie tyła. Przepisała sobie sama „kurację odchudzającą”, czyli po prostu głodowała. A dr Franconi w swojej „Pediatrii” mówi: — niedostateczne odżywianie powoduje przyspieszenie porodu.

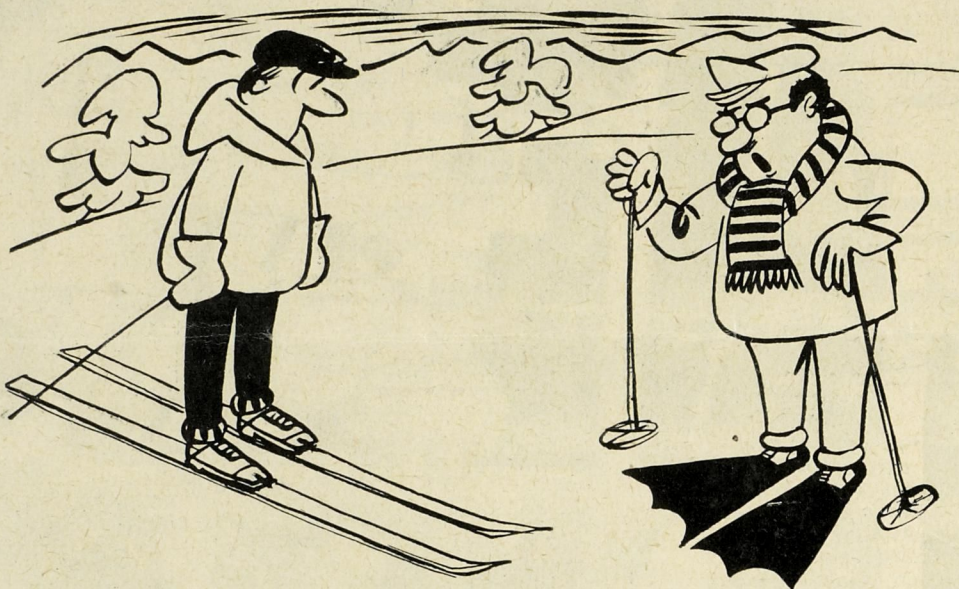
Karina — 66 dni po urodzeniu



Fot. L. KAUCZYŃSKI

GWIDON MIKLAŃSKI

JAZDA NA NARTACH!



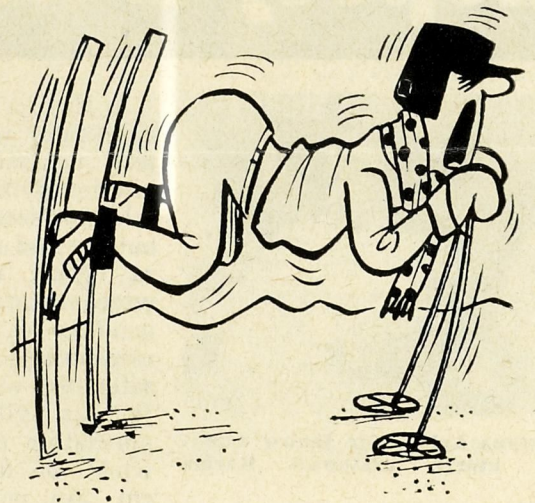
— Wie pan, to mi się już w sklepie wydawało dziwne!...
— Savez-vous, déjà dans la boutique cela me paraissait bizarre!...



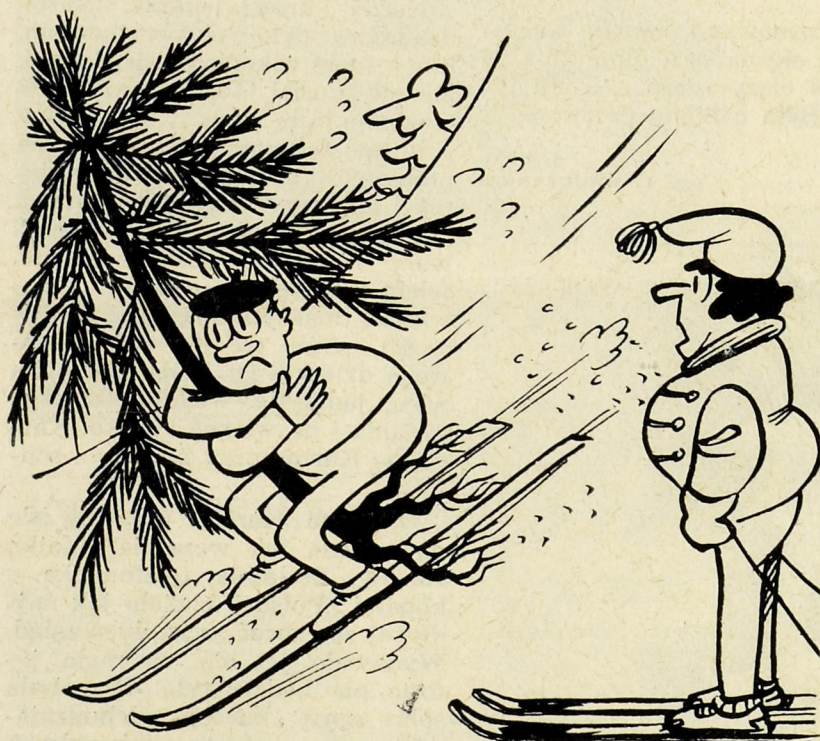
Dr Leon Watra, chirurgien. Spécialité: fracture des membres



— O, już jedzie jedna narta, pewnie zaraz zjawi się tu moja żona!
— Oh, voilà déjà un ski, ma femme va sûrement arriver derrière!



— Ratunku!!! — Au secours!!!



— Na co ci to drzewko? — Pour quoi faire cet arbre?



— Powiedz, kochanie, które to było drzewo?
— Dis-moi chérie, quel arbre était-ce?